

WSTĘPNIAK

Ile to już czasu minęło od ostatniego numeru? Bardzo, bardzo dużo i szczerze powiedziawszy, sami straciliśmy nadzieję, że materiały te, w formie zine'a, ujrzą kiedyś światło dzienne. Powodów tak wielkiego opóźnienia było wiele, ale najważniejszy z nich to brak czasu. Oprócz nauki lub pracy prowadzimy bowiem dystrybucję kaset i wszystko co z nią związane (listy, przegrywanie, wysyłanie katalogów itp). To wszystko pochłania największą ilość czasu. A z życia prywatnego i towarzysko-rozrywkowego też nie chcieliśmy rezygnować - gdzie byłaby wówczas przyjemność, która powinna towarzyszyć tego rodzaju działalności. To co nierozdzielnie łączy się z opóźnieniem druku "Arlekina" to nieaktualność niektórych materiałów. Fakt, nie mamy tu nic na swoją obronę. Może jedynie to, że materiały te wydają się nam na tyle ciekawe lub kontrowersyjne (na tym zależy nam bardziej), że szkoda jest wrzucić je do śmietnika lub schować do szuflady. Długo zastanawialiśmy się czy jest sens wydawania "Arlekina" na rynku tak przesyconym zine'ami. Myśleliśmy, myśleliśmy i stwierdziliśmy, że ... tak. A dlaczego? Dlatego mianowicie, że nasz rynek na dobrą sprawę w ogóle nie jest przesycony zine'ami. Po wielkim boomie początku lat 90-tych nastąpiła stagnacja, która ogarnęła 90% dawnych wydawców (w tym również nas). Obecnie trudno znaleźć jest jakiś naprawdę dobry i ciekawy tytuł. A na naszej scenie od dwóch trzech numerów rządzi niepodzielnie "Pasażer". Co gorsza nie widać dla niego większej konkurencji. No, może za wyjątkiem "Wkrenta", choć pismo to obok bardzo ciekawych artykułów "poza muzycznych" razi nieco swoją garażową punkowością, która wychodzi na wierzch przy okazji niektórych wywiadów z ludźmi, którzy nie mają praktycznie nic do powiedzenia. I w tym jest właśnie sęk. Czy jest sens marnować papier na tego rodzaju wywiady? Oczywiście rozumiemy, że młodym zespołom należy pomagać. (sami to robimy wydając niektórym z nich taśmy), ale jeżeli ludzie z tego zespołu są po prostu pustakami i prymitywami nie mającymi najmniejszego pojęcia o żadnych wartościach, nie mówiąc już o świadomości, która jest zdecydowanie rzeczą najważniejszą. To chyba szkoda marnować papier, a co za tym idzie mordować kolejne drzewa. Nawiasem mówiąc sami nie jesteśmy do końca przekonani nad sensem wydawania zine'ów. Tym bardziej, że niektóre z nich przypominają kopie innych tytułów wydanych

wcześniej. Pod tym względem opowiadamy się za teorią "jakość, a nie ilość". Dlatego też, gdy czytamy wywiady z niektórymi znaczącymi ludźmi sceny uważającymi, że powinno być jak najwięcej zine'ów, bo wtedy ich autorzy "coś robią, a nie upijają się jablem", to chce nam się śmiać z głupoty i z próżności autorów podobnych słów. Co śmieszniejsze i bardziej bezsensowne - nieraz w tych samych wywiadach bossowie ci deklarują się obrońcami natury. Aż nadto widoczne są analogie do innych bossów - bossów politycznych naszego kraju. Przesada? Być może, oby....

Jak na pewno zauważyła część z Was (ta która znała poprzednie numery) "Arlekin" wygląda inaczej. Na pewno ładniej, czystiej, przejrzysiej. Jest to zasługa człowieka, który doszedł do nas jakiś czas temu. Jego pracowitości i uporowi należy zawdzięczać fakt, że "Arlekin" jest taki jaki jest i że w ogóle jest. Jak zwykle mamy nadzieję, że zegnamy się z wami nie na zawsze i nie na długo, a powodzenie "Arlekina" w sprzedaży zadecyduje, czy weźmiemy się za numer 5. Czekamy na listy, opinie i polemiki - milej lektury!

Andrzej & redakcja.

Redakcja: Andrzej, Arek, Wojtek
ISBN 83-903306-0-1

Adresy:

Andrzej Brzozowy,
ul. Armii Krajowej 60a/16, 58-302 Walbrzych
Arek Doroszkiewicz,
ul. Duracza 9/24, 58-309 Walbrzych
ROVERS DISTRO
c/o Wojtek Ludwig
P.O. BOX 295 58-309 Walbrzych

Dziękujemy, podziękujemy i pozdrowimy:

Marcin z Pruszkowa, Świechu, Piotrek z Białegostoku, Wojtek Wojda + Farben Lehre, Arek Bąk + reszta byłej Profanacji, Igor Wower, Spiekły + 105 Lux, Jimi Gitara + Janek, Andrzej z Małkini, Taylan + Moribund Youth, Grzesiek + Psycho Power Full O.K., Werbal, Rzeźnik + reszta chłopaków z Bielawy, Petr + Naśrot, Stano Śnelly, Tomek Budzyński, Robert + Krzysiek + Paweł (Dezertor), Przemek Kolaborant, Bezkoc + "Pasażer", Kasiak + Piotrek z Pionek, Simon + reszta meneli z Fazy 40 & 4, Fakir, Kaprys + Rebeliant, Andrzej Dziubek + De Press, "Zielone Brygady", Bogna & Wojtek, Szymon, Pietia, Hagia Sophia, Muniek, Pavique, krysznowcy z W-cha, Arek L., Maken, Rokosz, Sulo, Larry Boothroyd, Prosiak, Siwy, Adam B., Hey, Wojtek Kuśpik, Zucker, Alians, Cypress Hill, Body Count, Fate i Pinio, Janko, Snatch, wszystkie zespoły - które wydajemy, Piszpunt, Bodgan X., Fokszekmek, Klemenc i oczywiście Cysiu.

O LISTONOSZACH, KULTURZE I WYROZUMIAŁOŚCI

Miałem do niedawna fajnego listonosza. Człowiek już dobrze po 40-tce, bardzo uprzejmy i kulturalny. Przynosił mi przekazy, listy polecone i inne przesyłki do domu nie żądając za to żadnej zapłaty. Byłem z niego bardzo zadowolony, a i on nie miał powodów, żeby na mnie narzekać, bo przyjmowałem go też bardzo kulturalnie z sobie tylko wrodzonym wdziękiem i uprzejmością. (ha!) Czasami częstowałem go tym i owym. Raz była to herbata, innym razem kilka pierożków lub placków ziemniaczanych. Jednym słowem żyło się nam razem fajowo i życzyłbym wszystkim takiego pracownika urzędu pocztowego. Mój listonosz miał jednak jedną małą wadę (sam nie wiem czy jest to wada i czy to właśnie było przyczyną tego wszystkiego co zdarzyło się później). Lubił mianowicie chlapać sobie czasami to i owo. Jako, że sam nie jestem zadeklarowanym i maniakalnym abstynentem - rozumiałem człowieka. To, że czasami przynosił mi przesyłki późnym wieczorem widać smutnym oddechem nie stanowiło dla mnie jakiegokolwiek problemu.

- Swój człowiek - pomyślałem - grunt, że w ogóle przynosi...

Pewnego dnia jednak "Swój człowiek" nie przyszedł. Zastąpił go jakiś gburowaty, skrzywdzony intelektualnie i z oznakami schizofrenii paranoidalnej na twarzy facet, który w dodatku wparował mi do pokoju grzebiąc w płytach i kasetach.

- Masz coś z metalu? - spytał.

- Nie - odpowiedziałem. Choć w gruncie rzeczy ludzie tacy jak on do metalu zaliczyliby na pewno i Sex Pistols i Red Hot Chili Peppers i Bad Brains. Nie mogłem go sobie jednak wyobrazić wsłuchującego się w takie dźwięki. Zapytałem go od razu gdzie jest nasz stary listonosz - miałem nadzieję, że na chorobowym, na urlopie, albo na kacu...

- Zwiął z pieniędzmi, ale siedzi już w pierdlu - usłyszałem od "Nieswojego".

- O kurwa... - pomyślałem już bez tego wrodzonego wdzięku. No i zaczęło się. Wszystko okazało się prawdą... Listonosz mój zwiął wszystkie przekazy, listy, przesyłki, renty

z całej ulicy Armii Krajowej i zwiął. Zaczęły mnie nurtować pytania:

- Jak to wszystko odzyskam? Ile w tym czasie przyszło do mnie przekazów, listów i przesyłek? Co pomyślą ludzie?

Powoli, powoli wszystkie te pytania natrafiały na swoje odpowiedzi. Pewnego razu zadzwonił dzwonek do drzwi.

- Dzień dobry. Jesteśmy pracownikami kontroli Urzędu Pocztowego. Proszę o to wezwanie na jutro rano - godzina 8.00, musimy wyjaśnić kilka spraw.

Klnąc niemiłosiernie, że będę musiał wstawać w nocy rzuciłem wezwanie i czekałem na następny dzień.

- Czy to pan podpisywał - spytał ten sam człowiek nazajutrz pokazując mi około 8 przekazów.

- Falszerzem to on nigdy nie będzie - pomyślałem patrząc na podrobione podpisy i myśląc o "Swoim". A głośno powiedziałem - Oczywiście, że nie.

- Proszę więc podpisać tu, tu i tu. Oto pieniążki.

Zainkasowałem sumę z przekazów i spytałem

- Czy to na pewno wszystko co zginęło?

- Pewności nigdy nie ma, proszę pana - odpowiedział kontroler

- Do widzenia.

- Co robić - myślałem coraz częściej. Na dodatek zaczęły mi się kłopoty z czystymi taśmami. Coraz więcej hurtowni przestało je sprzedawać po wprowadzeniu ustawy antypirackiej. Zaczęłam pisać wszędzie tam, gdzie wierzyłem w możliwość załatwienia kaset. Na próżno.

Pewnego dnia nowy listonosz przyniósł mi kolejne wezwanie.

- Tu podpisz - powiedział. Podpisałem. Za trzy dni pokój 203, ul. Kilińskiego, Komenda Główna Policji, przesłuchanie w charakterze świadka. Poszedłem. Na początek jak zwykle - imię, nazwisko, adres itp duperele. Później pytania o listonosza - jaki był, czy coś wcześniej kradł? Odpowiadałem mniej więcej tak, jak opisałem to na początku.

- Równy facet - powiedziałem na koniec.

Gruby, cuchnący słodkim potem, chyba sierżant (nigdy nie mogłem się nauczyć tych pieprzonych

Odpowiedzi na
przesłane pytania /A -
Arlekin/ udzielił To-
mek Budzyński /T/

ARMIA

A: Czy uważasz, że Armia obrała właściwą drogę i idzie w dobrym kierunku? Jeżeli nie, co chciałbyś zmienić?

T: Śpiewam tylko to co jest w moim sercu i to co jest moim życiem. Nasza muzyka jest taka jaka jest. Nie robimy niczego na siłę. To co choć powiedzieć za pomocą sztuki jest właściwie nie do powiedzenia. Ja śpiewam ciągle o tym samym i będę o tym śpiewać, pisać, malować do końca życia. Sztuka jest odkrywaniem wielkiej tajemnicy. Nie wiem czy to jest w dobrym kierunku, opisuję to co widziałem i przeżyłem najlepiej jak potrafię. Estetyka jest tu sprawą drugorzędną. To można zmienić w każdej chwili.

A: Jaka forma protestu odpowiada ci najbardziej?

T: Protestować przeciwko sobie samemu.

A: Czy muzyka jest najważniejszą dziedziną sztuki? Czy taka dziedzina według ciebie istnieje?

T: Każda forma sztuki jest dobra. Czy można powiedzieć, że Beethoven jest lepszy lub ważniejszy od van Gogha? Nie w tym rzecz. Chodzi o to, że każdy z nich otwierał te "drzwi" trochę szerzej niż zwykle i światło Boga spadało na ziemię.

A: Czy do pisania tekstów potrzebujesz jakiegoś natchnienia lub inspiracji, czy po prostu siadasz i piszesz? Czy nie uważasz, że twoje teksty trafiają do bardzo wąskiego grona słuchaczy, a większość akceptuje je jakby na siłę tak na prawdę nie wiedząc właściwie o co w nich do końca chodzi?

T: Trzeba nauczyć się patrzeć. Czasem wystarczy dobrze się przyjrzeć źdźbłu trawy, aby otrzymać odpowiedź, po którą chciało się jechać w Himalaje. Piszę po to, aby

zrozumieć to co widzę. Czasem zdarza się tak, że na którymś z koncertów, jakieś słowo przyprawia mnie o dreszcz i staje przede mną w całym swoim świetle - słowo lub zdanie, które dawno temu napisałem zrozumiałem dopiero teraz. Właściwie to pisząc, nie dbam o to czy ktokolwiek zrozumie to co piszę. Kto ma zrozumieć i tak zrozumie. Nie staram się wcale dostosować do czyichś gustów.

A: Czy bez Siekiery nie byłoby Armii? Co dała ci gra w tym pierwszym zespole? Swego czasu głośno było o tym, że Siekiera wyda płytę w starym składzie i ze starym repertuarem. Plotka czy niespełniona obietnica?

T: O Siekierce wolałbym wreszcie zapomnieć.

A: Jak twoje gusta muzyczne mają się do stylu Armii? Czy jest taka polska grupa, która zrobiła na tobie ostatnio duże wrażenie? Powiedz coś o swoich inspiracjach muzycznych.

T: To czego słucham ma bardzo duży wpływ na



styl zespołu Armia. Słucham przeważnie muzyki poważnej: Bacha, Beethovena, Debussiego, Bartoka, chorałów gregoriańskich. W ogóle lubię dawną muzykę. Rockowej słucham mało ale lubię

ARLEKIN 2

Beatlesów, Doors, Jane's Addiction, Pink Floyd, Bad Brains, King Crimson, Rush, Petera Gabriela, New Model Army, Boba Marleya, Swans, Dead Can Dance i wielu innych. Z polskiej muzyki duże wrażenie swojego czasu zrobiła na mnie Inkwizycja, ale największe to Maciek Małeńczuk. Poza tym to zawsze lubilem i lubię Kult, Izrael i Janerkę.

A: Czy nie uważasz, że radio reklamuje was niemal do przesady i czy ci to nie przeszkadza? W jaki sposób możesz kontrolować to, jaki użytek robią z waszą muzyką niektórzy ludzie (np. piraci)?

T: Radio nie "reklamuje" tylko puszcza nasze

kawalki, nie rozumiem jakie ci ludzie mogliby mieć powody, aby nas reklamować. Wcale mi to nie przeszkadza, a wręcz przeciwnie jestem z tego zadowolony. Co do piratów to sprawa obija się o sejm i ja nie mogę nic tym ludziom

zrobić. Są to zwyczajni złodzieje. Prawdę mówiąc to ta sprawa jest wręcz tragiczna. Prawdopodobnie wielu osobom rządzącym tym krajem zależy na tym, aby można było swobodnie okradać innych w biały dzień.

A: Co daje ci największą radość?

T: Najbardziej cieszę kiedy niosę radość innym.

A: Czy w jakiś sposób starasz się wybierać sobie publikę, czy jest ci wszystko jedno kto przychodzi na twoje koncerty?

T: My gramy dla wszystkich i swojej muzyki nie adresujemy jej do jakiegoś określonego słuchacza. Oczywiście nie lubię kiedy na nasze koncerty przychodzą nazistowskie bojówki, albo kiedy podochoćeni piwkami



"Klejnot przepadł w błocie, a wszyscy go szukają.
Jedni na wschodzie, drudzy na zachodzie,
Jedni w rzekach, drudzy pośród kamieni.
Ale Kabir, sługa, poznał się na nim i owinął go w sercu
rąbkiem płaszcza."

ARLEKIN 3

chłopcy popisują się pod sceną. Wolałbym raczej, żeby chuligani nie przychodzili na nasze koncerty.

A: Dlaczego nie zagraliście w Jarocinie? Co sądzisz na temat tego festiwalu?

T: Jarocin był i chyba będzie fajnym festiwalem dla kogoś kto nie widzi kulis tej imprezy. W tamtym roku mieliśmy okazję przyjrzeć się temu zbyt dokładnie. Omal nie zostaliśmy pobici przez służby porządkowe. Nie będziemy tam grać.

A: Jaka książkę przeczytałeś najczęściej razy, dlaczego? Jaka literatura i jacy autorzy odpowiadają ci najbardziej?

Czy
zaczytywa-
leś się w
dzieciństwie?
T: Najczęściej
czytałem
Ewangelię św.
Jana i w ogóle
biblie. Czytam
bardzo dużo
książek;
poezji i

innych rzeczy. Oczywiście są książki, które zrobiły na mnie szczególne wrażenie np.: "Ulisses" Jamesa Joyce czy dramaty Samuela Becketta. Bardzo lubię Dostojewskiego, Franza Kafkę, Prousta. W dzieciństwie czytałem na okrągło Don Kichota i Legendy Arturiańskie, Iliadę i Odyseję, znam to na pamięć.

A: "Aquire-Gniew Boży"-niedoścignione arcydzieło, czy krótkotrwałe zafascynowanie?

T: "Aquire-Gniew Boży" to wspaniały film, oglądałem go już chyba z siedem razy. Za każdym razem robił na mnie wielkie wrażenie. Lubię filmy Herzoga, lubię "Satiricon" Felliniego, lubię filmy Viscontiego i Bergmana, Woody Alena, Kurosawy i Tarkowskiego.

A: Na koniec coś do wszystkich znających cię tylko z telewizji i estrady.

T: Zacytuję w odpowiedzi wiersz starego poety Kabira:

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

- O, Bogowie! Dałbym sobie rękę uciąć za wyjaśnienie tej niesprawiedliwości! - krzyknął Marek rzucając o ścianę pustą już butelkę po "Krakusie", która rozbiła się czyniąc usłużnie masę hałasu. Zapalił kolejnego papierosa i ponuro rozejrział się po swojej samotni - ciasnym pokoju, który wynajmował od właściciela domu za jedyne czterysta tysięcy miesięcznie: stół, dwa krzesła, szafka z dającą skandalicznie mało światła lampką, zasłonięte burą zasłoną okno, kilka walających się po podłodze butelek, diabeł, żelazne łóżko...wróć!

- Diabeł?

- Do usług. - grzecznie odrzekła postać z rogami wchodząc w krąg światła lampki.

- Przed chwilą złożył pan propozycję zawarcia pewnej transakcji, jeżeli dobrze zrozumiałem?

- Ale... - wyjąkał Marek poprzysięgając sobie w duchu dożywotnią abstynencję.

- Czy mógłbym wiedzieć o jaką niesprawiedliwość panu chodzi? - kontynuował diabeł. Mogę? - dodał sięgając po leżące na stole "Klubowe". Usiadł na krześle i zapalił

- Proszę mi o tym opowiedzieć.

- Ona... to znaczy... Nie wiem od czego zacząć, ale ja ją kocham. - rzekł Marek ciągle nie wiedząc jak traktować tą sytuację.

- Acha tak, kobieta! Chodzi o kobietę. No proszę, słucham, proszę mówić.

- No, po prostu jesteśmy dla siebie stworzeni. Czuję to każdą cząstką ciała, jak tylko ją zobaczyłem... To przeznaczenie. Przeznaczenie!! Rozumie pan?!

- Jak dotąd doskonale.

- No więc dlaczego? Dlaczego ona mnie nie chce?!?! - histerycznie wykrzyknął Marek i



rozpląkał się.

Diabeł westchnął, zgasił papierosa, wstał i poprawiwszy garnitur wyszeptał coś pod nosem w sobie tylko znanym języku. Pokój zniknął. Marek siedział w swoim krześle rozglądając się dokoła w bezgranicznym zdumieniu. Jego zdumienie miało, dosłownie i w przenośni, solidne podstawy - krzesło stało na szczycie niesamowicie wysokiej góry. Daleko w dole kłębiły się obłoki, a choć w oczy raził blask ogromnego słońca, niepodzielnie panował przenikliwy

ziąb. W powietrzu, tuż przed Markiem, pojawił się mężczyzna w średnim wieku ubrany w doskonale skrojony frak.

- Hm. Więc pan... Zgoda, załatwimy to szybko. Pana personalia?

- He?

- Toż kretyna mi przysłali... Jak się, chłopcze, nazywasz?

- Ja... Marek Wysocki.

- A ona? To znaczy ta, która według pana jest panu przeznaczona?

- Marta Karen.

- Proszę zaczekać.

Mężczyzna zniknął. Marek czując, jak macki szaleństwa z siebie tylko właściwą prężnością wnikają w jego korę mózgową, zaczął w myślach liczyć do dziesięciu. Gdy doszedł do siódemki mężczyzna pojawił się znowu. Trzymał w ręku grubą księgę oprawioną w czarną skórę.

- Wie pan co? - przemówił. - To przykra sprawa. Wy rzeczywiście jesteście sobie przeznaczeni.

- Więc... Dlaczego?

- No tak, przyznaję, to nasza wina. Myślę, że coś z genami... małe przeoczenie... Zapomniano zaprogramować... Cóż, ze swej strony mogę pana zapewnić, że winny zostanie ukarany.

- Ale czy... czy można to można naprawić?

**UNDER GROUND.
PUNK/HARD CORE
FROM COLOMBIA.**



CONTACT:

TOTALY HC.

% DIEGO URIBE

AA 249

742-R TONKAR O

COLOMBIA.

S.A.

GUPOL DISTRO I TAPES

Działają pełną parą !!!

Ponad 70 pozycji kaset !!

Oraz CD, ziny, koszulki etc.

Przemek Guzina

P.O.Box 32

82-500 Kwidzyn

- Widzi pan, niespecjalnie.

- Nie?! To co ja mam teraz robić?

- Hm...z reguły każdy egzemplarz ma w swoim życiu parę dróg alternatywnych...- przetrzymał kilka kart w księdze.

- O, tutaj. Gdyby w osiemdziesiątym szóstym, w marcu, pojechał pan do brata na przysięgę, na dworcu w Poznaniu spotkałby pan niejaką...chwileczkę...o, jest! Niejaką Beatę Starecką. No tak. Za późno. Ona jest już zamężna.

- Nie ma więc nadziei? - Marek był zdruzgotany.

- Jest! - radośnie wykrzyknął nieznajomy przetrzuciwszy

kolejną kartę. - Jest, musi się pan tylko szybko nauczyć grać na skrzypcach!

- Co?!

- Na skrzypcach! Jeżeli w pięćdziesiątym piątym wystąpi pan na konkursie w Kielcach, zainteresuje się panem skrzypaczka z Lublina, Anna Wolska. O, proszę. - pokazał księgę Markowi. Całą stronę zajmowało zdjęcie przepięknej uśmiechniętej brunetki. Marek od razu się zakochał. Gwałtownie wstał chcąc lepiej się przyjrzeć. Stracił równowagę, jakiś kamień osunął mu się spod stopy zupełnie go dezorientując, gwałtownie zamachał ramionami i...runął w dół.

DEZERTER

Ten zespół zna na pewno każdy... Wywiad został przeprowadzony po koncercie Dezerter / Kolaboranci w Dzierżoniowie 25.02.1992 w atmosferze halasu i zamieszania spowodowanego pakowaniem sprzętu. W rozmowie udział wzięli:

Dezerterzy: Robert Matera - voc.git. /R/, Krzysiek Grabowski per./K/ oraz milczący Paweł Piotrowski - bas, voc.

Arlekin: Andrzej /AN/, Arek /AR/. kilka zdań wtrącił też przysłuchujący się wszystkiemu Kolaborant Przemek T. /PT/

Wywiad autoryzowany.

AN: *Który okres działalności DEZERTERA wspominać najmilej i dlaczego?*

R: To trudne pytanie, bo w każdym okresie były fajne rzeczy i one się od siebie różnią. Wszystkie łączy wspólna nić, że to ma być

wspólna zabawa nasza i tych, którzy nas słuchają. Dawniej wszystko było robione bardziej na dziko, a przez to więcej zawodów nas spotykało. Teraz jest to bardziej normalnie i świadomie.

AN: *Co to znaczy świadomie?*

AR: *I jakie zawody?*

K: Tamten okres miał swoje zalety, a ten swoje po prostu. Wtedy organizacji koncertów nie było w zasadzie wszystko odbywało się na zasadach partyzanckich...

R: Czasem wychodziło tak, że przyjeżdżamy, a nie ma na czym grać na przykład. Albo, że cały koncert jest oszustwem, bo nic nie słycać. Tylko organizatorzy biorą pieniądze a...

AN: *A zalety?*

R: A zalety? Że...

K: ...że był zawsze fajny klimat i dużo fajnych ludzi się spotykało.

R: To było nieraz coś niezwykłego np.: często był to pierwszy koncert takiego typu w mieście. I ludzie byli zaszokowani. A teraz wiadomo: DEZERTER jaka muzyka mniej więcej. Czego się spodziewać. I wiadomo kto przyjdzie mniej więcej. Chociaż przychodzą często do nas ludzie i mówią: "O rety pierwszy raz w życiu widziałem takie coś" No i



już!

AN: *Już? Jaki był wasz układ z Arstonem i z wytwórnią, która wydała waszą płytę we Francji?*

R: Z Arstonem był układ jak zwykle: "Może byście wydali nam płytę bo nikt nie chce nam wydać?", "No dobra, wydamy wam ale nie myślcie, że będziecie mieli szybko jakies zyski. Musicie trochę poczekać." Taki był układ z Arstonem. A z Francuzami było tak: "Chłopaki, wydamy wam płytę" "Hurra! Hurra!" "No to cześć" I wydali. I to wszystko.

AN: *Czy są takie grupy, z którymi z jakiegoś powodu nie zagralibyście koncertu?*

K: Myślę, że są. Chociaż ja się takimi grupami nie interesuję, więc nie wiem. Ale myślę, że by się znalazły.

AN: *A jakoś konkretniej?*

K: Wiesz, ja nie znam takich nazw. Nikt nam nigdy nie proponował takich koncertów, których byśmy musieli odmówić.

AN: */do Robala/A ty?*

R: No nie wiem. Jakby był koncert zespołu "Zajebać czarnych, żółtych i czerwonych" to bym z takimi nie grał na przykład. /śmiech/

AR: *Czyli negatywny stosunek do rasizmu?*

R: Do nietolerancji w ogóle. Szczególnie do wszystkich form przemocy.

AN: *Czy macie ustalone stałe wynagrodzenie za koncert? Czy chętnie przyjmujecie propozycje na koncert, którego organizatorzy nie są w stanie spełnić waszych wymagań finansowych?*

R: Hmm..Wiesz, to jest...

K: ...trudne...

R: Zaczyna się od tego, że organizator zawsze sprzedaje bilety za pieniądze. Jeden organizator robi imprezę na 300 osób i to jest impreza takiej rangi finansowej. Inny robi na 1000 osób i to jest już innej rangi. My z każdym staramy się dogadać tak, żeby i on był zadowolony i my. I nam to się udaje. Jeżeli jesteś uczciwy i wiesz, że są koszty i jakoś to zorganizujesz.

K: Przykładem jest koncert dzisiejszy. To jest małe miasto, a była pełna sala ludzi.

R: I organizatorzy są zadowoleni.

K: W związku z tym te pieniądze gdzieś się musiały podzielić. Tzn. koleś, który to robi nie wsadzi sobie ich do kieszeni bo to nie dla niego ci ludzie przyszli tylko dla nas. W związku z tym trzeba finanse rozważyć w ten sposób, żebyśmy my

mieli za to, że przyszli ludzie, żeby nas obejrzeć, on miał za to, że się napracował i zorganizował to wszystko i pokrył koszty, które musiał włożyć w koncert.

AR: *Czyli nie macie ustalonej stałej stawki np. na koncerty tzw. komercyjne tzn. hala "Arena" itp.*

K: My takich koncertów nie gramy.

R: Dawno nie graliśmy w każdym razie. "Arena" była nie wiem, 5 lat temu?

K: W "Arenie" w Poznaniu graliśmy w 1983 roku i wtedy bardzo mało dostaliśmy za to pieniędzy.

AN: *A co do drugiej części tego pytania?*

K: Nie pamiętam...

AN: *Czy przyjmujecie propozycje na koncert, którego organizatorzy nie są w stanie spełnić waszych wymagań finansowych?*

K: Ja w taki koncert nie wierzę po prostu, że taki koncert może być.

R: Wtedy okazuje się, że ktoś nie potrafi takiego koncertu zorganizować.

K: Bo na nas 300 osób zawsze przyjdzie na pewno. Nawet jak widać w takim małym mieście jak to na samym końcu Polski. I w związku z tym te pieniądze jednak wpływają i nie ma tak, że my w jakiś sposób gnębiliśmy finansowo tego człowieka. Umawiamy się według jego możliwości. On przewiduje ilu ludzi przyjdzie, jaka cena biletu i ile my możemy z tego dostać.

R: A jeżeli on mówi: "Wiesz, nie będzie pieniędzy bo ludzie zerwali plakaty." to wiadomo, że on nie umie robić koncertów i nie wie na czym polega reklama. I my mówimy mu "Cześć": Wtedy to jest na tej zasadzie a nie "Spierdalaj stary, bo jesteś biedny".

AN: *Które z waszych wydawnictw, niekoniecznie oficjalnych cenicie sobie najbardziej, a które wręcz przeciwnie?*

R: Nasze wydawnictwa? /Wskazując na Krzyśka/ No to może nasz wydawca.

K: To znaczy...

R: /z entuzjazmem/...to trochę jak z koncertami. Na początku było, wiesz, szaleństwo, jaja, collage, potem były artykuły...

K: Ja jestem zadowolony ze wszystkich naszych wydawnictw. Z tym, że nie ze wszystkich jestem zadowolony finansowo. Tak bym to powiedział.

AN: *A pod względem, że tak powiem artystycznym, ze wszystkich kompletnie?*

K: No wiesz...

R: Cicho, bo on zaraz wyjmie: "A ten plakacik,

coś za głupoty tu wypisał?" /ogólny wybuch śmiechu/

K: Zawsze staramy się robić takie rzeczy żeby się ich potem nie wstydzić.

AN: *To znaczy, że wszystko na równi sobie cenicie co do tej pory zrobiliście?*

K: Do wszystkiego się przykładamy jednakowo. Nie opierdzielamy się po prostu. Jak coś robimy to chcemy, żeby to było porządne.

AN: *A "Izolacja" i te wszystkie stare sprawy?*

K: Co do "Izolacji" to uważam, że była to bardzo dobra kasetka w tamtym czasie. Tak samo "Jeszcze żywy człowiek". To były bardzo dobre kasety jak na tamten czas. Naprawdę jedne z lepszych w tym kraju. Wiesz, to było parę lat temu więc trudno teraz porównywać, ale to były dobre rzeczy.

AN: *Z jakiego powodu nastąpiła zmiana menagera i czy jest on niezbędny w waszym zespole?*

K: My w tej chwili jesteśmy bez menagera. Maciek, który był z nami przez ostatnie 7 lat odszedł ponieważ zajął się dziennikarstwem...

R: ...Z powodu zmiany zainteresowań.

K: Tak, natomiast my w tej chwili nie mamy potrzeby mieć takiego menagera ponieważ np. jeśli chodzi o płyty to mamy umowę z wytwórnią. Niezależną w sumie. Oni będą nam wydawać płyty, więc nie musimy chodzić i się prosić nikogo...

R: To była ciężka praca menagerska zawsze. To już mówiłem. Było tak dlatego, że rynek był chory i na wytwórnie był monopol.

K: Tak do tego menager nie jest nam potrzebny. Nie jest też potrzebny do chodzenia do cenzury i dyskutowania, nie jest też potrzebny do załatwiania spraw finansowych!

R: Ale do załatwiania koncertów, bo to jest parę telefonów i listów.

K: Tę trasę robił nam menager nie nasz, ale menager z agencji do robienia koncertów. Z tej agencji, która będzie nam robiła płytę (Kaśka Kanclerz- red.) i to nie jest taki układ, że to są jakieś machinacje finansowe i jakieś tam cuda na patyku. Tylko po prostu nam zależy na koncertach i im zależy na koncertach ponieważ wydają naszą płytę.

R: A okazuje się, żeby doprowadzić do takiego koncertu jak ten dzisiaj to trzeba poświęcić tyle czasu, że w zasadzie powinniśmy albo załatwiać koncerty, albo grać. Więc wybraliśmy granie. Załatwienie tego koncertu odbyło się w ten sposób, że ktoś się do nas zgłosił, że chce zrobić koncert, my się wstępnie zgodziliśmy i

cała robotę papierkową, umawianie, daty, kontrakty, szczegóły zostawiliśmy Kasi.

K: To się nazywa road menager.

AR: *Jaki jest właśnie układ z Kaśką Kanclerz?*

K: Układ jest taki, że ona zorganizowała nam ten koncert. Teraz wyda nam (bo ona jest w sumie połową firmy "Izabelin") kompakt z pierwszą płytą. Za kilka dni wyjdzie. (wysła-red)

AN: *Tę z Klubu Płytkowego "Razem"?*

R: Tak, z reedycją.

PT: *Którą ja dostanę w formie reklamy.*

K: Bez "pików", z tytułem takim jakim się nazywała czyli "Kolaboracja".

R: Wersja nieocenzurowana.

K: Na razie wyjdzie kompakt, a za jakiś czas winyl.

AR: *Ale to będzie materiał na nowo nagrywany, bo on nie był najlepiej nagrany?*

K: On był dobrze nagrany - słyszałeś z płyty?

AR: *Nie z "Potonowskiej" kasety.*

K: To była źle nagrana kasetka. Materiał jest nagrany w porządku.

R: Dlatego chcemy, żeby wreszcie wyszło. Bo teraz już można /śmiech/

PT: /do Arka/ *Przyjdiesz do Andrzeja posłuchasz.*

K: Kaśka za organizację tych koncertów liczy tylko koszty organizacji. My nie wynajmujemy jej za jakieś ciężkie pieniądze. Ona bierze za telefony, za faxy..

R: ...Za benzynę, za wynajęcie samochodu którym jeździmy.

K: Tak, ale to nie jest układ nie wiadomo jaki...

AN: *Niekomercyjny !! /śmiech/*

K: Znaczący wiesz, co nazywamy układem komercyjnym, a co nie.

R: Oprócz muzyki są jeszcze pieniądze i tego się nie da wyeliminować.

AN: *Oczywiście. /śmiech/*

R: Ponieważ tam, gdzie jest jedzenie i glód tam są też pieniądze. Teraz się za wszystko płaci. A mamusia już nam nie daje jak Krzysiek już to nieraz powtarzał.

AN: *Co sądzicie o młodych polskich kapelach? Czy jest taki zespół, któremu rokujecie świetlaną przyszłość?*

K: Ja nie znam takiej kapeli. Ale pewnie jest.

R: Mało słuchamy młodych zespołów. Niby wszystko się polepszyło, ale młodzi są tak samo w dupie jak dawniej. Tyle, że instrumenty są tańsze, bo wiesz, na fendera

się teraz pracuje parę miesięcy, a nie parę lat jak dawniej. Jak już liczyłem ekonomicznie. Ale tak to myślę, że bardzo mało się ruszyło żeby zacząć

K: Wiesz, żebyście mnie źle nie zrozumieli. Ja znam młode zespoły, ale nie znam takiego, który by mnie oczarował w szczególnie sposób.

R: Mało energii jest w młodzieży, tak?

K: Nie to nie o to chodzi...

R: Ale w Jarocinie nie byłeś to nie wiesz. Może tam było coś super.

K: Może coś było. Ja nie słyszę zespołu z fajnymi pomysłami. Tak bym to nazwał.

R: Tak bo to jest trochę taki znak.

K: Często te zespoły grają coś na siłę. Ustalają sobie, że będą grały takie coś, że nie wiem ale...

R: ...Więcej odtwórczości niż twórczości. Więcej naśladowania niż wymyślenia swoich rzeczy. Tak to jest.

AN: *Czy muzyka i grupy, których słuchacie różnią się od stylu preferowanego przez DEZERTERA?*

R: Nie ma takiej muzyki i grup jednego rodzaju, których słuchamy. To nie jest tak, że Paweł słucha tylko metalu, Krzysiek tylko rapu, a ja tylko Prokofiewa. Tylko wszyscy razem słuchamy tego...Prokofiewa. /śmiech/ Słuchamy różnych rzeczy. Każdy w jakimś kierunku ma większe lub mniejsze inklinacje, ale na wielu polach rozumiemy się wszyscy razem.

K: Ale rzeczywiście dużo jest muzyki, której słuchamy. Ona jest zupełnie inna od tej, którą gramy i to jest prawdą. Nie słuchamy tylko czadów w kółko, ale różnych rzeczy.

R: Bo inaczej to gralibyśmy czady dokładnie takie same jak tamte. Tak po prostu, wiesz, trawimy, przetwarzamy i w ten sposób jest taka muzyka.

AN: *Czy "Azotox" lub "Tank rec." wznowią kiedyś działalność? Jeśli nie - dlaczego? Jeśli tak - czym będą się zajmowały?*

K: Myślę, że nie wznowią ze względów finansowych, bo to nigdy nie były przedsięwzięcia dochodowe. "Azotox" był zawsze rozdawany za darmo. Robiliśmy to z własnych pieniędzy, które dostawaliśmy za



koncerty. Taka działalność charytatywna jest możliwa w tym momencie, jeżeli jest się na utrzymaniu rodziców, dostaje się od nich papu. A jak się ma coś extra to można sobie zaszaleć. To jest podstawowy zarzut, który mam od młodocianych niezależnych.

R: Ale, wiesz, z drugiej strony takie "QORYQ" na przykład jest już jednostką samofinansującą.

K: Ale oni są nastawieni na konkretnie taką działalność, a to zajmuje...

R: ...Całe życie po prostu.

AR: *Ja słyszałem, że "QORYQ" nie może się samo finansować przez samą swoją spółkę.*

K: Natomiast wydawanie kaset samemu jest bez sensu. Trzeba poświęcić mnóstwo czasu, trzeba mieć dystrybucję, trzeba to robić na poziomie odpowiednim...

AN: *Ale czy nie uważasz, że to jest bez sensu w waszym przypadku tylko a nie...*

K: Tak w naszym przypadku, bo młode zespoły od tego muszą zacząć. My też od tego zaczynaliśmy.

R: Często one nie mają innego wyjścia, bo jak mówiłem: zacząć jest bardzo trudno. Najprościej nagrać jakieś demo i to próbować wydać.

K: Nie no, dla młodych zespołów to jest podstawa - zaczynać samemu.

R: Robert Brylewski robi ciekawe rzeczy w tym kierunku bo on teraz właśnie jakiś młody zespół będzie nagrywał, ten z którym graliśmy.

K: Już kilka nagrywał.

R: I to jest jakaś pomoc, bo to jest jedna z niewielu szans żeby posłuchać swojej muzyki nagranej i coś z nią zrobić. My bardzo mało mieliśmy takich możliwości na początku.

AR: *Jaki był układ z Dziubkiem. Dlaczego akurat "Panie ty nasz", dlaczego "Holy Toy" ?*

R: Sam nie wiem.

K: Dlatego, że ta piosenka po prostu nam się spodobała.

AR: *Ale dlaczego akurat ta ?*

K: No bo była fajna. Nie wiem...

R: Dlatego chyba ta, bo raz, że jest muzycznie



fajna i prosta. Trochę tchnie góralską duszą i taka jest trochę (ale w odpowiednim tego słowa znaczeniu).

K: Ludowa...

R: Tak, a poza tym to jest fajna poezja. Ostatnio doszedłem do tego, że to jest piosenka o przekupnym milicjancie i księdzu, którzy spotkali się na szczycie góry /śmiech/.

K: No proszę. Dość ciekawa interpretacja.

AR: *A jak zatwierdziliście tę piosenkę ?*

AN: *Prawa autorskie, bo już legendy krąży.*

K: Prawa autorskie na tą piosenkę dostaliśmy za szklankę wina od Dziubka.

AR: *A ja słyszałem, że za lampkę.*

K: Nie, za szklankę. Umowa była o szklankę wina.

PT: *Mówiłem, że za szklankę przecież.*

K: I Dziubek dostał tą szklankę wina. Dostał nawet więcej szklanek wina.

R: Chociaż wołał wódkę.

K: Wołał wódkę.

R: Ale góral, a oni niestety, zawsze woła wódkę

/śmiech/

AN: *Jak wspominać pobyty na koncertach poza granicami Polski i gdzie podobało wam się najbardziej ? Z jakimi ciekawymi zespołami graliście ?*

R: Od końca, bo to najkonkretniejsze pytanie.

K: Występowaliśmy z wieloma ciekawymi zespołami i nie ma sensu tu wymieniać, bo kogoż możemy pokrzywdzić zapominając...

R: No ale są takie, które ja bardziej pamiętam, a są też takie, które mniej pamiętam. Np. zespół "Fleisch" pamiętam mało, dlatego, że kilka razy z nimi graliśmy, a zespół "Soul Side" pamiętam, bo to był Washington D.C. Po prostu to jest zespół z Washington D.C. - tak wyglądają chłopcy z tamtąd.

K: "Stalin" też był fajny.

R: Tak, egzotyczny był.

K: Wiadomo, że wyjazd do Japonii był najciekawszy, bo to było zetknięcie z innym światem i inną kulturą. To jest coś, czego nie da się opowiedzieć. To trzeba zobaczyć.

R: Wszystko inaczej po prostu.

AN: *Kiedy przypuszczalnie wyjdzie nowa płyta i czym różniła się ona będzie od poprzedniej ?*

K: Wyjdzie na pewno przed wakacjami (kaset).

AR: *Kompakt i Lp. na pewno ?*

K: Tak. W kwietniu ją chcemy nagrać. Będzie się różniła...wszystkim. Tzn. będą same nowe piosenki.

AN: *Kto ją wyda ?*

K: "Izabelin"

R: Czym się jeszcze będzie różniła...że będzie więcej wolnych niż szybkich. /śmiech/

K: Wiesz, to sobie każdy sam oceni czym się będzie różniła. Na pewno się będzie różniła tekstami.

R: A nie będzie się różniła tym, że nie będzie ani klawiszy ani...No może chociaż będzie coś takiego ?

K: Nie, nie będzie.

R: I w tym samym składzie będzie nagrywana. No i będzie jakaś kontynuacja, tego co robimy. Wiecie, musi być ciekawie po prostu, żeby nie było nudno. To jest nasze założenie.

AR: *W jakim sensie będzie się różniła tekstami ?*

K: Będzie więcej tekstów ściennianych do "wewnątrz" niż na "zewnątrz".

R: Jelita, wątroba te sprawy. /śmiech/

AN: *Jak podoba wam się miejsce, do którego przyjechaliście dzisiaj ?*

K: Sala i koncert fajny...

R: Wiecie, wszystko fajne tylko...

AN: *Publika ?*

R: Też fajnie.

K: I kulturalnie.

R: Tak, bo często się jeszcze zdarza, że przychodzą bandyci i psują koncert, bo chcą się bić, a ani bramkarze, ani publiczność nie potrafi sobie z nimi poradzić chociaż często jest ich niewielu. Tutaj było przyjemnie choć było widać, że niektórzy ludzie byli tacy twardzi.

AN: *A czy wy w jakiś sposób próbowacie zapobiec przemocy pod sceną ?*

R: Tak, nie gramy kiedy dzieje się coś złego. No bo nie ma sensu po prostu.

K: Nie gramy, aż sprawa nie zostanie rozwiązana po naszej myśli.

R: Tu w tej sali było fajnie tylko ta wentylacja.

AN: *Kapanie z sufitu...*

R: Mokra było. I mógł mnie prąd kopnąć.

AR: *Czy były jakież zamieszki na waszych koncertach niedawnych ?*

K: W Poznaniu była mała zadyma. Niewielka - ktoś się tam przepychał. Nie widziałem bicia konkretnego tylko taki tłumek, który się przesunął do wyjścia.

AR: *Graliście z "Kolaborantami" w Poznaniu ?*

K: Tak, wszystkie te koncerty graliśmy z nimi.

AR: *To jakaś większa trasa ?*

K: Pięć koncertów.

R: I wszystkie były robione w podobny sposób.

K: Ja zauważyłem na tej trasie ważną ciekawostkę, że jest wymiana publiczności. Coraz więcej przychodzi takich pozytywnych. Coraz mniej bandziorów i jest coraz przyjemniej na koncertach. To były bardzo przyjemne koncerty (oprócz tego małego incydentu w Poznaniu) i wspaniała zabawa, fajna publiczność, dużo dziewczyn np. co jest nowością.

R: No. Fajne dziewczyny czasami są.

PT: *Powiedzcie o dziewczynach coś więcej. / śmiech/*

PT: *Ależ o co chodzi - że przychodzą na koncert, bo się nie boją, że zostaną pobite.*

K: Dla mnie jest to oznaka bezpieczeństwa.

R: Dziewczyny - znak pokoju !

K: Wiedzą, że przyjdą ich znajomi, ci znajomi są w porządku itd. itd.

R: Tak, może korzystając z tego forum małego wygłoszę wyzwanie: **DZIEWCZYNY PRZYCHODŹCIE DO NAS !** /śmiech/

AN: *I na tym kończymy. Dzięki za wywiad. DEZERTER: Dziękujemy !*

DĘBICA - RAPORT

Jestem pewien, że większości z was nazwa - Dębica nie powie nic. Ot, kolejne miasto, gdzieś na zapyziałej prowincji. No cóż, nie ma co ukrywać, że jest to faktycznie dziura, gdzie "konserwa" ma jeszcze duże wpływy, a ludzie wierni są swoim przyzwyczajeniom i schematom. Tym bardziej jednak należy podziwiać ludzi, którzy nawet w takich warunkach próbują grać. A trzeba przyznać, że straceńców takich na przestrzeni ostatnich lat było co najmniej kilkunastu. Zaś kapele, w których grali nie zasłużyły wcale na to, aby zginąć w pomroce dziejów. Nikt dotychczas nie poświęcił im należytej uwagi, dlatego też pora już, aby rzucić nieco światła na ten skrawek Polski zwany Dębicą, i szarpidrutów ją zamieszkujących.

Aby być w pełni dokładnym, cofnąć należy się do połowy lat 60-tych i odnotować dwa ówczesne bandy - Tajfuny i Demony.

Jeżeli kogoś interesuje wywiad z tymi kapelami, chętnie pomogę. Znam jednego ex-członka tych zasłużonych zespołów /he,he/. Ale dość żartów. Nie interesuje nas przecież twórczość czerwono gitarowo-podobna.

Pierwszym punkowym gigiem jaki odnotowały Dębickie kroniki był występ Kryzysu Romansu w roku 1980 na "Święcie Prasy". Nie wiem na pewno, ale można przypuszczać, że to właśnie zdarzenie było inspiracją dla powstania pierwszego tubylczego comba grającego muzykę zbuntowaną. Nazwa jego brzmiała IPR, co w wersji długogrającej tłumaczyło się jako - Interwencja Pierwszego Rzędu. Niestety, z uwagi na swój wtedy mocno nieletni wiek nie słyszałem tej kapeli, jednak od osób pamiętających te czasy wiem, że był to nie przeciętny zespół. Działalność IPR-u przerwał wybuch wojny /13.XII.81/. Kapela nie zdążyła pokazać się nigdzie poza rodzimym miastem, wskutek czego dziś o IPR-ze

pamiętają nieliczni. Byli to jednak prekursorzy.

Stan wojenny to okres posuchy. Za to następne lata to prawdziwy boom. Liczne miejscowe, punkowe załogi skutecznie terroryzowały tutejszą ludność. Powstało kilka kapel, z których na czoło wysunęły się przede wszystkim: zimnofalowy Pancernik Potiomkin i punkowa Egzekucja. Właśnie na gruncie tej

ostatniej z początkiem 1985 powstała sztandarowa dębicka grupa tego czasu -ETA. Ich entuzjazm skutecznie tuszował braki warsztatowe, do tego stopnia, że pierwszy koncert zagrali już po czterech tygodniach prób. Ich burzliwą historię znaczyły kolejne równie burzliwe koncerty /na jednym z nich, po przerwaniu występu zespołu przez organizatorów rozgoryczona publiczność zdemolowała salę/, oraz typowe dla wszystkich problemy z



fot. 2

miejscem na próby. Muzyka ETY to typowy punk, który kojarzyć można z dokonaniem takich kapel jak Rejestracja czy Prowokacja. Śpiewali oczywiście o typowych dla tych czasów sprawach: "Człowiek morderca", "III Wojna", "Nie chcę iść do armii" to tytuły niektórych ich kawałków. Jednak teksty te były wówczas na czasie, brzmiały szczerze i autentycznie, czego nie można niestety powiedzieć o sloganach

wyspiewywanych przez wiele dzisiejszych młodych kapel. Ówczesna twórczość ETY nie była niestety zbyt dobrze udokumentowana. Niewiele nagrań zachowało się z tych czasów,



fot. 3

a te które są brzmiały fatalnie. Po prostu chłopaki grali wtedy dla przyjemności i nie dbali o reklamę, a już na pewno nie myśleli żeby zostawić po sobie dobre technicznie nagrania. Stąd też nieobecność zespołu na festiwalu w Jarocinie. Punkowy etap twórczości ETY zakończył się w roku 1987, kiedy to część składu została powołana do MON-u, bądź założyła rodziny.

Ciałowicie
o d m i e n n ą
stylistycznie
formacją był
działający
wówczas Kir-
kut Koncept.
Ta dość enig-
matyczna gru-
pa inspirowała
się twórczo-
ścią Pere Ubu.
Awangardowa
m u z y k a
zespołu nie

wszystkim musiała przypaść do gustu, niemniej była dość popularna i znana. Ponoć nawet na zachodzie ukazały się jakieś wydawnictwa z ich muzyką. Członkowie grupy wydawali także w swoim czasie gazetkę "DRUT". Niestety tylko do chwili, aż wydawnictwem tym zainteresowały się odpowiednie organa /pamiętajcie-to zamierzchłe czasy komuny/.

Rok 1986 to początek działalności Przyczłapów Do Bulgulatora Nr 6, choć o właściwej grupie można mówić od 1987 albo nawet jeszcze później, od czasu ostatecznego ukształtowania się najmocniejszego składu /

Leon-voc, Emil-git, Boju-bas i Mat-perk/. Grupa wbrew swej nazwie była kapelą o dość dużych ambicjach artystycznych, a przy tym z uwagi na swą prowokacyjność dla wielu była dość kontrowersyjna. Teksty jej obracały się wokół egzystencjalnych problemów, choć oczywiście poruszane były też i inne sprawy typu ekologia czy rasizm. Jednak sztandarowym numerem Przyczłapów była "Dupa" o tekście bardzo prostym i lakonicznym jednocześnie - "Mam was wszystkich w dupie, głęboko w dupie". W miarę upływu czasu muzycy odchodzili coraz bardziej od punka /choć nigdy nie był to typowy, prymitywny punk/ w kierunku klimatów cold i new wave. Zmienili nazwę na Osten Welt i zaprezentowali swe całkiem nowe oblicze posługując się przy okazji hasłem "Proletariat nie zasłużył, żeby go oświecić". Nowa niesamowita i zimna muzyka połączona była z tekstami pełnymi metafor i przenośni. Oczywiście symboliczny przekaz nie wszystkim przypadł do gustu, ale chyba właśnie o to chodziło kapeli lubiącej zaskoczyć słuchaczy i nie schlebiać prymitywnym gustom niektórych.

W ostatnich miesiącach działalności / początek 1991/ k a p e l zaangażowała klawiszowca i zaprezentowała nowy udany, udany program. Niestety był to labędzi śpiew Osten Welt. K a p e l definitywnie się rozpadła. Można

powiedzieć, że zmarła śmiercią naturalną. Trzeba wspomnieć na koniec, że to Przyczłapy/Osten Welt najwięcej koncertowały "gdzieś w Polsce" i stąd być może niektórzy z was będą ich pamiętać.

Dzień Kobiet roku 1989 to data założenia kapeli Mamusiu Ratuj, która niczym meteor, albo raczej spadająca gwiazda

BÓL / MAMUSIU RATUJ

**PODOBNO JESTEM POTOMKIEM KAINA
WIĘC CZY WAŻNA JEST MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ
A CECHY PODOBNO SĄ DZIEDZICZNE, WIĘC ZABIJAM
ZABIŁEM JUŻ PRAWDĘ I MIŁOŚĆ
TAK JAK KIEDYS NA KRZYŻU ŻYDZI CHRYSZUSA
I NIC NIE CZUJE MOJE SERCE
NIC NIE CZUJE MOJA DUSZA
ZNÓW PODNOSZE SIĘ I PADAM
CÓŚ SIĘ STAŁO Z MOIM WNĘTRZEM
CÓŚ SIĘ STAŁO Z MOJĄ TWARZĄ**

**Na fotkach 1,2,3 :
ETA**

przeleciała nad Dębicą i równo rok później z hukiem roztrzaskała się o skały /ale metafora!/. Był to bez wątpienia najpopularniejszy zespół punkowy w okolicy. Ich skoczne ostre piosenki w połączeniu z porywającymi tekstami niejednemu przypominały okres świetności swojskiego stylu punk. Choć trzeba zaznaczyć, że kapela nie miała nic wspólnego z takimi pojęciami jak schematyzm lub prymitywizm. Nic z tych rzeczy. Takiego numeru jak "My i Oni" /oryginalna budowa piosenki i gry na gitarze/ nie miała żadna kapela, zaś soulująca jazzująca pierwsza część "zarnowca" oraz jego druga, hard-



był nieodzowny! Obecnie kapela nie istnieje, a zapowiedzi jej reaktywacji należy traktować z rezerwą. Może jednak usłyszymy jeszcze kiedyś "Balladę o..." na żywo. Zobaczymy.

Całkiem osobną historię stanowią dwie kapele punkowo-kabaretowe, a mianowicie ZK i NKWD. Pierwsza z nich "wzławiła" się koncertem w składzie zmontowanym na kilka godzin przed występem /basista miał w rękach instrument pierwszy raz w życiu!/. Niemniej po owym "koncercie" tłukli się przez kilka miesięcy w piwnicy jednego z wokalistów, tak więc i im należy się wzmianka. Zaś druga - bliźniacza grupa - NKWD, działająca w pobliskiej Czarnej, grająca punk-rocka za pomocą instrumentów klawiszowych, nagrała demówkę, która rozbroi każdego. Ich sztandarowe numery "Czarna über alles" i "Agresywny sex" są absolutnie powalające. Oczywiście obie grupy to ciekawostki i traktować je trzeba z przymrużeniem oka.

Najmłodszą generację dębickich kapel reprezentują: Zamach Stanu i Prokurator. Obie zagrały już kilka koncertów /m.in. w Elku i Zduńskiej Woli!/. Obie można nazwać obiecującymi. Zamach Stanu co prawda wszem i wobec głosi, że zamierzają grać rock'n'rolla. Choć prawdę mówiąc nigdy nic innego nie grali, niemniej mimo nie najlepszych jeszcze tekstów grupa ta chyba się rozwine. Z kolei Prokurator od początku grający ciężiej i ostrzej dorobił się już obszernego repertuaru, jednego hiciaka - "Krzyk" /na każdym koncercie publiczność podchwytuje refren - "krzyk, rozpaczy, krzyk nienawiści"/ I sądzę, że sporo jeszcze namieszają tu i ówdzie.

Na koniec wypada wspomnieć także o ECIE, która w międzyczasie reaktywowała się pod szyldem Greta i od początku 1992 roku na powrót rozpoczęła próby /grali co prawda w 1989, ale bardzo krótko!/. Dziś ich muzyka jest zimna i niezwykle



core'owa część powinny przekonać do tej kapeli wszystkich sceptyków. Oczywiście trzon repertuaru stanowiły szybkie, ostre i melodyjne kawałki /"Jesteś", "Świat", "Postęp techniczny"/ uzupełniane o kilka pastiszy jak np. "Zimowy wieczór" czy "Wiązankę punkowo-góralskich przyśpiewek". Zespół zagrał zaledwie 8 koncertów, na których przyjmowany był bardzo ciepło, a na niektórych jak np. w Głogowie Młp. wręcz entuzjastycznie /podczas jednego dnia M.R. trzykrotnie



wtedy zagrało swój program!/. Na szczęście dla nas chłopaki byli na tyle zapobiegliwi, że nagrali kasetę o znośnej jakości technicznej /koniaczek



"klimatyczna", zagrana jednak z "pazurem" i dużym ładunkiem emocjonalnym przywodzi na myśl stare punkowe czasy /przynajmniej jeśli chodzi o energię grania!/. No i szczególnie kapela jest doskonała technicznie. Obecnie kapela pragnie nagrać swój materiał w dobrym studio, gdyż muzyka jaką gra obecnie, w odróżnieniu od punka, wymaga po prostu doskonałej jakości technicznej. Ktokolwiek mógłby pomóc proszony jest o kontakt. W rubrykę o nazwie "Przyszłość" należy wpisać nowy zespół przechodzący obecnie przez fazę wykluwania się. Nie chciałbym zapeszyć, ale wspomnę tylko, że na rozgrzewkę przygotowują trzy covery: Bad Religion, UK Subs i 2 BAD. Jak widać rozrzut niesamowity. Co z tego wyniknie - zobaczymy.

I to byłoby wszystko na temat kapel z Dębicy. Polecam wam 2 kasety kompilacyjne z nagraniami tych kapel, które zostały wydane przez Arlekin Tapes. Kontakt do zespołów lub w sprawie nagrań za pośrednictwem zina Pasażer. Na tym kończę i pozdrawiam wszystkich.

BEZKOC

FOTKI:
4 - ETA '86
5 - OSTEN WELT - git. EMIL
6, 7 - PROKURATOR
8 - ZAMACH STANU



DĘBICA RAPORT

***** / PRZYCZŁĄPY DO BUGŁATORA NR 6
ZYJĘ LECZ BÓL NIE DAJE MI ŻYC
KOCHAM LECZ BÓL NIE DAJE MI KOCHAĆ
UMIERAM LECZ LUDZIE NIE DAJĄ MI UMRZEĆ
UMIERAM LECZ ŻYCIE NIE DAJE MI WIERZYĆ
CZUJĘ LECZ ŻYCIE NIE DAJE MI CZUĆ
UMIERAM LECZ LUDZIE NIE DAJĄ MI UMRZEĆ
UMIERAM ...

POSTĘP TECHNICZNY / HANUSIU RATUJ

CORAZ BARDZIEJ NOWOCZESNE
SAMOCHODY SPALINOWE
CORAZ BARDZIEJ NOWOCZESNE
ELEKTROWNE JADROWIE

POSTĘP TECHNICZNY, KTÓRY NAS ZNISZCZY
POSTĘP TECHNICZNY ATOMOWE ZAPALNICZKI

CORAZ WIĘCEJ KOMPUTERÓW
LUDZI JAKBY CORAZ MNIEJ
WSZYSTKO TAKIE NOWOCZESNE
NIKT NIE POTRZEBUJE MNIE, NIE, NIE, NIE

POSTĘP...

OTACZAJĄ MNIE MASZYNY
ŚWIAT ZACZYNA SIĘ NA NOWO
STARY JEST JUŻ TYLKO CZŁOWIEK
CZAS USUNĄĆ TO I OWO

WSZĘDZE WIDZĘ MASZYNY
ŚWIATEM RZĄDZA ROBOTY
USUWAJĄ WSZYSTKIE SŁABE
I NIEMĄDRE ISTOTY

***** / HANUSIU RATUJ

NIGDY SIĘ NIE CHOWAJ
ZA ŚCIANĄ BARYKADY
BĄDŹ JAK DZIKIE ZWIERZE
I NIE BÓJ SIĘ
TYCH RÓŻDOWYCH PULCHNYCH TWARZY
TAK UWIERZ MI
NAPRAWDĘ MOŻNA SIĘ ODWAŻYĆ
NIKT NIE ZNISZCZY NAS
HUKIEM STRZAŁÓW I KRZYKIEM
CHODŹ RAZEM ZE MNĄ, NIE BÓJ SIĘ
OPLUMY ICH KAMLIWA POLITYKE

NIE NARZEKAJ, ŻE NDC TRWA WIECZNIE
NOC KOCHANIE TO NIE HOC
WYSŁUCHAJ MNIE DOBRZE
ZAWSZE BĘDZIEMY
W CIENIU ICH TWARZY
W CIENIU ICH ŚMIERTELNEGO UŚMIECHU
WYCHOWANI NA KŁAMSTWIE
ZMUSZANI DO GRZECHU
NIE WIERZ IM
CHODŹ ZE MNĄ I KRZYCZ
ONI CHCĄ WSZYSTKIEGO
LECZ OD NAS NIE DOSTANĄ NIC I

**** / HANUSIU RATUJ

SZTUCZNA CHOIŃKA
ŚWIECI SZTUCZNYM BLASKIEM
SZTUCZNIE DZIELIŁY SIĘ OPLATKIEK
SZTUCZNY JA I TY
SZTUCZNIE UŚMIECHNIĘTA
DZIŚ JESZCZE LUDZIE
LECZ JUTRO ZWIERZĘTA

JESTEŚ / HANUSIU RATUJ

JESZCZE TUTAJ JESTEŚ, JESZCZE MOŻESZ KRZYCZEĆ
JESZCZE MOŻESZ ZMIENIĆ CAŁE SWOJE ŻYCIE
POPATRZ NA ULICĘ NA NASZ BRUDNY ŚWIAT
TUTAJ HORDERSTWO TAM BESTIALSKI GWAŁT
KOLEJNY GWAŁT, ZAKŁAMANY BRUDNY ŚWIAT

ZNÓW JAKĄS FABRYKA WYPUŚCIŁA SWE OPARY
W GAZETACH NAPISANO NIE OMINĄ ZA TO KARY
JESZCZE TUTAJ JESTEŚ, JESZCZE MOŻESZ ŻYĆ
RZUCIĆ GAZETĘ W KĄT I RAZEM Z NAMI GŁOŚNO KRZYCZ

NIE POTRZEBA NAM STALINA
NIE POTRZEBA NAM HITLERA
NIE POTRZEBA NAM DROZÓW
ŻEBY W NICH UMIERAĆ
MAMY CIĄGŁY STRACH
SZPIEGÓW SATELITARNYCH
I NIESPOKOJNE NOCE
WYSTĄPIEŃ NUKLEARNYCH

JESZCZE TUTAJ JESTEŚ, JESZCZE MOŻESZ KRZYCZEĆ
JESZCZE MOŻESZ ZMIENIĆ Z NAMI SWOJE ŻYCIE
TY SIEDZISZ W SWOIM DOHU I CZEKASZ NA TEN DZIEŃ
AŻ KTOŚ PRZYCIŚNIE GUZIK, BY ZOSTAŁ PO NAS CIEN
CZARNY CIEN, ZOSTANIE PO NAS CIEN

JESZCZE TUTAJ JESTEŚ, JESZCZE MOŻESZ ŻYĆ
RZUCIĆ GAZETĘ W KĄT I RAZEM Z NAMI KRZYCZ
ZMIENIAJMY ZIEMIĘ ZACZYNAJĄC OD SIERIE
ZMIENIAJMY RAZEM ZIEMIĘ ZACZYNAJĄC OD SIERIE

DJCZYŻNA / GRETA/ETA

CZERWONE TĘD I BIAŁY ORZEŁ
TO GÓDŁO NASZEJ DJCZYŻNY JEST
DJCZYŻNY, W KTÓREJ NIEPEWNA JEST
PRZYSZŁOŚĆ
DJCZYŻNY, W KTÓREJ CIĘŻKO ŻYJE SIĘ

DJCZYŻNE TA BRONIMY, KOCHANY
WALCZYMY O NIĄ Z CAŁYCH SIĘ
BRONIMY JEJ PRZED NAJEZDZCAMI
LECZ O TAKĄ DJCZYŻNE WALCZYMY / ... /

DJCZYŻNY, KTÓREJ NIEPEWNE SĄ LOSY
DJCZYŻNY, W KTÓREJ NIEPEWNY JEST CZAS
DJCZYŻNY, W KTÓREJ NIEPEWNE JEST ŻYCIE
DJCZYŻNY, W KTÓREJ TAK MAŁO NAS



ZAMEK

W tym miejscu przedstawiamy Wam kilka epizodów z życia nieprzeciętnego i wielkiego człowieka. Mamy nadzieję, że przybliży wam to kim był i jaki był Janek. Wszystkie przedstawione niżej wydarzenia są autentyczne.

Śnieg padał przez całą noc. Była to wietrzna, mroźna i długa noc. Janek przetrwał ją w budowanym przez siebie Iglo. Nad ranem obudził go jego własny kaszel. To śnieg przykrył w nocy Iglo Janka, zatykając otwory wentylacyjne. Janek dusił się teraz, i gdyby nie miał przy sobie miecza laserowego zginąłby z braku tlenu.

Kiedy przedarł się przez 4 metrową warstwę śniegu nad jego lodowym domkiem, ujrzał bezkresną, białą równinę. Na tle horyzontu widniał strzelisty lśniący w słońcu zamek. Janek dotarł do zamku po 4 godzinach marszu przez zaspy i wydmy śnieżne. Miał czerwony nos, który zapewne odpadłby mu już dawno, gdyby nie ogrzewał go co 15 minut przez pocieranie śniegiem. Słońce stało już wysoko, gdy Yoda zastukał do stalowej bramy niebosiężnego zamku. Gdy nikt mu nie otwierał, wyciął w nich otwór o średnicy 1,5 m za pomocą miecza. W środku, w mrocznym sklepionym wysoko korytarzu oświetlonym pochodniami znalazł stopy kości ludzkich. W mrocznych czeluściach, bielących się czaszkami i piszczelami, korytarza widać było wąskie i strome schody biegnące ku górze. Janek ruszył w ich kierunku, z trudem poruszając się po trzaskających pod nogami kościach. Teraz dopiero zauważył, że były tam i świeższe trupy, nierozłożone jeszcze do końca, cuchnące ścierwem zwłoki osiłek z roztrzaskanymi głowami i wyrwanymi genitaliami. Wąskimi korytarzami między martwymi stertami przemykały ogromne szczury, żywiące się ścierwem. Janek upolował jednego z nich i skonsumował. Nie miał w ustach nic poza śniegiem już od tygodnia, i teraz ciepła krew i pulsujące mięso dodały mu sił. Wąskie schody wiodły spiralną klatkę schodową bardzo wysoko,

tak że Janek pomimo użycia latarki halogenowej nie mógł dostrzec jej końca. Intrygowało go tajemnicze, delikatne niebieskie światło wypełniające wnętrze klatki. Spojrzał w dół i zobaczył iż klatka schodowa biegnie również w tym kierunku. Jakies dwadzieścia kondygnacji w dół widoczne było małe, rozświetlone niebieskim blaskiem jeziorko.

Janek ruszył ku górze. Mijał kondygnację za kondygnacją, przechodząc obok wychodzących na każdą z nich mrocznych, ziejących chłodem korytarzy. Nie zwracał na nie uwagi. Wiedział, że za ich pozorną grozą kryją się siedliska osiłek i meneli, śmierdzące potem siłownie, spleśniałe od chorób wenerycznych burdele, przesiąknięte zapachem alkoholu mordownie. Wiedział, że nie ma sposobu, by odwiedzić wszystkie z nich, by oczyścić je wszystkie z zalegającego w nich gówna. Prędzej czy później udawało się im zabić swym odorem śmiałków, którzy podejmowali się tego zadania.

Janek wiedział, że w tym niebotycznym zamku znajduje się potężny ładunek wybuchowy, który może roznieść go w pył. Pozostawało go tylko znaleźć. Ładunek był odosobniony od komputerowego zapalnika, aby przez przypadek nie odpalili go bezmózgowi osiłkowie.

Po 28 godzinach Janek dotarł do końca schodów. Znajdował się tam wąski, wiszący mostek nad klatką schodową, który prowadził do pochylni i dalej do wielkich stalowych drzwi chronionych polem siłowym i osłoną laserową. Mostek chwiało się pod nogami Yody, który wolno, krok za krokiem przechodził przez wiszącą, spruchniałą jego kładkę. Kiedy był na środku most załamał Janek nie chwycił się jednej z lin podtrzymujących tę

konstrukcję runąłby wraz ze spruchniałymi szczątkami drewna w dół klatki schodowej. Z trudem wdrapał się na na przeciwległy brzeg i resztką sił wspiął się na krawędź pochylni. Od osłony laserowej dzieliła go odległość ok. 3 m. Pochylnia robiła wrażenie solidnej, wykonana była z 20-to centymetrowej grubości blachy tytanowej. Po 20 minutach odpoczynku Janek ubrał kombinezon lustrzany i przedostał się przez osłonę laserową, następnie mieczem laserowym zniszczył emitery pola siłowego. Stał teraz przed czarnymi drzwiami, w których środkowej części znajdowała się klawiatura zamka szyfrowego. Próbował rozciąć drzwi mieczem, ale oparły się one dzięki osłonie, która stanowiła jedną z jej warstw. Wiedział, że wywołało to sygnał zagrożenia w całym zamku. Wszyscy osiłkowie, którzy byli wystarczająco trzeźwi ruszyli schodami ku górze, nie wiedzieli czemu to robią, nie mogli wiedzieć, że to ich zdegenerowane geny kazały im ratować swoje bezsensowne istnienie. Janek wiedział, że lada chwila po przeciwnej stronie klatki schodowej zgromadzi się masa osiłków. Nie było czasu do namysłu. Janek przygotował ładunek jonowy do odpalenia. Ukrył się, zwieszając się na rękach z pochylni i zębami odpalił zapalnik. Wysokoenergetyczna wiązka zmieniła stan skupienia drzwi na gazowy. W tym czasie po przeciwnej stronie otchłani zgromadzili się już osiłkowie, kilku z nich bezskutecznie usiłowało ją przeskoczyć, inni stali tam z wściekłością szczerząc zęby i wymachując pięściami. Janek wszedł do komnaty na samym szczycie wieży, przez której okna widać było bezkresną, białą równinę, pustą i zimną. W centralnej jej części stał komputer, którego ekran pulsował teraz czerwonym, alarmowym światłem. Nie zwracając uwagi na szalejących za przepastną otchłanią osiłków, Janek zasiadł na fotelu u klawiatury komputera, zdmuchnął z niej grubą warstwę kurzu i pajęczyny. Wpisał polecenie zniszczenia zamku. Kodowanie czasu opóźnienia zajęło mu około minuty. Kiedy skończył zniszczył klawiaturę i ruszył do wyjścia. Na ucieczkę miał 5 minut. Wiedział, że ma niewielkie szanse. Osiłkowie ułożyli z drabin most nad klatką schodową i pierwsi z nich przedostali się już na pochylnię. Janek pozabijał ich mieczem, przeciął drabiny wraz z którymi poleciało w dół kilkoro napastników. Nim skoczył w otchłań pozostawił jeszcze na pochylni zapalnik termiczny, który wycelowany w osiłków zamienił

ich 5 sekund później w parę i popiół. Janek spadał już 4 minuty, gdy włączył miniaturowe silniczki hamujące przypięte do pasa. Dzięki nim nie roztrzaskał się o powierzchnię połyskującego na niebiesko jeziorka. Wybuch nastąpił w 5 sekund po tym jak Janek osiadł na pokrytym wodorostami dnie. Potężna eksplozja rozniosła gigantyczne mury na wszystkie strony białej pustyni. Kłęby brązowego dymu zasłoniły na ok. 3 godziny miejsce, w którym stał zamek.

Następnego dnia Yoda wyruszył w drogę powrotną. Szedł pomiędzy kamiennymi szczątkami budowli, która jeszcze 2 godziny temu stanowiła pomnik całego brudu tego świata. Gigantyczny, lśniący zamek przeżarty od środka zgnilizną zniknął z powierzchni ziemi wraz z zawartością. Janek wiedział, że zło jakiego się dopuścił było jedynym aktem dobra, jaki zdarzył się w tym miejscu, nie może być bowiem mowy o istnieniu dobra, dopóki zamki takie jak ten ze śnieżnej równiny stać będą na tym świecie.

Słońce świeciło już wysoko, gdy Yoda opuszczał równinę. Tysiące potoków wypływało ze wszystkich stron równiny, zbierając się w rzeki. Śniegi równiny topniały pierwszy raz od tysiąca lat.



RÓWNINA

Tego dnia Janek wstał wcześniej niż zwykle. Słońce nie wychyliło jeszcze swej czerwonej tarczy zza horyzontu równiny "Horgan", nad którą wznosiło się samotne, gęsto zalesione wzgórze "Kanopulco", zamieszkane właśnie przez Janka. Dzień, który się zaczynał, był dniem ważnym dla tej właśnie równiny. Na jej wschodniej części miał się odbyć potężny zjazd osiłków, w trakcie którego odbywać się miały zawody siłowe, a wszystko zakończyć się miało późną nocą, wielkim balem na część zwycięzcy. Janek zamierzał wystartować w zawodach. Na miejsce przybył "Jankolotem" o godzinie 5⁴⁰. Na placu zebranych już było około 3 tys. osiłków, i tyle samo dup towarzyszących im. Nikt nie wiedział jak wielu gapiów zasiedliło postawione na żelbetonowych fundamentach trybuny. Janek odróżniał się wyraźnie od zgromadzonych, potężnej budowy i mocno umięśnionych osiłków. Był człowiekiem wątlej budowy, wysoki, sepleniał i często potykał się na prostej drodze. Był w towarzystwie robota "Vabot 7", który nie oddalał się od niego na więcej niż 24,5 metra. Osilkowie śmiali się z Janka, często prosto w twarz, kierując pod jego adresem obraźliwe zwroty i gesty. Janek nie przejmował się tym wcale i nie zwracając uwagi na ich chamowate zachowanie kierował się w stronę punktu rejestracyjnego. Otrzymał numer startowy 3041.

Zawody rozpoczęły się o godzinie 6⁰⁰. Pierwszą konkurencją był bieg na 10 km, w trakcie którego zawodnicy mieli przeszkadzać innym biegnącym za pomocą siły mięśni. Przez pierwsze 3 km Janek biegł na końcu, wymijając uważnie zakrwawionych osiłków, wyeliminowanych przez swoich przeciwników. Po 3 km przyspieszył, dogonił tłum biegnących

pogrążony w tumanach kurzu. Gdy mijał trzeciego od końca otrzymał serię ciosów od osiłka z numerem 1191 w wyniku czego stracił przytomność. Ocknął się po 41 sekundach i szybko dogonił grupę. Zabił osiłka nr 1191 dotykając go pierścieniem elektrycznym. Lekarze jako przyczynę zgonu stwierdzili potem zawał serca. Na zawał serca padło w tym biegu jeszcze około 300 osiłków. Janek dobiegł do mety ostatni, z zakrwawioną twarzą. Bieg wygrał wielki Bobo-Shulc, demonstrujący teraz swą siłę bijąc się po piersiach i nosząc swą dupę na bicepsie.

Do następnej konkurencji zwanej boksem amerykańskim zawodników podzielono na dwie grupy, według numerów parzystych i nieparzystych. Janek znalazł się w grupie nieparzystych. Na sygnał wystrzału grupy ruszyły na siebie. Po tym, trwającym 10 godzin starciu zostało 33 zawodników. Był wśród nich i Janek. Następna konkurencja polegała na walkach judo. Miała wyłonić ona dwóch finalistów. Janek wciąż poniżany ulegał rzutom i dźwigniom przeciwników, w końcu jednak każdy z nich padał martwy, bądź sparaliżowany skurczem.

Po tej konkurencji pozostali tylko Janek i Bobo-Shulc. Na widowni wrzało. Wszyscy byli zdegrustowani tym, że taka kreatura jak Janek przeszła do finału wraz z Shulcem. Wszyscy czekali aż Shule zrobi z tego palanta kupę gówna, którą i tak zresztą był.

Następna konkurencja polegała na naporzaniu się belkami o wymiarach 2000x150 mm. Belki były z żelaza. Shule z ironią wszedł na oświetlony tysiącem świateł ring. Janek już tam czekał. Shule pokazał Jankowi fuck off. Janek wykorzystał ten moment i uderzył Shulca belką w głowę. Shule jakby nie odczuł ciosu, zaśmiał się i

zrobił Jankowi golonę. Janek zemdłał, ale wstał na 3 sekundy przed końcem liczenia. Shule uderzył Janka belką w kark, a raczej chciał uderzyć, gdyż udając niedbałość tego uderzenia trafił w linę okalającą ring. Janek wykorzystał ten moment i całą siłą rąbnął Schulca w jaja. Osilek zakołysał się i padł na dobre. Janek został zwycięzcą turnieju.

Po chwili ciszy, odezwały się miliony gwizdów. Miliony palców zgłębiło się przedstawiając sobą znak fuck off. Wielu z widowni ruszyło biegiem w kierunku Janka, śliniąc się z nienawiści. Robot "Vabot 7" podleciał w tym czasie "Jankolotem" i już

po chwili wraz z Jankiem znalazł się 121,5 metra nad zgromadzonymi. Wypalanie laserem zaczęli od południowo-wschodniej części stadionu. Zniszczeniu uległo wszystko, w kłębach dymu znikwały różowe kurtki widzów, ławki, trybuny

W domu Janek był około godziny 23²¹. Zjadł posiłek, wziął prysznic, przed snem spojrzął jeszcze przez okno, w oddali dopalały się szczątki stadionu. W nocy spadł rześisty deszcz, splukując resztki brudu z równiny. Na wiosnę, znów na równinie zazieleniła się trawa.

OPOZYCJA

Janek zapragnął dostać się na Marsa. Wraz z robotem "Vabot 7" wybrali się tam "Jankolotem". Janek poleciał na Marsa - bo wiedział - iż właśnie tego dnia, mają wylądować tam ludzie-pierwszy raz. Bohaterska załoga: Ron Meyelyreck, Stiven Collins, Andre Mullard, Siergiej Dasznikow i Emil Ronson. Janek był tam na godzinę przed nimi. Ludzie ze statku wyszli po 1,5 godziny od lądowania. Ich statek osiadł w centrum niewielkiego krateru. Miliardy ludzi na Ziemi śledziło pierwsze kroki człowieka na "Czerwonej Planecie". Meyelyreck, Mullard, Dasznikow i Collins zniknęli za skalą, i już nie wyszli. Miliardy ludzi w zaskoczeniu patrzyło na krajobraz z

łososiowym niebem i szpiczastą skalą. Nie wiedzieli, że to Janek zdematerializował bohaterów. Wystraszony Ronson po godzinie poszukiwań dostał polecenie startu. W drodze powrotnej, wielki, czarny statek napotkał na swej drodze meteoroid i uległ zniszczeniu. Ronson spał w tym czasie i nie mógł zrobić.

Następnej nocy Janek siedział przed teleskopem w swym domu - obserwatorium na zalesionym wzgórzu "Kanapulco". Bezchmurne niebo błyszczało milionami gwiazd. Pośród nich, niczym diament płoń spokojnym blaskiem Mars, nieskażona nigdy planeta. Była to noc niezwykła, noc opozycji Marsa.

refuse distro
robert matusiak
ul. raabego 5/2
02-293 warszawa

MOTŁOCH distro
Jacek Andrukajtis
P.O. BOX 8
11-508 Giżycko 8

KAMPANIA HELL-BANK

Została założona przez 40 ludzi, w większości bezdomną młodzież, która spotkała się 18.08 po ataku policji na jeden ze squatów. 2 ostatnie ataki (PECKHAM i ELEPHANT & CASTLE) przekonały nas do zjednoczenia naszych sił. Wiemy, że musimy zorganizować się i połączyć z innymi. Kampania jest zorganizowana by:

- * przedstawiać naszą sytuację w prawdziwym świetle, a nie tak jak opisują ją mass media;
- * przeciwstawiać się i organizować przeciwko policyjnej brutalności i ich

- * militarystycznym metodom;
 - * zwrócić uwagę na problem bezdomności;
 - * organizować bezdomnych;
 - * chronić lokatorów zagrożonych eksmisją; powstrzymać policję przed niszczeniem legalnie zasquatowanych domów;
 - * formować lokalne grupy obrony osobistej, które będą działać w poszczególnych okolicach.
- Czarni, bezdomni, Irlandczycy, młodzież, lesbijki, gay'e ect. spróbujmy połączyć się w unie.

ATAK POLICJI NA PECKHAM

18 sierpnia, w niedzielny rano, 300 osób biorących udział w prywatnej imprezie zostało zaatakowanych przez policję. Wcześniej policja nakazała nam przyciszyć muzykę co też uczyniliśmy. Nikt nie był przeszukiwany w celu znalezienia narkotyków, więc nie była to jakaś narkomanska impreza - jak poinformowały mass media. Nikt nie został zatrzymany pod zarzutem posiadania narkotyków. Policjanci wtargnęli bez ostrzeżenia. To była dobrze zorganizowana akcja militarna. Nie ostrzegli nas o planowanym ataku, ale za to powiadomili KINGS HOSPITAL o możliwości ciężkich przypadków wśród policjantów i cywili. Wielu z nas zostało pogryzionych przez psy. Ponad 100 osób było rannych. Jedna osoba złamała podczas próby ucieczki nogę, inną ramię. Kobiety i mężczyźni byli jednakowo brutalnie atakowani. Policjanci zabili psa jednego z uczestników

imprezy. I coś jeszcze żaden policjant nie został ranny. Ulica PECKHAM była zablokowana przez dwie godziny, podczas gdy uczestnicy imprezy dzielnie się bronili. To był brutalnie zorganizowany przez policyjnych bandytów atak. Impreza ta była wspólnie zorganizowana przez bezdomną młodzież we własnym legalnym squacie. Wstęp był darmowy. Byli tu bardzo różni ludzie: czarni, biali, młodzi i starzy, ale przeważali młodzi biali ludzie. Policjanci rozwalili nam gitary, magnetofony, jak i wynajęty przez nas sprzęt nagłaśniający. Zostały zniszczone wszystkie drzwi i dom dokumentnie został splądrowany. Poza tym policja zadzwoniła do wydziału elektryczności by całkowicie odciąto dopływ prądu. Ogółem mówiąc 15 młodych ludzi zostało wyrzuconych na ulicę.

ATAK POLICJI NA "ELEPHANT & CASTLE"

W sierpniu odbyła się też impreza w zasquatowanej fabryce BOROUGH, zorganizowana przez bezdomną młodzież, aby podnieść fundusze ANTI-FASCIST-ACTION.

AFA jest to grupa ludzi, którzy zebrali się by zwalczać ideologicznie i fizycznie faszyzm i rasizm. Na początku policja nie miała najmniejszych podstaw do ingerencji,

jakkolwiek później miała ich trochę. Ich pierwszy atak został odparty, ale później wrócili z psem i zdołali usunąć publiczność, która przyszła wesprzeć antyfaszystowski koncert, mimo dzielnej obrony. Na zewnątrz walki były kontynuowane: jeden policjant został ranny, a kilka policyjnych samochodów zniszczonych. 25 osób zostało aresztowanych, niektórzy oskarżeni i ukarani grzywną, a jedna osoba, która nie mogła zapłacić była zamknięta w więzieniu BRIXTON przez 5 dni. Policja miała szczęście, że nie wszczęła większej rozróby.

Do tej pory odbyło się wiele koncertów w dużych squatach, ale ostatnio policja brutalnie rozbiła kilka z nich. Nie zamierzamy pozwolić policji na eskalację jej działań, gdyż może dojść do tego, że nie będzie żadnych squatów i imprez. W konieczności zorganizujemy należyty opór przeciw ewentualnym atakom na imprezy i domy. Media prowadzą oszczereza kampanię przeciwko squatersom, mówiąc, że wszyscy są brudnymi punkami i hippisami, którzy zaśmiecają kraj. W rzeczywistości squatersi są bardzo różnymi

typami ludzi (oprócz bogaczy oczywiście). Squatowanie to nie jest zajmowanie czyjegoś domu. Domy te są to zazwyczaj puste posiadłości, których nie zamierza się w ogóle używać. Wzrost niechęci do squatersów jest uzasadniony przez kłamliwą kampanię w mass mediach. Rząd zamierza uczynić squatting niemożliwym, a my nie możemy pozwolić by tak się stało. Społeczeństwo, w którym żyjemy pozostawia na ulicy młodzież bez pracy i bez przyszłości. Państwo próbuje zatrzymać proces organizowania przez nas domów i imprez. Napuszczają na nas policję, sądy, media ect. Próbują odwrócić od nas klasę robotniczą przed ostatecznym atakiem. Dlatego właśnie byliśmy na marszu popierającym walkę czarnych ludzi walczących przeciw policji, faszyzmowi i rasizmowi. Poparliśmy tę demonstrację zorganizowaną przez AFA bo wierzymy, że trzeba pokonać te podziały, które kapitalizm ciągle próbuje pogłębić. Ludzie muszą tworzyć lokalne bojówki broniące się przed policyjnymi atakami i jednoczące się przed koncertem, czy inną imprezą.

STOP THE FASCISTS

24 sierpnia odbył się marsz przeciwko rasizmowi i faszyzmowi rozpoczęty w PECKHAM i zakończony w BERMONDSEY. Przybyło mniej uczestników niż oczekiwano - tylko ok. 400 osób. Kiedy zbliżyliśmy się do BERMONDSEY rozpoczęły się kłopoty. Zostaliśmy zaatakowani przez faszystów z BNP i innych podobnych im bandytów. Nie mieliśmy większych szans w SOUTHWARK PARK i musieliśmy opuścić BERMONDSEY pod ciągłym atakiem.

Nie chcemy marnować zbyt wielu słów - po prostu podnieś swój tyłek i bądź gotowy do walki z faszystami, stają się coraz silniejsi i zamierzamy zatrzymać ich.

Powyższy materiał jest opracowany na podstawie materiałów dostarczonych przez BENA (RAISING HELL). Jego gramatyka pozostawia wiele do życzenia.

ANI SŁOWA O SKA

Nie jest u nasza dobrze. Można powiedzieć, że ostatnie miesiące były przepierdolone. Najpierw był atak gazowy bojówek NFP na C14 w Gdańsku (raport policji - sprawcy nieznani). Kilka dni później została zorganizowana manifestacja antyfaszystowska i przemarsz przed siedzibą NFP. Po manifestacji, gdy wszyscy rozjeżdżaliśmy się do domów grupa około 30-40 skinheads zaatakowała nas przed dworcem Gdańsk Wrzeszcz (było nas już wtedy bardzo mało i trzeba było szybko biegać, żeby nie dostać pałką w łeb, kilku osobom się niestety nie udało, ale na szczęście skończyło się bez większych obrażeń). Oprócz tego koncert w Bydgoszczy zorganizowany przez "KANALOZE". Policja chroniła faszystów znajdujących się przed salą, a tylko wtedy można było coś zrobić, żeby później nie skończyło się tak jak się skończyło. Faszyci zaatakowali pociąg, którym z koncertu wracali ludzie jadący do Trójmiasta. wszyscy zostali pobici (ja z kilkoma znajomymi na szczęście się na ten pociąg spóźniłem).

Chciałem zorganizować koncert



Profanacji w klubie "Hasz" w Rumii (takie małe miasteczko tuż za Gdynią) i zrobiliśmy przedtem taki mały próbny koncert, aby zorientować się jaka jest sytuacja i na czym stoimy (chcieliśmy nawet zrobić imprezę cykliczną taką jak np. "Ewolucja" bo były ku temu odpowiednie warunki). Graliśmy na nim my i dwie kapele z naszego regionu. W pewnym momencie na bawiących się ludzi poleciały kamienie i szyby z wybitych okien. Duża grupa skinheads z Gdyni, Gdańska i Rumii (było ich prawie tyłu co ludzi bawiących się na

koncercie) nie mogąc dostać się do środka zaatakowała budynek z zewnątrz, tak że nie wiadomo, czy uda tam się coś jeszcze zorganizować, gdyż właściciele lokalu ponieśli duże straty i nie wiem czy będą chcieli jeszcze raz zaryzykować.

No żeby zakończyć tę czarną listę, to kilka dni temu ja, Smykas i jeszcze trzech naszych znajomych zostaliśmy brutalnie pobici przez 20 łysych na dworcu kolejowym. Ja wyszedłem z tego tylko z kilkoma szwami na głowie, ale gorzej było ze Smykasem, który czuje się niezbyt dobrze. Jest pobity od stóp do głowy i w tym wypadku mówię to dosłownie, gdyż np. spodnie miał tak przesiąknięte krwią, że musiał je wyrzucić.

Już nie wiemy co mamy robić. Pokojowe protesty i demonstracje nic tu nie pomogą, ale czy zorganizowanie bojówki nie spowoduje, że staniemy się takimi samymi ludźmi przemocy jak oni? Czy prawo pięści jest rozwiązaniem? Przecież to będzie przyjęcie ich reguł gry. Z drugiej strony trzeba się jakoś bronić.

SPIEKLY/105 LUX - Krzysztof Spieczonek, ul. Jarzębinowa 29 81-587 Gdynia.



Minęły dwa tygodnie od nieprzyjemnych wydarzeń w Bydgoszczy i ...

..w ostatni Piątek (23 X) zmontowaliśmy akcję ANTY-NAZI. Zebrała się najostrzejsza i najbardziej zdeterminowana część załogi HC/PUNK/METAL i poszła do skinerskiej knajpy. Było ponad 30 osób, potem dołączyli się ludzie na mieście - ogółem było ponad 50 osób. Wszyscy uzbrojeni w pałki, łańcuchy, trzonki od łopat i siekier. Wszyscy szli na rzeź łysych, nie demonstrację! Do rzezi nie doszło, gdyż się nie odważyli wyjść. Paru twardszych, którzy wyszli (na solo)



RAAF/ANT/FA

dostało ostry wpierdol. Reszta została wyciągnięta pojedynczo i wzięła zdrowy oklep, paru uciekło. Zostali ośmieszeni, pobici i skłóceni. Poinformowaliśmy ich, że mają wtykę - policja wiedziała o jednej z ich akcji dzień wcześniej. Skinheadzi brali wpierdol, a ich dwóch szefów, ex starych załogantów, przypomniało sobie starych kumpli, stanęli z boku i palcem nie ruszyli. Ludzie wreszcie się zebrali i uświadomili sobie swoją siłę... To pewnie nie koniec - zobaczymy. Powołaliśmy GAN - Grupę Anty Nazistowską. Rozkręcamy też kampanię Anty Nazi w massmediach, pomagamy w tworzeniu bydgoskiej załogi S.H.A.R.P. Jednym słowem zwalczamy nazioli.

Marcin ze SCHIZMY.

List ten został zaczerpnięty z ROTTEN LIFE nr 7.



UDERZ
W FASZYSTOWSKICH
BANDYTÓW!

ROTTEN LIFE 8

Serwus!!!

Oto nowinki, 8 numer ROTTEN LIFEa. Jest to zine pankowy, robiony przez panków dla panków. Na 52 stronach znajdziesz m. in. interesujące wywiady z D.O.A., Oi Polloi, WŁOCHATY, STAN OSKARŻENIA, WAR PARTY oraz info Spółdzielni Inwalidów. Do tego raporty z Trójmiasta, woj. Słupskiego, Pragi i Berlina. Materiały anty nazi: "Byłem w NFP", wywiad z załogą - HYDRANT CORPS, recenzje z manifestacji. Prócz tego wszystkiego full recenzji z koncertów, felietonów i komiksów. Super grafika i mnóstwo zdjęć. Musisz to mieć. cena : 12 000 + KP

kontakt - ROTTEN LIFE
P.O. BOX 54 81-209 Gdynia 9

ODCIYŁE DJSTRO zine POLECA

Wszystkie produkty sceny niezależnej
Po katalog przyslij znaczek
na adres: KRZYSZ KĘDZIORA
JASNA 70 42-100 KŁOBUCK
/HC, PUNK, REGGAE, SKA/

KAWA

TYTUŁ :

Piękna restauracja, mężczyzna i kobieta siedzący przy stoliku. Zamawiają u kelnera kawę.

Mężczyzna : Proszę jedną kawę.

Kobieta : A dla mnie kawę HAG.

Mężczyzna : Pani pije kawę HAG?

Kobieta : Tak, ona mi smakuje.

Mężczyzna mówi rozmarzonym głosem, w tym czasie kobieta rzuca mu klucze od auta :

Ach - tak, kawa - to słonce, plantacje Schyla się po klucze. Kobieta zamienia filiżanki z kawą.

Mężczyzna pije: Jak na przykład ta.

Kobieta : To jest kawa HAG.

Mężczyzna : Ona ma naprawdę dobry smak.

Wręcza kobiecie klucze od auta.

Kobieta : Wiem.

Jest to typowy obrazek z telewizyjnej reklamy. Piszę ten artykuł po to, aby, gdy teraz w Polsce nastaje kapitalizm (czyli Polska wchodzi do Europy) uświadomić czytelników o minusach tego "demokratycznego" systemu.

- ROKOSJ -

1. Zużycie kawy w Niemczech. 2. Pochodzenie kawy na rynku Niemieckim.

Ochota Niemców na kawę jest niezaspokojona. W samych Niemczech Zachodnich w roku 1990 przypadało prawie 8 kilogramów kawy na jednego człowieka. Na nowych terenach Niemiec, po połączeniu było tego ponad 6 kilogramów na głowę. Jest to (teoretycznie) na jednego obywatela starych Niemiec więcej niż 4 filiżanki kawy na dzień albo 190,5 litra kawy na rok. Teraz kawa jest tuż przed piwem (142,9 litra na rok na głowę) na liście najpopularniejszych napojów w Niemczech.



Największym dostawcą kawy dla Niemiec i innych krajów Europy Zachodniej jest Kolumbia. Na dalszych pozycjach stoją Brazylia i Gwatemala oraz około 12 innych państw. Exportują one około 2,4% (Kolumbia 34,7%) kawy na rynek Niemiecki. Należy przy tym dodać, że w większości krajów eksportujących pracują ludzie, którzy za całodzienną pracę dostają bardzo małe wynagrodzenie. Często zdarza się, że w razie choroby nie mają oni żadnej pomocy finansowej, ani innego zabezpieczenia od swych pracodawców. Bardzo częste zaś są przypadki zwalniania z pracy z powodu choroby. O pracę w krajach Trzeciego Świata jest ciężko tak, że pracodawcy nie

ARLEKIN 26



martwią się o siłę roboty, gdyż na miejsce jednego zwolnionego natychmiast znajduje się 10 (!) chętnych.

3. Rynek niemiecki.

Niemiecki rynek kawowy, nastawiony tak, jak każdy inny na jak największą sprzedaż nie szczędzi żadnych środków na zwiększenie popytu wśród obywateli Niemiec. Reklamy firm kawowych są transmitowane w telewizji i radio co najmniej 30 razy dziennie, a gazety są zasypywane fotografiami kawy. Na ulicach co kilkanaście metrów widnieją potężne fotosy opakowań z kawą, filiżanek parującej kawy, zachęcającej do picia. W reklamach tych najczęstszym hasłem propagującym kawę jest jakość i aromat. Jednak w częstych programach o Trzecim Świecie, często i gęsto przerywanymi reklamami kaw, nie wspomina się także, że kawa ma szkodliwy wpływ na zdrowie człowieka. Podwyższone ciśnienie, prowadzące do chorób serca i zawałów, to tylko mały procent tego, co jeszcze może wywołać kofeina. I firmy o tym wiedzą. Dlatego, aby nie być wystawionym na szykany bardziej świadomego elementu i zwiększyć popyt na swoje towary stworzyli oni kawę bezkofeinową. W reklamach (znowu reklamy) mówi się, że jednak zachowuje ona swoje stare właściwości dobrą jakość i aromat. Lecz nie mówi się, że aby zachować te właściwości i pozbawić kawę kofeiny stosuje się przy produkcji tej kawy duże ilości różnego rodzaju środków chemicznych /kofeinę można wyekstrahować z kawy w warunkach super krytycznych CO₂ - jest to metoda droga, ale i nieszkodliwa - oczywiście nie wiem jaką technologię usuwania kofeiny stosują koncerny - przepisowacze/. To samo dotyczy także Coca-Coli i innych firm produkujących napoje pod hasłem "Light". Na rynku niemieckim dominują firmy, które mimo, że są pod różnymi nazwami i różni ludzie je prowadzą, są po prostu jedną wielką firmą korporacyjną, która robi wspólne interesy, często bardzo ciemne. Bardzo często zdarza się, że filiżanka kawy, którą pije przeciętny obywatel niemiecki składa się 8-10 różnego rodzaju kaw, sprzedawanych przez te firmy.

ARLEKIN 27

4. Cena kawy.

Od roku 1990, kiedy to była ostatnia z większych podwyżek cen kawy w Niemczech ceny kawy kreują się w granicach 7/9 DM za półkilogramową paczkę. Jest to cena, za którą ludzie kupią kawę bez głębszego zastanowienia, i na której firmy zarabiają grube miliony. Obliczając wszystkie koszty (export, podatek, gąże pracowników) cena kawy powinna kreować się w granicach 3/4 DM za paczkę.

5. Opakowanie.

Ostatnio na opakowaniach ukazał się symbol Der Grüne Punkt (Zielony Punkt). Ma on świadczyć o tym, że opakowanie można, po zużyciu zawartości, przerobić na nowe, bez znacznej szkody dla środowiska naturalnego. Ma to za zadanie ograniczenie produkcji nowych opakowań. Znaczący to też, że opakowania powinny być co najmniej cieńsze i ograniczone w ilości zużycia materiału na jedno opakowanie. Trzeba jednak napisać, że pomimo tego na produkcję opakowań zużywa się miliony ton drzewa wycinanego z lasów tropikalnych koło równika i z dżungli amazońskiej. Na opakowaniach kawy pojawił się jeszcze jeden znaczek. Ma on świadczyć o tym, że opakowania wytwarzane są z papieru odzyskiwanego z makulatury. Jest to oczywiście wielka bzdura, gdyż przed całą tą modą na różne znaczki opakowania były takie same i tak samo wytwarzane. Jest to kolejny chwyt reklamowy, mający zwiększyć popyt.



Jedyna w Polsce !!! 1,00 zł przekazem
Simon Derejezyk, Lubuska 84/29
53-514 Wrocław

List byłego wokalisty punkowego

Dzień dobry Państwu. Zakładając, że większość z Was jest ludźmi związanymi z czymś, co z dowcipem nazywane jest "kulturą niezależną", postanowiłem podzielić się kilkoma spostrzeżeniami na tematy finansowo-kulisowe związanymi z działalnością zespołów nie na tyle kiepskich by uchodzić za punkowe w najordynarniejszym tego słowa znaczeniu, a nie na tyle dobrych, by uchodzić za rockowe, czyli zespołów "niezależnych".

Przyjmijmy, że Ty i kilku Twoich znajomych brzydzicie się politycznymi szwindlami, wojnami, bezmyślną przemocą itp., czyli tym, czym brzydzi się większość zwykłych ludzi. W związku z czym nosicie inne buty i kurtki, oraz, że przedziwnym zbiegiem okoliczności posiadacie zdolność obsługi pewnych instrumentów muzycznych. Sytuacja ta wręcz zmusza Was do założenia "niezależnego" zespołu. Pomijając znane kłopoty związane ze sprzętem, miejscem na próby itp. (które to w obecnym słusznym stroju się nasilają), zatrzymajmy się w miejscu, w którym macie już nazwę, przyzwóity (najlepiej hard-core'owy) repertuar, zaangażowane teksty, koszulki "No Means No" i inne niezbędne akcesoria. Zaczynają się kłopoty - wypadaloby gdzieś zagrać koncert dla takich jak Wy. Pół biedy, jeżeli któryś z Was jest działaczem środowiskowym i ma dojścia do różnej maści Pietrów i Expertów; jeżeli jednak nie, wtedy niezbędny jest menadżer, czyli ktoś kto, zaklepie, załatwi, narobi szumu. Ktoś obeznany. Jeżeli gracie dobrze, to taki się znajdzie - będziecie dla niego złotym środkiem do wyrobienia sobie pozycji w środowisku. Ukonkretniając (sorry, wątek poniekąd osobisty), założmy, że ów zbawca nazywa się Seweryn Fleischer (pseudo Klaus) - mogę Was zapewnić, że załatwi Wam koncerty, zainteresuje się tym, byście swój materiał gdzieś nagrali, a później zrobi z tego demo i będzie je rozprowadzał zapewniając Wam promocję, a sobie pieniądze... Właśnie: czym wszyscy się brzydzimy? -tak, słusznie: pieniędzmi. Życzę Wam, byście się nimi naprawdę brzydzili, bowiem człowiek ten ma niezwykłą właściwość, że każda suma pozostawiona w jego rękach natychmiast znika, a potok słów wypływających z jego ust w pół minuty przekona Was, że nic mu nie dawalście, a wręcz przeciwnie, jesteście mu wiele dłużni i tylko jego dobremu sercu zawdzięczacie, że nie egzekwuje swojego długu.

No, ale coź zrobić? Nathae po gębie to zbyt niskie, a poza tym człowiek ten w innych dziedzinach jest naprawdę użyteczny i sympatyczny. Tak więc początek już jest - teraz należy wyrobić sobie układy, tak więc ustawić się tak, żeby na "niezależnych" spędach nie być wpychanym na rozpoczęcie koncertów, kiedy to publiczność dopiero się schodzi i rozkręca, czy nie musieć grać po "gwieździe wieczoru", kiedy to publika przez cały czas skanduje: "De-zer-ter, De-zer-ter", albo "Ar-mia, Ar-mia", czy inaczej w tym stylu (należy ćwiczyć pyskowanie do lustra, bowiem często za kulisami, przed koncertem, toczą się prawdziwe słowne batalie związane z kolejnością występów).

No i, kiedy i to już przestanie być problemem, stoją przed wami dwie drogi wyboru: poprzestać na tym co macie i przystąpić do pożerania swojego ogona, albo ćwiczyć, poprawiać warsztat, nagrać płytę, a co za tym idzie podpisać kontrakt z wytwórną i... zostać wyklętym przez zdrową część środowiska za zbrodnię komercjalizacji (typowy przykład - Kolaboranci, którzy dzięki ciężkiej pracy, poważnemu podejściu do grania i chęci dotarcia do szerokiego grona odbiorców często uważani są za komercję, harcerstwo itd.). Potem trzeba się będzie tłumaczyć, przylizywać, bądź też wypiąć się na to zbiorowisko snobistycznych pseudoideowców o przeciętnym IQ i grać dla "zwykłych ludzi". Poza tym cała droga zajmuje parę lat i jest całkiem prawdopodobne, że do tego czasu odkryjecie trochę zadziwiających faktów takich jak ten, że przed Sex Pistols także zaistniała muzyka, i że hard-core jest mniej odkrywcy i żywiołowy, niż by można przypuszczać, że w Kanadzie znalazłby się może jakiś trzy razy lepszy zespół niż No Means No, że anarchia jest kompletną utopią, że z wielu rzeczy wielu ludzi wyrasta, że na wyciągnięcie ręki są ludzie, których los jest ważniejszy od losu zarzynanego kurczaka i którym pomoc ma większy sens, że tak naprawdę liczy się zwyczajna miłość... Długo by można jeszcze wymieniać i nad wieloma drażliwymi sprawami się zastanawiać...

Czego i Wam życzę.
A.Bak 91.11.10.

P.S.: Powodzenia na krętych ścieżkach kariery !!!

ARLEKIN 28

farben lehre - UWAG KILKA

O "FALI". Zastanawiasz się, czy ludzie (i kto) kupują ich produkty? Wiesz ja mogę wypowiadać się na temat Płocka - więc tu masowo !!! Poza tym koleś, który sprzedaje te kasety twierdzi, iż w hurtowni idą jak woda. Kto więc kupuje? Właśnie ci wszyscy, o których Ci pisałem w liście, nie mający (z różnych powodów) dostępu do "normalnych" niezależnych produkcji w związku z czym kupują "niezależne" kasety "FALI", zapewne kupią ich zine'y, czy tę śmieszna encyklopedię, o ile ją wydadzą. Wiesz przemyślałem sobie całą sprawę i powoli zaczynam się z Tobą zgadzać, iż w znacznej części ludzie, którzy nie słyszeli kaset niezależnych, nie czytali zine'ów to wynik ich własnej opieszałości, lenistwa, apatii itp... W związku z czym biorą to co mają pod ręką (FALA, BRUM). Jednak nie zgodzę się, że są to wszyscy, a więc tym pozostałym trzeba jakoś pomóc...

Teraz powrócę na chwilę do obecności FARBEN LEHRE w JAROCINIE, czy BRUMIE. Po pierwsze robimy to właściwie dla w/w ludzi, a nie dla kariery, czy fajansiarskich dziennikarzy (taka jest prawda i olewam czy się to komuś podoba, czy nie). Zaś o JAROCINIE bardzo dobrze wypowiedzieli się koleś z PROFANACJI (vide V kolumna 2) twierdząc (skrótowo), iż ogólnie jest to kanał, ale jeśli wystąpią tam kapele, jak PROFANACJA, etc... festiwal mimo układów, faszystowskiej (to moje) organizacji, wielu syfiastej jakości zespołów będzie lepszy i atrakcyjniejszy dla ludzi, którzy tam przyjeżdżają. Całkowicie zgadzam się z tą opinią. W tym miejscu nasuwa się jeden wniosek, niektóre kapele niezależne są tak

zawzięte w swoim dążeniu do ideału niezależności, że zapominają zupełnie o ludziach, którzy ich słuchają, przychodzą na ich koncerty, odpuszczają sobie większość imprez tzw. masowych, choć nie tylko (INKWIZYCJA, o czym wiem z kilku zine'ów nie pojawia się coraz częściej na małych koncertach nie dotrzymując ich terminów itp.). Oby nie okazało się, że droga, którą po prostu ślepą uliczką; bowiem odnoszę wrażenie, że trochę za bardzo przejmują się organizatorami (być może sprzętem), a zbyt pobieżnie ludźmi, dla których do cholery to jest, no nie? Nie można dyskryminować publiczności przyjeżdżającej do JAROCINA, itp..., w końcu społeczeństwa (czyt. publiki) się nie wybiera, trzeba akceptować to co jest, ewentualnie próbować to zmienić! Jednak, żeby kogokolwiek "uświadomić" co jest dobre, a co złe. Który zespół jest autentyczny, a który za kulisami liczy kasę i panienki - trzeba mu dać szansę (chyba się z tym zgodzisz) porównania. Dlatego jako FL nie unikamy zetknięcia na scenie np. z KOBRANOCKĄ, RÓŻAMI EUROPY (syf), DŻEMEM i dlatego nie zamierzam się z tego faktu tłumaczyć przed jakimiś przykładowo koleśkami z Bydgoszczy, których wzrok obejmuje tylko "jedną stronę księżycy". A propos tego ostatniego - trochę śmieszy mnie KOMPANIA KARNA (obecna SCHIZMA), która w wywiadzie z Fakirem (w ogóle V kolumna 2 jest zajebista) często i gęsto tłumaczy się z uczestnictwa w JAROCINIE, występowania podczas KSM (my nigdy tam nie graliśmy, bo nie zamierzam popadać w szwindlowe skrajności), zmieniania butów tuż



ARLEKIN 29

farben lehre - UWAG KILKA

przed koncertem z trampków na cockneye itp..., chcąc w ten sposób udowodnić swoją niezależność, chyba trochę na siłę nieprawdaż?

Obecnie po wydaniu płyty staramy się ją w jakiś sposób rozpromować sami; z drugiej strony czyni to ARSTON, co jest zrozumiałe - stąd ten pewien szum w radio i prasie. Tak wygląda podstawowa cena za wydanie płyty, kasety, etc... przez jakiegoś pośrednika, choć -jak sądzę- przy odpowiednim wysiłku z naszej strony nie będzie ona tak wysoka. Wolalbym oczywiście wydać to niezależnie, ale cóż po prostu nas na to nie stać. Nasuwa się więc jasna refleksja. Na niezależność trzeba nie tyle sobie zasłużyć, wypracować ile zarobić; przykre ale prawdziwe.

Zastanawiam się co jest bardziej negatywne: czy kapele udostępniające swoje nagrania (bez dawania dupy) takiemu np. BRUMOWI, po to aby usłyszeli je ci, którzy nie mają dostępu do ich nagrań z innych źródeł, albo nie czują się niezależni, choć zachowują coś co nazywają mózgiem, czy też ludzie, którzy w teorii uważają oficjalne radio i prasę za syf -

zaś po kryjomu, bądź zupełnie jawnie słuchają audycji, np. BRUM; czytają na okrągło Rock'n'Rolla itp. Zauważ, jeżeli powiedzmy FARBEN LEHRE, KOLABORANCI i tego typu zespoły nie dadzą nagrań do radia nikt się tym nie zmartwi, być może prócz ludzi, którzy chcieliby, aby one się tam znalazły. Natomiast, gdy ludzie stopniowo przestaną (coraz bardziej masowo) słuchać tej audycji, czytać tę wątpliwą merytorycznie gazetę, wtedy może coś się zmieni. Tym koleśiom z BRUMU właśnie chodzi o to, aby mieć jak największą słuchalność, więc ci "niezależni" "uzależniają się" w pewien sposób od czegoś co teoretycznie zwalczają - mówiąc wprost -słuchając BRUMU (np.) biorą w tym udział...

Ja na przykład w ogóle nie słucham oficjalnego radia, nie czytam (poza epizodycznymi wyjątkami) oficjalnej prasy muzycznej - uważam, że są najzwyczajniej w świecie - kiepskie i niekompetentne.



POCZTA

Dziękuję za zina.

Przeczytałam go za jednym posiedzeniem, z przerwami na szamanie (nie samym Arlekinem żyje człowiek). Fakt, że gdzieś tam druk jest mało czytelny, albo w ogóle za mały, co trochę bardzo rozprasza uwagę. Najlepsze są chyba jednak wywiady, na luzie. I to mi się najbardziej podoba. Właśnie czytałam wywiad z Kolaborantami w nowym

piśmie muzycznym "Tylko rock" i porównałam z Waszym. Tamten wypadł cienko. Ten co Wy zrobiliście jest bardzo szczery (myślę - ze strony zespołu).Przynajmniej mówią nie tylko co ich cieszy, ale i co ich wkurza. No a poza tym jest wesoły (wywiad).W ogóle (co do innych wywiadów),to robicie je z fajnymi ludźmi. Jak je czytałam to płakałam ze śmiechu. Tak trzymać! To co lubię we

wszystkich zinach to recenzje płyt - zawsze są pozytywne. Co do komiksów, to pierwszego nie mogę rozczytać (z wyjątkiem łaciny podwórkowej).Drugi jest niezły ostatni chyba najlepszy.

I dobrze, że w Arlekinie znajdują się Wasze wywody o Dobru(Dobrze?, a może najlepiej o Dobroci) i Elicie, chyba są bardziej od siebie i od serduszka - myślę, co nie? Ale uważam, że

przegeśliście z tym artykułem o Biblii. Uważam, że sprawa wiary i religii jest rzeczą bardzo osobistą i wygłaszanie własnego zdania jest trochę nie na miejscu. Zwłaszcza w zinie. Co by się działo, gdyby każdy chciał coś powiedzieć na temat wiary i zamieścić go w Waszym Arlekinie - o rany! Lepiej nie myśleć, albo nie lepiej pomyślcie. W końcu jeden artykuł nie załatwia sprawy.



Chciałbym poruszyć sprawę kościoła i wiary w Polsce. Obserwuję cały czas jak się rozwija sytuacja. To wszystko idzie w złym kierunku. Mówi się iż Kościół Katolicki chce władzy w Polsce. Moim zdaniem wygląda to trochę inaczej.

To nie cały Kościół chce władzy. Takie to ambicje mają duchowni, wysoko postawieni w hierarchii kościelnej. to oni powodują spadek autorytetu Kościoła w Polsce.

Do pracy w parafiach przychodzą młodzi księża rwący się do działania, nie podejmują się tego zadania dla pieniędzy. jednak proboszcz hamuje natychmiast takie pozytywne zapędy. Młody duchowny widząc zachowanie starszych ranga, zaczyna powoli postępować tak samo, czyli korzystać z głęboko zakorzenionej tradycji wiążącej się z katolicyzmem. Cały czas najwyższe władze kościelne nie

Trochę mi to przypomina gadanie Świadców Jehowy na temat Biblii. Oni też uważają, że mają rację - nie wiem czemu. Każdy niech myśli co mu się podoba, bo przecież może. Nie podejmuję nawet żadnej dyskusji na ten temat, bo wiem, że nic z niej nie wyniknie. Trudno jest kogoś przekonać, żeby zmienić zdanie (oj trudno).Ale jeśli chcecie to drukować to Wasza sprawa. Po

prostu następnym razem nie przeczytam tej strony.

Reszta w porządku. Dobrze, że kolorowo, dobrze że wesoło, dobrze że Witkacy, dobrze, dobrze że "O Boże", dobrze że "Dobro..."I ustawiam się w kolejce po następny numer, ale jeśli będę mogła zamówię jeden nie trzy. I dajcie mi jakieś namiary - kiedy i za ile?

Kasia

POCZTA POCZTA

reagują na ten stan rzeczy. Dlaczego? Dlatego, że sami są rozgorączkowani możliwościami łatwego zarobku i władzy.

Te wysokie władze kościelne to klika starych rupieci, którzy złapali koniunkturę na katolicyzm zaraz po upadku komuny. Lada moment można spodziewać się św.Inkwizycji w ramach powiększenia ilości wiernych lub jak kto woli płacących. tam, gdzie jest jakakolwiek hierarchia tam musi być też niezdrowa ambicja pójścia w górę, a co za tym idzie niezważanie na nic oraz olewactwo.

Jedynym chyba wyjściem jest zdjęcie ze stołków (?) tych hien, a posadzenie na nich młodych ludzi chcących się skupić na problemach wiary. Chociaż na pewno po jakimś czasie zrobiłoby się to samo.

Drugim problemem jest głupota ludzi. Kultowana przez dziesiątki lat zabobonna tradycja wypaczyła pozytywny charakter religii katolickiej. Tak to jest dzisiaj chyba tylko tradycja. Duchowe życie wśród młodzieży polskiej prawie nie istnieje. zalew zachodnich

"uprzyjemniaczy życia" i smród pieniędzy wiejących z tamtej strony zsunął inne sprawy na boczny tor lub nieomal je zniszczył.

Czymże jest przecież Bóg w porównaniu z komputerem, video, dobrym samochodem, albo sprzętem stereo (de facto służącym do odtwarzania beznamiętnych utworów, symbiozy pustej kieszeni i gustów muzycznych na poziomie remizy strażackiej). Rodzice wbijają gwóźdź do trumny. Módl się synku! - mówią zapalając papierosa, nalewając do kieliszka i oszukując przy kasie w sklepie. Mają głupie miny, gdy oglądają w telewizji "dowody nietolerancji w Laskach i Piastowie". Przy wszystkich karcąco wypowiadają się na temat tych zajęć.

Jednak sądzę (jestem pewien w 98%), że po pierwsze: mają to w dupie. A po drugie: nie zbliżyliby się do człowieka z aids na 10 metrów. Odbębienie mszy, nieustannie patrząc na zegarek, prowadzonej zresztą przez księdza robiącego to samo, jest wystarczającym powodem do życia wiecznego. Nie śmia przyznać się przed nikim, a w szczególności przed rodziną (zwłaszcza przed

swoimi rodzicami), że mają inny pogląd na te sprawy.

Wigilia kojarzy mi się nieodmiennie z choinką, pijanymi gośćmi u mojej babci oraz kłótliwymi dywagacjami na temat zarobków i kto więcej ma lub odwrotnie. Starzy, gdy im to wyrzuciłem zaatakowali mnie jadownicę, że usłyszę coś gdzieś, przeczytam jak to mówią w "broszurkach" i



Dzięki za zina, myślę że naprawdę jest dobry. To fajnie, że zamieszczacie tam własne wypowiedzi "Dobro" etc... & listy, bo tak właściwie to to mnie najbardziej interesuje, jakoś zauważyłem, że coraz częściej opuszczam wywiady z kapelami, po prostu przestało mnie to interesować (dlatego też podobał mi się "ZADEN" zine, chociaż był za mocno przeintelektualizowany, było to coś nowego). Fajnie też opracowaliście to graficznie z kolorami, w sumie O.K. Jedyne moje zastrzeżenia to pewne fragmenty wywiadów oraz wszystkie te antykościelne teksty. Uważam, że bardzo w porządku był artykuł Qby "Biblia" - to jest po prostu wypowiedzenie własnego zdania, ale już totalnie wkurwiają mnie historyjki o Jezusie robiącym jabole z wody. To już jest chamskie glanowanie tego czego się nie lubi lub tego co

usłyszę w swojej kretyńskiej muzyce (moja babcia myśli, że jestem hippisem!!!).

Wynik tego wszystkiego może być tylko jeden. Ludzie przestana okazywać jakiegokolwiek pozytywne uczucia. Będzie panował ksiądz, który zapomniał po co został księdzem.

Nie mówię, żeby ludzie modlili się non stop, ale

* Poczta * Poczta *

się komuś nie podoba. Tak dużo się mówi o tolerancji, ale samemu glanuje się wszystko co na drodze. Jak komuś się nie podoba Biblia to może jej nie czytać. Dla mnie to jest to samo co kiedyś pastwienie się nad niezależnością, metalicznym HC (jakoby komercyjnym), brudnym punkiem, mięsem etc... Teraz wszyscy uwzięli się na kościół i praktycznie nie ma zina, gdzie nie srałoby się na religię. Wiesz, ja sam nie jestem zbyt religijny, ale nie przeszkadzają mi ludzie, którzy chodzą do kościoła, a niech już sobie "biją te pokłony" jak im sprawa to przyjemność, ich sprawa. W ogóle całe to "Och Karol!" SKTC rozczarowało mnie do tej kapeli, myślałem, że ci koleś mają trochę lepiej w



przynajmniej mieli odwagę otwarcie o tym mówić. O tym w co wierzą i nie wstydzić się tego.

To wszystko ! Powodzenia!
Marcin Pruszków

głowie. Zupełnym idiotyzmem jest pisanie, że "wiara to instytucja" (co innego religia i kościół), a cały ten fragment dobitnie świadczy o nietolerancji kapeli. List o Watykanie to już kompletna szopka, z której wynika, że księża to szpiedzy obcego państwa. Najgorsze jest to, że opinie o kościele, jak np. Och Karol, są wypowiedzane w sumie nie jak przedstawienie własnego zdania, ale są przedstawione jako niezaprzeczalne, nieomyłne tezy, właśnie jak te, które podają z ambon i którym nie można się przeciwstawić. Właśnie to sranie pełnym przekrojem swoich nieomylnych dup na kościół najbardziej mnie wkurwia we wszystkich zinach jakie ostatnio dane mi było przeglądać.

Piotrek, Białystok

NOWA PLYTA I KASETA

14 NOWYCH STUDYJNYCH
+ 5 KONCERTÓWYCH
CZADÓW

NIKT NIC NIE WIE
ZIELONA 16
34-400 NOWY TARG
POLAND

ARLEKIN 32

Bodgan X.

PRACA

Na ostatnim piętrze szarej, czynszowej kamienicy u drzwi stała kobieta. Miała około czterdziestu lat. Ubrana była w długi ciemnoniebieski płaszcz, na głowie miała kolorową chusteczkę, z pod której wystawały kosmyki ciemnych włosów. W swej młodości musiała być piękna, lecz czas zrobił swoje. Wokół ciemnych oczu i podkreślonych czerwona szminką ust pojawiły się zmarszczki, a na twarzy malował się smutek.

Zapłakała. Po kilku chwilach usłyszała ciche kroki i trzask otwieranego zamka.

W drzwiach pojawiła się dziewczyna ubrana tylko w czerwoną, wyzywającą bieliznę, która skromnie skrywała jej wdzięki. Długie ciemne włosy opadały jej na ramiona. Twarz miała niewinną, oczy ciemne i wargi pełne namiętności. Była piękna i kusząca.

-O, mama! - powiedziała zdziwiona dziewczyna - Cześć!!

Wejź, proszę - gestem zapraszając kobietę do środka.

Kobieta bez słowa weszła do mieszkania. Był to jeden pokój, na środku którego stało duże małżeńskie łóżko, obok była mała, drewniana szafka, na której to przymocowana była lampka z czerwoną żarówką. Na ścianie znajdowało się duże lustro, okna zasłaniały ciężkie, czerwone zasłony. Na podłodze leżał kolorowy dywan. W rogu pokoju znajdował się mały kranik ze zlewem, na którym stało kilka nieumytych szklanek i kieliszków. Obok na podłodze leżało kilka butelek drogiego

francuskiego wina.

-Napijesz się czegoś? - spytała skapo ubrana dziewczyna.

-Tak, proszę, najlepiej herbaty - odpowiedziała kobieta.

-Niestety nie mam - dziewczyna bezradnie rozłożyła ręce - Jest tylko wino.

-Tak. To, nie dziękuję i... nałóż coś na siebie, bo wyglądasz tak...bezwstydnie - kobieta opuściła oczy wbijając wzrok w podłogę.

Dziewczyna podeszła do wiszącego na wieszaku płaszcza, po czym usiadła na łóżku.

-Jak tam w domu - spytała.

-W domu? W domu wszystko w porządku tylko z tobą... - przerwała. Cisza przedłużała się w nieskończoność. W atmosferze odczuwało się napięcie, które musiało się jakoś rozładować.

-O co ci chodzi? - spytała łagodnie dziewczyna.

-Jak to: "O co ci chodzi?"! - krzyknęła kobieta - Nie wiesz!? - na chwilę przerwała, by jeszcze głośniejszym krzyknąć - O to jak zarabiasz na życie! Jesteś szmatą, dziwka...

-Jest mocniejsze określenie na mój zawód: KURWA. -Ta wypowiedź na chwilę zbiła matkę z tropu, lecz po chwili dalej ciągnęła.

-Czy ty nie masz wstydu? Wiesz co ludzie o tobie mówią? W jaki ty sposób zarabiasz przecież to hańba !!

-Mamo sama mówiłaś, że żadna praca nie hańbi. A teraz już idź, będę mieć klienta



ARLEKIN 33

NAŠROT

W imieniu zespołu NAŠROT odpowiada PELZ "HRABOS" HRABALIK - voc. g. texty

- Jak i kiedy powstał wasz zespół, powiedzcie o historii kapeli, przedstawcie się.

- Zespół powstał wiosną 88 roku i od początku gramy w tym samym składzie: HRABOS (git, ryk), MARTHA (bas, ryk), JOUZA VODNIK (perk). Pod koniec 88 roku rozpadliśmy się (alkohol), od wiosny 89 znów jesteśmy razem.

Ponowny rozpad miał mieć miejsce jesienią 89, po złym sezonie (2 koncerty), ale wyciągnęło nas z tego nagranie demo /TOTALNE NAŠROT/. Oraz przychylnie oddźwięk publiczności i krytyków na PUNKEDEN-ie 1989 (festiwal). W marcu 1990 znaleźliśmy się na marnej kompilacji MONITOR PUNK 'N' O I REBELIE, w sezonie 90 zagraлиśmy około 15 koncertów. Jeżeli dodać, że prawie stale się alkoholizujemy i jesteśmy słabsi w organizowaniu, nie było źle. Na początku 91 roku (ponieważ nie mieliśmy szmalu, a ci głupcy z MONITORU zaproponowali nam darmowe nagrania) nagraliśmy LP - DESTRUCTIVE TOUR, które ukazało się w czerwcu.

- Dlaczego kapela tak się nazywa i kto wymyślił nazwę?

- Przyjeżdż kiedyś do Havlickova Brodu (miasto skąd pochodzi kapela) to zobaczysz dlaczego nazywamy się NAŠROT.

- Jak byś opisał muzykę, którą gracie?

- Kiedy zaczęliśmy grać nie wiedzieliśmy o hard core prawie nic, oprócz DK. DK byli głównym bodźcem założenia czegoś podobnego, bodźcem muzycznym i tekstowym.



I co do tego "PUB-CORE", jak wszędzie pisać, to określenie, którego użyłem na jakimś koncercie i to już tak z nami idzie od tamtego

czasu. A właściwie to dobrze pasuje - nasze piosenki są w wielkim stopniu o chlaniu.

- Jaką muzykę i jakie kapele słuchacie, jaki ta muzyka ma wpływ na waszą twórczość?

- Każdy z nas słucha morza kapel i jak by to na nas nie miało żadnego wpływu, to byśmy byli chyba pięknie zatwardziałymi wołami.

- Ile gracie koncertów? Wolicie koncerty, czy też studio?

- Koncertów mamy niewiele, nie sprostamy większej liczbie przez picie. Ale lubimy je bardziej od grania w studio. Tutaj nikt nie umie nagrywać HC.

- Kto i dlaczego pisze teksty, które śpiewacie?

- Teksty piszę ja (HRABOS) w 90%, muzykę robimy wspólnie. A te teksty piszę dlatego, iż jestem poetycką kizką.

- Co chcecie powiedzieć swoją muzyką i tekstami słuchaczom?

- Hm... Na koncertach jesteśmy zadowoleni jak ludzie bawią się przy naszej muzyce, tekstów raczej nie można zrozumieć. Ale do dema zawsze je dołączamy, ażeby ludzie wiedzieli o co chodzi.

- Co myślicie o:

- **anarchii** - Anarchia jest w każdym z nas, no świata w każdym razie nie zbawi.

- **punk rocku** - W swojej dobie był bardzo potrzebny. Teraz to już się wypaliło.

- **straight edge** - Nie wiem co to jest

- **scenie niezależnej** - Jest bardzo potrzebna, dlatego iż (lub z undergroundu, niekiedy te dwa pojęcia zlewają się, odp. wybierz sam) stąd wychodzi zawsze to co za jakiś czas zawładnie sceną muzyczną.

- **wegetarianizmie** - Lubię mięso. Kto go nie lubi to jego problem

- **Co robicie oprócz działania w kapeli?**

- Nawet nie pytaj. Nie chcę się powtarzać. Co robią te dwa bękarty nie wiem i nawet mnie to nie interesuje. Ja piszę poezję, gram w futbol i w karty. Tak myślę, że nawet książka mi wyjdzie. /Już wyszła! Pod tytułem:

"BUJARE VYLETY PERVERZNI POMAZANKY"/

- **Co myślisz o przeszłym i teraźniejszym systemie politycznym w naszym kraju (CSFR)?**

- Jak myślę o minionym systemie politycznym to widzę hańdę gówna oplukiwaną w klozecie. A jak pomyślę o dzisiejszym, to świecie zburz się! Widzę jak woda powraca do trąbki i gówno wypelza z klozetu.

- **Co myślisz o służbie wojskowej?**

- Jest to zło. Nie, wielkie zło. Powinno się ją znieść.

- **Jaki jest wasz stosunek do religii?**

- Nie znoszę religii, jest to jeden ze sposobów ujarzmiania ludzi. Naprawdę, nie mam o tym dobrego zdania.

- **Czytacie fanziny, co o nich myślicie?**

- Prawdę mówiąc wiele ich do rąk nie dostaję, ale są bardzo fajne, dlatego, że można w nich poczytać o kapelach, o których nie napiszą gdzie indziej.

- **Co myślicie o cenzurze?**

- Myślę, iż to świństwo będzie w każdym reżimie. Przecież "wielcy" szczaliby we własną kieszeń, jakby na wszystko pozwolili.

- **Myślicie, że wasza muzyka i teksty mają jakiś wpływ na ludzi? Czy chcielibyście, ażeby taki miały?**

- Każda muzyka ma jakiś wpływ na ludzi, czy to sobie uzmysławiamy, czy nie. To znaczy, że i ta nasza. Człowiek cieszy się jak do niego po koncercie przybiegnie spocony koleś i zaryczy: "Wy kokoty całkiem mnie dobiliście!"

- **Co was złości?**

- To, że czasami nie idzie tak jak byśmy chcieli. Tak

jak bardzo byśmy chcieli.

- **Co myślicie o:**

- **rasizmie** - Wcześniej nic mi to słowo nie mówiło, no po tym co teraz wyrabiają Cyganie, chyba zacznę mówić mi na ty.

- **skinheads** - Jak w każdej określonej grupie jest i siedzi w tym wielu bystrych ludzi, jak też pełno debili z IQ gipsowego krasnoludka. A co dotyczy ideologii skinów to ponownie jest to skrajność, z tym że zwichnięta w prawą stronę, ale to lepiej jak w lewo, przeginanie wszystkiemu szkodzi. Na pewno nie chciałbym żyć w "Skinheadowym kraju", jak o tym pieje ORLIK. (ORLIK - skinowska grupa muzyczna)

- **tolerancji** - Jest cechą szlachetnych serc. Ile jej tutaj?

/ **alkoholu** \ Bez alkoholu żyć nie mogę, a naturalne

\ **narkotykach** / narkotyki lubię. A co dotyczy klucia, to bardziej wolę brać w rękę kobietę jak iniekcję.

- **Co w was wywoła dobry nastrój?**

- Śliwowica.

- **Co myślicie o ochronie środowiska, elektrowniach atomowych, ruchu Greenpeace?**

- Zawsze byłem obrońcą wzajemnego zżycia człowieka z naturą. I dlatego, że nie możemy

Książka - BUJARE VYLETY PERVERZNI
POMAZANKY (P.HRABALIK)
pod adresem:

VLADIMIR DOLEJS
NAD SKALKOU 1152
580 01 HAVLICKUV BROD

powrócić na drzewa, na których i tak nigdy nie
byliśmy, bo Darwin był debilem, musimy ukroić
porządny kęs z tego śmierdzącego kołacza,
zwanego cywilizacją.

- Co robicie w tej chwili?

- Ja robiłem z pomocą jednego Kanadyjczyka
angielskie teksty do następnego programu
NAŠROT. MARTHA będzie chyba teraz w
kawiarni na piwie, i JOUZA jak tak patrzy na
zegarek, na pewno zaczyna pierdolić swoją lubą.

- Myślicie, że muzyka ma siłę wzniecać
przemiany?

- Muzyka sama w sobie w obecnym stadium
niczego zmienić nie może, ale z tym iż jakieś
zmiany może wzniecić, można się zgodzić. W
przyszłości muzyka będzie w tak wysokim sta-
dium, że ona sama będzie burzyć i zwalczać.

- Jakie macie plany?

- Zarobić wiele pieniędzy, żebyśmy mogli
zapłacić najem. I to myślę, że mówię za
pozostałych członków kapeli.

- Co myślicie o wszelkich ruchach?

- Chodzi tutaj o przejściowe pomieszenie
zmysłów w pewnej grupie ludzi. Dlatego tyle
ruchów w świecie powstaje i zaraz potem znika.

- Co powiecie o ALF i ochronie praw
zwierząt?

- Co dotyczy ochrony praw zwierząt to chyba
nie musi być nigdzie w żadnej ustawie, to
przecież oczywiste. Kto może zrobić krzywdę
zwierzęciu ten zasługuje na najwyższą karę.

- Jakie są wasze poglądy polityczne?

- Do 17 listopada byłem antykomunistą, po 17
listopada też jestem antykomunistą.

- Co myślisz o rewolucji?

- Jeśli pytasz o tę naszą, to przebiegała zupełnie
wg. scenariusza, jak wszystkie przed nią, tylko
tutaj nie strzelało się. To wspólna walka o
wspólną rzecz i jak tylko się wygra - walka o
koryta. Wszystko skończyło się
wytrzeźwieniem.

- Uczestniczyliście w wyborach, na kogo
głosowaliście?

- Nie uczestniczyliśmy w wyborach.

- Co myślicie o komercyjnych punkowych
zespołach?

- Nic. Ja mówię - Punk is dead.

- Co robicie, studiujecie, pracujecie?

- JOUZA jest grabarzem, MARTHA pracuje w
środkach łączności, ja jestem bezrobotny i
myślę, że wybrałem najlepiej.

- Odwiedziliście inne kraje, co was tam
zaciekawilo?

- Z kapelą jeszcze nie graliśmy za granicą. Z
MARTHĄ przed rokiem byliśmy w Paryżu.
Nuda. Ale przynajmniej piękna.

- Co jest wg. ciebie najlepszą i najgorszą
rzeczą na
świecie?

- Dla mnie najgorszą rzeczą na świecie jest
dostanie w kule piłką. A najlepszą rzeczą na
świecie byłby prędko przyłot Marsjan i zrównanie
tutaj wszystkiego z ziemią. Tych głupstw
narobiliśmy już dosyć.

KONTAKT Z ZESPOŁEM:

PETR HRABALIK
SPAENA 13/18
110 00 PRAHA 1
CSFR

Plyta DESTRUCTIVE TOUR zespołu
NAŠROT
pod adresem:
PETR NOVOTNY
ZIZKOV II 1275
580 01 HAVLICKUV BROD

Worek Distro

Proponuje szeroki wybór kaset: ponad
60 pozycji różnych wydawnictw
niezależnych, szersze informacje
można uzyskać pod adresem:

PAWEŁ GŁOWACZ
P.O. BOX 29
97-400 BELCHATÓW

Przysyłając kopertę & znaczek
zwrotny & 20 gr na katalog

ARLEKIN 36

Bodgan X.

ZŁOTA ZASADA POSTĘPOWANIA

-Wyrokiem Sądu Najwyższego
skazujemy obecnego tutaj obywatela na karę
dożywotniego więzienia. - stwierdziło
czteruosobowe grono przysięgłych, trzech
sędziów i jeden łysawy ksiądz.

-Nie!!! - rozległ się krzyk rozpaczny -
Wysoki Sądzie ja wszystko wytłumaczę. -
powiedział już spokojnie mężczyzna około
czterdziestki. Sprawiał wrażenie inteligentnego,
okulary w czarnych oprawkach, bystry wzrok i
mała, krótko obstrzyżona broda.

-Prosimy o ciszę! Zaraz oddamy
oskarżonemu głos. - Sędzia uderzył trzykrotnie
w stół. - Dobrze proszę mówić.

-Wszystkiemu winny
jest on! - oskarżony szybkim
ruchem ręki wskazał miejsce nad
trybunałem, wszyscy skierowali w
tę stronę wzrok i... zobaczyli
krzyż, a na nim małą sylwetkę
Jezusa. Na sali rozległy się głosy
oburzenia: "Jak to? Jezus?
Przecież on nas wszystkich kocha,
a nie jak ten tutaj, co ma na swym
sumieniu czternaście ofiar, w tym
kobiety i dzieci. Co on może mieć
wspólnego z Bogiem?"

-Widzę, że mnie nie
rozumiecie - ciągnął po krótkiej
pauzie skazany - Dobrze, wyjaśnię
wam wszystko. Otóż życie na
Ziemi jest dla mnie jak i dla wielu
koszmarem. Po co żyć tutaj, jeżeli
jest lepszy świat niż ten. Droga do
niego jest naprawdę łatwa:
wystarczy umrzeć. Ja sam chciałem
umrzeć, znaleźć się w raju, ale sam
nie mogę popełnić samobójstwa.
Zabrania mi to moja i wasza wiara
w Niego, Jezusa. Więc, musiałem
czekać, albo umrę śmiercią
naturalną, albo ktoś lub coś mnie
zabije. Chciałem marzyć o tym,
żeby ktoś mnie zabił, wyobrażałem
sobie miliony sytuacji, w których
ktoś pozbawia mnie życia tutaj, ale
daje życie tam, w raju. Stało się to

moją obsesją. Aż kiedyś w Biblii, którą ja i my
wszyscy traktujemy za księgę prawd objawionych
przez Boga, przeczytałem "Wszystko więc, co
byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im
czyńcie!" Tak, to słowa Ewangelii według
św. Mateusza, rozdział 7, wers 12... - na sali
zaległa cisza -Hm... No i tak to się wszystko
zaczęło, a ja nadal czuję się niewinny...
skazaniec pokornie schylił głowę i zaczął coś
po cichu szeptać sam do siebie.



ARLEKIN 37

RONDO cz. 2. - STACJA PRZEJŚCIOWA

Sklepienie nie daje się określić. Ma kształt kopuły. Ma kształt płaszczyzny. Nie ma kształtu. Wykonane z kamienia... z metalu... Niebo. Nie maścian. Dobiega muzyka. Jakaś prawie realna zasłona odbiera energię - muzyka dociera sucha i drażniąca.

- Gdzie ja jestem ?
- Tutaj kretynie.

Głos spokojny, trochę cyniczny. Postać nieokreślona. Trochę jak stary wilk morski przy stoliku w knajpie. Z brodą z fajką. Trochę jak azjatycka dziewczyna z zasloniętą jedwabną chustą twarzą.

- Gdzie ?
- O co chodzi, idioto ? Widzisz przecież. Jeżeli nie widzisz, to to i tak nie ma większego znaczenia. Sam chciałeś.
- Niczego nie chciałem !
- Bredzisz.

Bredzę.

- Bredzisz.
Już to mówił. Mówiła.

Przed chwilą byłem sam w swoim pokoju. Nigdzie nie wychodziłem, nie chciało mi się też spać. Nie piłem. Więc co się, do cholery, dzieje ?

- W porządku. Porozmawiajmy spokojnie. Proszę mi wyjaśnić, co ja tutaj robię.
- Stoisz tu, dumniu.
- O co tutaj chodzi ?
- Gdzie ?
- Tu, gdzie stoję !
- A, tu ...

Myśli. Nie. Pije coś ze szklanki. Śpi.
- Tu chodzi o to, żeby materia, na której stoisz utrzymała cię. Tutaj gdzie ja jestem chodzi o coś innego. Gdzieś indziej może chodzi o to, żeby materia żywa rozstąpiła się przed ostrzem materii martwej, albo o to, by rozproszona materia, powiedzmy - powietrze, utrzymała materię tworzącą skrzydła muchy. Ogólnie jednak nie chodzi o nic.
- Nie rozumiem.

- Nie rozumiem.

Chyba stoje na podłodze. Podłogę z drewna. Stoję butami. Jestem w wyjściowym ubraniu - nawet mam goździk w klapie, jeszcze od wesela !

- Właśnie, nie rozumiem.
- Już to mówiłeś.

Skąd tu się wzięła ściana? Skąd się wzięły te łańcuchy skuwające przeguby dłoni młodego mężczyzny o zmasakrowanej twarzy ?

- Rozumiesz ?
Zniknęły łańcuchy, rany na twarzy chłopca i ściana. Chłopiec biegnie po ogromnej łące. Skąd się wzięła łąka? Z uśmiechem patrzy w słoneczne niebo.

- Rozumiesz ?
Nie. Łąka zniknęła. Zrobiło się ciemno. Jakies krzaki i młoda kobieta. Chłopiec ją gwałci. Bije ją po twarzy. Dziewczyna krzyczy...

- Rozumiesz ?
... z rozkoszy. Leżą nadzy na wielkim, pokrytym niedźwiedzią skórą tapczanie. Chłopiec namiętnie całuje jej usta. Wchodzi w nią, ona krzyczy z rozkoszy.

- Rozumiesz ?
- Co, do cholery, jest grane ?! - tracę cierpliwość, chcę stąd uciec, nie mogę się ruszyć. - O co tutaj, do diabła, chodzi ?!
- Właśnie o to, żebyś zrozumiał, że o nic nie chodzi, kretynie.

- Kim jesteś ? Co to za koszmar ?!
- Koszmar ?
- Sen ? Czy to mi się śni ?
- Nudny jesteś. Niczego nie rozumiesz ?
- Niczego nie rozumiem.
- Niczego nie rozumiesz.
Już to mówił. Mówiła.
- Niczego nie rozumiem !
- Już to mówiłeś. Popatrz.

Idiotyzm. W powietrzu tuż przede mną unosi się nagle niemowlę. Płacze. Teraz się śmieje. To już jest starsze dziecko. Śmieje

się. Płacze. Pojawia się zarost na genitaliach. Płacze. Śmieje się. Rosną mu wąsy ! Śmieje się. Płacze. Do diabła ! Stoi przede mną dorosły mężczyzna ! Robi wrażenie szczęśliwego. Nie, teraz jest zroszczony ... Jest stary.. Umiera ? Znika.

- Patrz teraz.
Znowu to samo. Niemowlę. Na moich oczach rośnie. Dojrzeva. Jest dorosła ... starzeje się ... umiera ... znika.

- Rozumiesz ?
- Chwileczkę. Teraz to ... teraz on się nie śmiał ani nie płakał. Miał przez cały czas obojętną minę. Czy to o to chodzi ?

- O nic nie chodzi, ale zaczynasz dobrze myśleć.

O LISTONOSZACH, KULTURZE I WYROZUMIAŁOŚCI cd.

stopni) przyjrzał mi się uważniej.
- A na co wy właściwie dostajecie te przekazy? spytał. Zaczęłam próby kręactwa - A, bo tego, ja mam taki zespół rockowy i wie pan, wysyłam taśmy po znajomych, a oni później za nie pieniążki wrzucają...

- A czy jest to działalność zarejestrowana ? - padło pytanie, którego nigdy nie chciałym usłyszeć.

- A to trzeba takie coś zarejestrować, a jak ? - udałem wariata.

- Normalnie.
Odetchnąłem z ulgą i do końca naszego miłego spotkania byłem wyluzowany. Na koniec usłyszałem jeszcze - Niedługo będzie sprawa tego listonosza, dostaniecie wezwanie, będziecie jako świadek.

- Boże, jeszcze tego brakowało - pomyślałem i wyszedłem.

Niestety nie mógł mnie wtedy widzieć tabun młodych gniewno-pozytywnych, czekających na moje kasety. Zaczęły napływać kartki i listy świadczące o wielkiej wyobraźni i gniewności nadawców:

- Nikt mnie nie oszukał oprócz ciebie.
- Szkoda, że nie mieszkam blisko Wałbrzycha bo bym się do ciebie przeszedł.

Znów zacząłem kupować znaczki, pisać kartki z prośbami o cierpliwość, wyrozumiałość i cholera wie o co jeszcze. Nowy nabytek urzędu pocztowego przynosił jednak nowe listy:

- Ty złodzieju - ryczał jeden.
- Mam znajomego skina w Wałbrzychu - dostaniesz wpierdol ! - informował drugi.

Patrz dalej.

Co jest ? Nic nie widzę !

- Nic nie widzę !

- Nic nie widzisz. Rozumiesz ?

- Nie rozumiem.

- Matematyka : plus i minus, zero. Materia i antymateria. Próżnia. Rozumiesz ?

- Niczego nie rozumiem !

- Niczego nie rozumiesz.

Ktoś mnie uderzył. Ktoś mnie uderzył batem ! Dlaczego oni mnie popychają ? Co to za ubranie ? Co to za ciężar na moim ramieniu ?! Krzyż !?!

- Popatrzcie, już trzeci raz upadł.

Załamałem się totalnie (nie tym skinem bynajmniej, ale całą zaistniałą sytuacją).

- Przekazów około 30, kaset, ani widu, ani słyhu, a chuj wie ile jeszcze ich poginęło - pogrążałem się myślami z maniackalnym masochizmem.

Wreszcie wiadomość - są kasety, ale aż ze Szczecina. Poza tym okrutnie drogie - cena hurtowa jest prawie taka sama jak cena nagranej u nas taśmy.

- Trudno biorę - decyduję się - Podwyższymy cenę taśm, a czasami i tak trzeba dopłacić.

- Tylko czy ci ludzie jeszcze zdążą dostać jeszcze swoje taśmy - pomyślałem - Już nie długo na pewno będą się zjeżdżać do mnie tabuny gniewnych subkulturowców żądnych mojej krwi, a może i głowy....

- Poza tym ani mój ojciec ani matka nie potrafiłyby przegrywać tych taśm, a zresztą - wcale bym im tego nie radził - pomyślałem, naklejając kolejny znaczek na kartkę.

Andrzej grudzień 1994

PS1 Niestety to nie jest zmyślona historia.
PS2 Pozdrawiam wszystkich "gniewnych", którzy swoją złość i "zrambowienie" powinni wylądować na stadionach piłkarskich, czego im życzę

PS3 (i najważniejszy) Bardzo przepraszam wszystkich, którzy tak długo czekali na taśmy i byli tak cierpliwi. Jak widzicie nie wynikło to z mojego lenistwa, choć wiele osób mi to sugerowało.

PS4 (i ostatni) Czy jest dla kogo się poświęcać?



VICTIMS FAMILY



ALTERNATIVE TENTACLES RECORDS P.O. BOX 11458, SAN FRANCISCO, CALIF, 94101 Tel: (415) 541-5303 / Fax: (415) 243-0599



PSYCHO POWER FULL O.K.

AN: Na początku powiedz od ilu lat (miesiący, tygodni lub dni) gracie na swoich instrumentach.

Sz: Dobra, odpalamy! Każdy z nas już we wczesnym dzieciństwie przeprowadzał osobiste doświadczenia z różnego rodzaju talerzami, pokrywkami, piłami, wrzeszczotami (ciekawe co to takiego? -red.) itp. "instrumentami", w miarę upływu przetruciliśmy się na tradycyjne instrumenty. Najdłużej gra na gitarze Brzydki (git.) - ok. 6 lat, ja i Gącha (bas) tracamy druty od jakichś trzech wiosen. Morach niszczy swe naciągi od 2 lat, a Pepa o ile wiem, a powołuję się tu na opinię jego rodziców, wydawał z siebie różne dziwne dźwięki już w kołysce.

AN: Czy uważacie się za prekursorów trendu Alcoholic HC w Polsce?

SZ: To, że gramy Alcoholic HC dowiedzieliśmy się od ciebie. Prawdę mówiąc trafiłeś w sedno.

Na pewno nie jesteśmy jedyną grupą w tym kraju, w której alkohol odcisnął swe piętno na muzykę. Tak, więc trudno mówić, że jesteśmy pionierami. Zresztą trudno się spodziewać czegoś cholernie odkrywczego i pionierskiego od ludzi, którzy kwalifikują się do poradni odwykowej.

AN: Czy wasze teksty są rodzajem fikcji, czy też opisem autentycznych wydarzeń (np. Automaty)? W jakim stanie je piszecie?

SZ: Nasze teksty są wynikiem tylko i wyłącznie naszych osobistych przeżyć. Alkohol, mosh, rzuty i upadki (???-red.), kac to treść dużej części naszego życia i to znajduje odzwierciedlenie w naszej muzyce, a także w tekstach. Autorem tekstów jest Morach, a pisze je głównie na totalnie wymiękającym kacu. Często nasze teksty są nieco chaotyczne, pełne niedomówień, gdyż takie są wspomnienia. Po jakiejś imprezie, czego przykładem jest tekst "Auto-maty".

Opowiada on o naszej biwa-kowej imprezie. Nasze tekściory, szczególnie te nowe, nie ograniczają się do przedstawiania pijackich scenek (szkoda -red.), ale analizują także wpływ alkoholu (uff...-red.) na osobowość jednostki. Morach pisze ostatnio coraz bardziej dekadentnie, a z a r a z e m przemyślane i

pogłębiające istotę rzeczy teksty.

AN: Czy któryś z waszych numerów mógłby pretendować do miana Straight Edge Song?

SZ: Hej, Andrzej, czy ty czasem coś nie wypiełeś przy pisaniu tego pytanko (nie-Andrzej), a może to pytanie miałeś zadać innej kapelce? Chyba coś ci się pojechało... (chyba tak-Andrzej). Nasze numery i SE, nie to odpada.

AN: Na jednej z waszych reklamówek porównaliście swój zespół do Smirnoffa. Ze względu na muzykę, teksty, czy coś innego?

SZ: Na początku małe sprostowanie. Ta reklamówka jest firmowana przez "Tolerancja Distro". Ten koleś porównał nas do Smirnoff chyba tylko dla tego, że gramy HC i pochodzimy z Ciechanowa. Ogłaszam wszem i wobec, że porównywanie naszej muzyki do twórczości Smirnoffa nie ma najmniejszego sensu. Jestem pewien, że gdybyśmy pochodzili z innej miejscowości nikt nie porównywałby nas do Smirnoffa. Owszem, Smirnoff bardzo nam się podoba, dla mnie są wręcz super (O Boże! -red.). Nigdy nie zamierzaliśmy ich naśladować, byłby to objaw debilizmu (fakt-red.). Staramy się grać własną muzykę, nie oglądając się na inne kapele. Każdy prowadzi chyba inny tryb życia i to powinno się objawiać w numerach tworzonych przez kapele. Trudno mi mówić w tym przypadku o jakiś inspiracjach. Wszyscy słuchamy różnej muzyki. Od rocka, przez blues,

HC, Grind po wszystkie odmiany metalu. Interesują nas wyłącznie grupy, które wnoszą do muzyki coś ciekawego, nowatorskiego i niespotykanego. Są to jedyne kryteria, którymi się kierujemy.

AN: Czy PPFOK obrał jakąś drogę ideową-programową, z której nie chce lub nie może zboczyć?

SZ: Nie, nie bawimy się w żadną ideologię. Wiele kapel próbuje robić z siebie jakąś "programową" kapelę i w większości wypadków jest to dość naiwne. Wiem tylko jedno, że Psycho Power nigdy nie zejdzie na drogę komercji (Och!-red.). Zawsze będziemy starać się, aby nasza muzyka była maksymalnie autentyczna.

AN: Koncerty gracie zupełnie na trzeźwo, zupełnie zalani, czy jesteście po środku?

SZ: Obecnie wchodzimy zawsze na trzeźwo na scenę. Na naszym debiutanckim koncercie przegieliliśmy pałę i totalnie się zalaliśmy, a przy okazji nie kiepsko nakaszaniiliśmy i co najsmieszniejsze było kilkunastu gości, którym się to spodobało. Po tym wydarzeniu zawsze gramy na trzeźwo, choć gdy jedziemy na koncert dłużej niż 3-4 godziny to zawsze w pociągu wprowadzamy do krwiobiegu pewne ilości alkoholu. Jednak całą zabawę zostawiamy na noc po występie. Jest to jedna z przyczyn dlaczego tak lubimy wyjeżdżać na koncerty.

AN: Czy bez alkoholu moglibyście robić to co teraz robicie?



od lewej: Morach /dr./, Gącha /bass/, Pepa /voc./, Szczur /git./ i Mrowa /skład alkoholowy/ Brzydki w myślach



od lewej - Repa, Gącha, Szczur, Morach

SZ: W naszym przypadku alkohol jest maszyną napędową, która, pozwala nam tworzyć muzykę. Nie wyobrażam sobie Psycho Power bez alkoholowych libacji, podczas których powstał "rodzinny" klimat panujący wewnątrz grupy. Alkohol i muzyka to nasz żywioł, nasze życie jest to nierozłączalne. Po pijaku powstają w nas różne pojebane odczucia, które następnie ładujemy w nasze numery.

AN: Ile do tej pory zagraliście koncertów i jak byliście przyjmowani przez publikę (szczerze)?

SZ: Jak na razie zagraliśmy na razie sześć koncertów. Raczej niewiele jak na nie cały rok działalności koncertowej. Szybko to nadrobimy, gdyż w przyszłym tygodniu (O, to dawno temu-red.) mamy grać trzy koncerty. Ale jeszcze nie jestem pewien, czy wszystkie dojdą do skutku. Z naszych dotychczasowych koncertów cztery były wręcz super. Wspólna zabawa z publiką, nieustanny moshing (Kurwa co to takiego? Czy to trzepanie łbem?-red. - Nie, to drapanie się po moshnie-tech.) (dwa koncerty w Bytowie - "Czadowisko II i III, "Art of Noise" w Garwolinie i koncert w Krasnym Stawie). Pozostałe dwa występy zaliczamy do

AUTOMATY

namiot,koce,łódź dmuchana.
pole,niebo,woda,las.
patelienka,"full ciechana".
póki co,nie ma nas.

stolik,flaszki,kupa szkła.
wszyscy walą,grzeją gaz.
każdy upadł,liczy zjazd.
póki co,nie ma nas.

cisza,spokój,ciemno wokoło.
ogień przygasa, chce się spać.
koniec zabawy,nie jest wesoło.
nie ma ochoty,by dalej chlać.

ranek,zimno,męczy kac.
trawa,rosa,nocna mgła.
ścieżka,krzaki, chce się spać.
biwak,bajzel,no i ja.

przejętych. Ogólnie bilans nie jest taki kiepski.

AN: Choć pytanie cholernie wytarte i szablonowe to jednak w waszym przypadku bardzo ciekaw jestem odpowiedzi - co myślicie o takich sprawach jak nie chrupanie zwierząt i SE?

SZ: No, dobra. Zaspokoję twoją ciekawość. Jak łatwo się domyślić nie mamy nic wspólnego z SE. Osobiście podziwiam gości, którzy obrali ten tryb życia, muszą mieć cholernie silną wolę. Co do wegetarianizmu to w Psycho Power jedynie ja nie jem zwierząt. Reszta grupy nie robi sobie z tego problemu. Każdy ma prawo wybrać sobie swoją drogę życia. Nie cierpię gości (Nie tylko ty Grzesiu - red.), którzy ze swych przekonań robią niemal religię, widząc we wszystkich bydlę niegodne uwagi.

AN: No i jak to zwykle bywa - coś na koniec?

SZ: Dzięki za ciekawe pytania. Wszystkich wielbicieli "Nocnych Rozmów Polaków" prosimy o kontakt, odpowiem na każdy list. Mile widziany znaczek zwrotny - już przez tą pocztę straciłem kilka kolejek piwa. Aha, korzystając z okazji wspomnę, że prowadzę zina o ślicznej nazwie "Psycho". Wszystkie kapelki zainteresowane prezentacją w tym piśmie proszę o kontakt.

GRZEGORZ SZTURO
Sikorskiego 3/23
06-400 Ciechanów

MISTRAL

Wino naszym przyjacielem
Zalewamy gardło nim
Nie ma próby bez mistrala
Zawsze to przyjemniej z nim

Bo bez winka ani rusz
Bez mistrala!

Rozdziwiają wszyscy gęby
Leją w ryło złoty płyn
Nie ma próby bez mistrala
Zawsze to przyjemniej z nim

RONDO cz. 1. - NIECO OPTYMIZMU

Zabijają mnie złote myśli. Moje słowa są wciąż żalonym monologiem.

Chociaż nie przestaje nasłuchiwać - może kiedyś przekonam się, że biorę udział w dialogu.

Jak dotąd jednak świat ciągle mi nie odpowiada.

Wszędzie znajduję co najwyżej mętne symbole: Biedny Człowiek na Krzyżu ...

Na górę, w asyście żołnierzy, dźwigając krzyż wchodzi człowiek. Jest on synem Boga. Bóg to ten, co stworzył Wszystko. Syn Boga zostaje przybity do krzyża, po kilku godzinach umiera. To jest właśnie Zbawienie Świata. Po trzech dniach Zbawiciel zmartwychwstaje. To jest cud. Częściej ludzie zostają zabici niż zmartwychwstają. To jest polityka. Można też skończyć życie bez udziału oprawców. Wtedy jest to biologia ...

Widok z góry - labirynt niejasnych form geometrycznych, zastygłe asfaltowe rzeki walczące o przestrzeń między budynkami z apatycznymi skrawkami zieleni. Postacie ludzi i zwierząt.

Ludzie kochający i nienawidzący zarazem, dążący do wolności i zakuci w kajdany egzystencji, marzący o pokoju i zrozumieniu, a krzykliwi, agresywni i nie-miłosierni.

Próżnia doskonała.

Jestem świadomym elementem próżni - substancji cechującej się brakiem elementów. Nie ma mnie. Pozostaje jedynie nieużyteczna, nie dająca żadnych korzyści ani nadziei świadomość - okrutna zemsta Boga za fiasko Jego projektu stworzenia szczęśliwych istot.

Ale to są, kochani, same bzdury.

Przyjrzyjmy się temu bliżej:

Ubrana w długi, beżowy płaszcz kobieta spaceruje z ogromnym owczarkiem górskim. Omija pełne ludzi aleje, daje się prowadzić psu w porośnięte twarzą obszary. Cierpliwie czeka, kiedy stworzenie podnosząc obok drzewa łapę opróżnia swój pęcherz

moczowy. Myśli o swoim ulubionym zagranicznym aktorze, o gulaszu wołowym, który poda dzisiaj dzieciom na obiad. Człowiek, który przebija nożem materiał jej płaszcza, jej skórę i serce marzy o tym, by ona go pokochała. Jednak ona kochać nie potrafi - potrafi tylko zachwycać się muskulaturą co niektórych gwiazd ekranu. Dlatego umiera. Owczarek z zainteresowaniem obwąchuje spodnie płaczącego mordercy. W tym czasie sprzedawca w sklepie gospodarstwa domowego, który dwa dni temu sprzedał po przystępnej cenie nóż teraz tkwiący w plecach martwej kobiety w beżowym płaszczu, odmawia modlitwę w nowowypbudowanym kościele na jego osiedlu. Na tym samym osiedlu domorosły filozof odkrywa prawdziwy sens życia.

Dwa trupy o poranku.

Czy biorę udział w dialogu? Nie mam pojęcia. Jakby jednak na to nie spojrzeć, świat wciąż mi nie odpowiada.

Ale to są kochani, same bzdury.

ZIĘBICE - DISTRO

Juz wkrótce
FATE "ANANKE" -
pierwsze
profesjonalne
demo tej niemal
wszystkim znanej
kapelki z Ziębic
Prawie 60 minut
16 utworkow
nagranych w
"Złotej Skale"

DOMIK PANEK
BROWARNA 6/1
57-220 ZIĘBICE



Motto:
"Zepsuł mi się telewizor! i to w dodatku nie za sprawą jakiegoś drucika, ale najwyraźniej kineskop diabli wzięli, może składają komputer"
(fragment listu A. Bąka)

PROFANACJA

Wywiad przeprowadzony został w mieszkaniu Arka Bąka w Wodzisławiu Śląskim 19.02.1992. Rozmowie towarzyszyła miła atmosfera brzęku butelek oraz werbalowego rzepolenia na basie. W zasadzie jest to tylko fragment (całość trwała około godziny), a do skrótu zmusiła nas cenzura oraz fakt, że szkoda nam miejsca. W rozmowie udział wzięli:

PROFANACJA: Arka Bąk - śpiew, teksty /B/

Maciek Kucharski - gitara basowa, śpiew /M/

ARLEKIN:

Andrzej /AN/

Arka /AR/

Alina /AL/

Werbał /W/

AN: Jak wygląda nowa droga muzyczna i ideologiczna Profanacji? Ideologiczna oczywiście w cudzysłowie.

B: Więc jeżeli chodzi o to jak wygląda nowa droga muzyczna i ideologiczna w cudzysłowie zespołu Profanacja to ciężko mi się wypowiedzieć, bo dla nas nie jest to specjalnie nowa droga. Wszystko jest sprawą ewoluowania i wszystko przychodzi płynnie, a jeżeli chodzi o to co mamy zamiar grać to zdecydowanie nie będzie to punk rock - już od dłuższego czasu mieliśmy czysto seksualne podejście do punk rocka.

M: To jest utarte wyrażenie. to trzeba zmienić.

B: No to ja nic już nie będę mówił.

AN: Mów, mów.

B: Dobra. W zasadzie jedynie perkusista dawny nastawał na to, żeby grać muzykę punk rockową. nam nigdy na tym nie zależało przynajmniej w okresie ostatnich dwóch lat. Teraz gramy muzykę, którą po prostu lubimy i której zapowiedzi były nawet na kasecie "Zdarza się". Takie tytuły jak "O czym nie powiedzą słowa" lub "Matka ewolucja".

M: Brawo! Wygrał pan termos z kawą!

B: Ta muzyka będzie w prostej linii kontynuacją tych utworów.

AN: Może coś informacyjnego, konkretniejszego?

B: Więc będzie to muzyka na pewno ciekawsza, z tym że jeśli ktoś odbiera muzykę pod względem komercja - niekomercja, czy czad - nie czad to na pewno mu się nie spodoba. Ostatnio nagraliśmy cztery utwory. Nazwaliśmy ten materiał "Siostra Anna" i to już daje oblicze tego co gramy. Mogę jeszcze dodać, że te utwory były nagrywane z drugim gitarzystą, który po Jarocinie został wyrzucony.

M: Maliniak był straszny. Aha! I proszę napisać, że cały czas kiwam głową.

(Maciek cały czas kiwa głową)

AN: Czy wstydzicie się swojej przeszłości?

M: Ja nie mam żadnej przeszłości.

AN: Ale przeszłości muzycznej.

W: Tego co graliście.

M: Nie. Zresztą nie wiem.

B: Nie. Myślę, że się nie wstydzimy. Wiadomo, że od czegoś trzeba zacząć, a to co graliśmy kiedyś to wynikało raz - z pewnego poziomu umiejętności muzycznych, poza tym z pewnego wieku, który się w tym czasie miało.

M: Tak i tu trzeba zaznaczyć, że to ja ich natchnąłem na drogę, którą obecnie obraliśmy.



B: Zdecydowanie, zdecydowanie, zdecydowanie.
AR: Profanacja zmieniła menagera, dlaczego?

(oczywiście ha, ha, ha!)

B: Dlatego, że poprzedni menager...

AR: To znaczy kto, Klaus?

B: Jak na to wpadłeś Powiem ci szczerze. Zgadłeś - Klaus. Poprzedni menager za mało nam płacił.

AN: A ten płacił za jebicie.

(ha, ha, ha!)

M: Teraz natomiast nurzamy się w pieniądzu.

B: Jak brzmiało pytanie?

AR: Pytanie brzmiało - Profanacja zmieniła menagera, dlaczego?

B: Dlatego, że poprzedni menager dawał nam za mało pieniędzy.

AR: Jak za mało?

B: Dużo za mało.

AR: Nie, ja tak poważnie tylko Maciek się śmieje i nie mogę.

(Maciek cały czas się śmieje)

B: Poprzedni menager mimo iż sympatyczny i rozrywkowy człowiek...

M: ...fajny był, spoko.

B: Był pod względem, przynajmniej finansowym...

W: Materialnym.

B: Właśnie materialnym jak podpowiada Werbał - był oszustem. Określmy go jednym słowem - był niezbyt uczciwy, a w dodatku miał

jakieś dziwne plany względem nas, które niezupełnie nam odpowiadały.

M: Chociaż z dobrego domu był facet. Dobra, następne pytanie.

B: Czy długo zastanawialiście się nad doborem menagera?

AN: Uczepił się menagera.

B: A czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym co robić i jak się zachować w towarzystwie, aby nie dostać w trąbę?

(ha, ha, ha, hi, hi, hi itp.)

AN: Powiedźcie coś o swoim niewypale w Jarocinie, bez brzydlich wyrazów.

B: Zagraliśmy niewypal w Jarocinie. Jak zwykle w takich wypadkach całą winę zrzuciliśmy na akustyka.

M: No i Kowalski - nasz gitarzysta poprzedni. Maliniak był straszny.

B: Gdybyśmy zagrali tylko ten koncert, który zagraliśmy na małej scenie to moglibyśmy uznać, że nowa muzyka się nie sprawdza. Jesteśmy jednak przekonani, że to, jak to zabrzmiało jest wyłącznie winą akustyka, dlatego, że w niedzielę poprzedzającą festiwal w Jarocinie zagraliśmy na przesłuchaniach, w których dostaliśmy się

JAN

Patrz - ucieka nam Kazachstan

Tam dziejeja, tu, jak widzisz - żadnych zmian

Jan Układny znowu został miliarderm-

Z drogi, piesku - muszę zdobyć jego adres.

Z drogi ludzi Politbura.

Tłok dziś przedni - nowy obwążują plan

Jan Układny wykonuje im consulting

-Chyba jego pomysły sam ukradnę.

Wizję mam.

Świat przez pryzmat płytkich znaczeń

Płytkie szczęście - Boże! I tak nie potrafię pływać!

Sztuka? - Diabie! Cóż to znaczy?

Rozdaje wiarę. Przyjmuję fax:

"Jak dotąd ciągle jesteś królem

Twoje akcje idą w górę... Trzymaj się."

I tak też zrobię.

Od jutra może będę Bogiem

Dobranoc państwu -

Układny Jan

na sam festiwal i zabrzmiało to naprawdę świetnie i od razu było widać reakcję ludzi.

M: Ale pomyśl jaka tam była konkurencja. Same Maliniaki tam grały.

B: Same Maliniaki - Ga Ga i jakieś inne tam. Po prostu graliśmy w składzie dwugitarowym, który wymaga dobrego nagłośnienia, a którego na małej scenie nie było. Teraz prawdopodobnie znowu

będziemy grali w składzie jednogitarowym.

M: Ja sobie tego nie wyobrażam.

B: A wyobrażasz sobie koniec świata?

M: Nie, nigdy jeszcze o tym nie myślałem.

AN: **Może coś na temat całej otoczki festiwalowej.**

M: Takie trudne pytania zadajecie.

(Maciek cały czas marudzi)

B: Dużo panków. Czuję się za stary, żeby o tym opowiadać.

AN: **To po co tam grasz?**

B: Z rozpędu. Dużo ludzi tam przyjeżdża, dużo ludzi nas słyszy. I może akurat komuś się to spodoba i akurat będzie miał pieniądze, żeby zasponsorować.

AR: **Chciałeś "Zdarza się wydać w "Fali" dlaczego?**

B: Dlatego, że "Fala" mimo oczywiście moralnie nagannego prowadzenia interesów dociera do każdego zakątka Polski w dużych nakładach i zapewnia promocję.

M: I Fala jest fajny synek w ogóle.

B: Ale to inny Fala, to nie ten.

AR: **A czy satysfakcjonuje cię, że obok Profanacji leżałaby Sabrina?**

B: Powiedzmy inaczej - nie satysfakcjonuje, ale nie przeszkadza.

M: Co wy chcecie od Sabriny?

AR: **No to na przykład obok Modern Talking?**

B: Co ty masz do Modern Talking?

AR: Ja nic.

AL: **Czy fascynuje cię, gdy dziewczyny szaleją na twoich koncertach? Lubisz to?**

B: Jeszcze mi się to nie zdarzyło, ale na pewno strasznie by mnie to fascynowało.

AL: **Sam fakt, że dziewczyny?**

B: Tak, sam fakt, że dziewczyny.

M: Twoje akcje opadają.

B: Odpowiadam szczerze. Ja bym tego bardzo chciał. Bo zazwyczaj po koncercie tak, że dziewczyny podchodziły do Szpajzy (poprzedni perkusista) mówiąc mu, że ma fajny krawat z paskami "Republiki". A do mnie podchodzili sami pankowcy, to było straszne.

AN: **Nie lubisz pankowców?**

B: Nie lubię pankowców.

AN: **Dlaczego?**

B: Nie wiem. A czemu mam ich lubić?

AN: **Nie wiem.**

B: Bo to jest dobre - to się powinno ukazać.

AR: **W Wodzisławiu jest masa skinów. Dlaczego zatem nie lubisz pankowców?**

B: Dlatego, że uważam, że pankowcy wywodzą się w prostej linii z ideologii żydo-komunistycznej i że ruch pankowski został zapoczątkowany przez żydowską prowokację.

AR: **To jest kit co mówisz.**

B: Oczywiście.

AN: **Kogo uważasz za najlepszego tekściarza? Nie koniecznie w Polsce?**

B: Ogólnie Franka Zappę, a w Polsce Lecha Janerkę.

AN: **Możesz uzasadnić? Wiesz o co mi chodzi?**

B: Nie.

AN: **Ja też nie.**

B: No to wypijmy.

AL: **Czy grasz dla publik, czy wyłącznie dla siebie?**

B: Właśnie dla tych wszystkich ludzi. Choć ci ludzie wywołują u mnie bardzo często reakcje wymiotną jak to pisze Urban w gazecie "NIE". Dlatego, że

oni nie potrafią w większości odbierać tego tak, że ja gram dla nich, żeby oni tego słuchali. Tylko oni to wszystko ubierają w jakieś schematy typu hardcore, komercja, niekomercja, grind, chaos, syf, Jarocin i jakieś inne stwierdzenia. Ja bym chciał grać dla tych ludzi, którzy po prostu słuchają i żeby oni powiedzieli, że im się to podoba lub nie podoba. Zamąciłem zupełnie!

AL: **A co twoim zdaniem robiłbyś gdybyś nie grał?**

B: Gdyby teraz wynikła taka sytuacja, że zespół by się na przykład rozpadł na pewno niczego więcej bym nie robił dlatego, że wiem ile trudu kosztuje dojście do takiego poziomu i w tej chwili zaczynanie z muzykami, którzy w ogóle nie potrafią grać... No o to mi chodzi, że teraz są ludzie, którzy coś tam umieją... umią.

AN,M: **- Umieją.**

M: Zostałbym przy tym.

B: Ale wracając do samej esencji tego pytania. Jak by nie było grania to bym już tylko.... pił i pracował. Dla ojczyzny.

AN: **Bardziej stawiasz na technikę, czy na stronę aranżacyjną kawałków?**

B: Strasznie dużo krzyczy na ten temat Sławomir Stec - gitarzysta i on zwraca dużą uwagę na aranżacje. Tak, że najwięcej czasu poświęca się na

aranżacje. Na technikę nie zwracamy dużej uwagi na próbach, bo każdy z instrumentalistów ma już technikę w palcach i jak on zagra... Na przykład jak Maciej ma zagrać linię basową to wiadomo, że ta linia będzie dobra technicznie. Nikt się nikomu nie wpięprza. Tak samo jak ze sprawą ideologiczną. Nikt mi się nie wpięprza jakie ja piszę teksty.

M: Nikt.

AL: **Właśnie - czy twoje teksty odpowiadają wszystkim członkom zespołu?**

B: Sytuacja jest taka, że oni robią utwór na próbie. Ja się przysłuchuję i piszę do niego w domu tekst. I oni wtedy mówią albo - Bąku ten tekst jest świetny, albo mówią - Bąku ten tekst jest dosyć dobry.

M: Bąku tak jeszcze nigdy nie powiedzieliśmy. Te teksty są zawsze dobre.

B: To mówi samo za siebie co on powiedział.

AL: **W jakiej sytuacji piszesz teksty? Kiedy masz natchnienie. Jak leżysz, czy też może na muszli klozetowej?**

B: czasami jest tak, że jest utwór i ja muszę do niego napisać tekst. I siedzę i nic nie mogę wymyślić. Ale przychodzi taki moment. I może być właśnie na muszli klozetowej, że nagle wiem już o czym mam napisać ten tekst. Mam dużo tekstów napisanych bez muzyki (kilka poniżej) tylko, że się okazuje, że nie można zrobić do

TAK PODRÓŻOWAŁ JEZUS



A TAK PODRÓŻUJĄ JEGO SŁUDZY

nich muzyki.

AN: **Bardzo dużo dobrych tekstów.**

B: Właśnie. I nie da się do nich nic zrobić. W tej chwili ja wolę nie pisać tekstu dopóki nie ma utworu i dopiero wtedy zastanawiam się nad tekstem. Bo mi jest szkoda napisać dobry tekst taki jak "Zdarza się", czy "Społeczeństwo konsumpcyjne", czy "Nigdy więcej polityki" - piękny tekst o miłości, który bardzo lubię - mój najlepszy tekst, do którego się później okazuje nie można nic zagrać.

AL: **A jak się poznaliście z Maćkiem?**

B: Więc to było tak. Mieliśmy próby w piwnicy na osiedlu "Piastów" jeszcze z perkusistą

EWOLUCJA

Ewolucja oszalała (od wybuchu supernowej w jakiejś obcej galaktyce, przed milionem lat)
Gady z Ziemi wycofała, podumała, postękała, ze swego chorego ciała na świat wypuściła -

- NAS -

-Chore plemię, upośledzone na ciełe i na umyśle...
No, a potem Kain
Zabił swego brata - Abła, no a dalej sami wiecie:
Stworzyliśmy politykę no i kilka zabaw:
Diabła wrzuciliśmy w niebo,
Boga wkopaliśmy w ziemię,
nazwaliśmy się panami świata i okolic...

(Gwiazdy świecą z naszej woli!)

Jak psy - gdy się dobrze wsłuchać pies to też brzmi dumnie.
Jak psy z demokratycznie wybranym przewodnikiem stada
Jak psy - chociaż większe, mniej rozumne...

DO NAS NALEŻY ŚWIAT!

Z nami nastal ład na świecie: Sztuka! - wiecie menuety i mazurki...
Tutaj dzieci dzieciom robią dzieci, a ojcowie zapładniają swoje córki.
Każdym naszym krokiem rządzi fizjologia, chociaż wstawiamy sobie chętnie, że to DUSZA (i te sprawy).

Na świat ktoś przychodzi co dnia, co dnia żyty ktoś podcina sobie.

Ta zabawa tak ciągnie się od lat - tylko po to,
by przedłużyć łańcuch D.N.A
śmieszna sprawa - niektórzy myślą, że
oprócz walki, sexu, żarcia jest w tym jeszcze

SENS

zwanym "Dupka", który obecnie robi karierę w zespole Rodney i kiedyś na którą próbę przyszedł Maciek jako kolega naszego gitarzysty Sławka Steca z klasy. I Sławek powiedział Maćkowi, żeby zagrał na basie, a Maciek powiedział, że nie bo on się dopiero uczy i tego i tego. Ale w końcu zagrał na tym basie. Potem ze Sławkiem siedliśmy i Sławek powiedział: "Wiesz Baku, ale ten Maciek gra na tym basie!"

M: No cóż.

B: A ja powiedziałem: "To nie ma sprawy niech on gra na basie a ja będę śpiewał". Stec mówi: "Ale Baku zrezygnowałbyś z grania?". A ja

"Oczywiście, nie ma sprawy. Przecież wiem, że jestem słabym basistą".

AN: **Powiedz coś o swoim gaszeniu pożaru w Kuźni Raciborskiej.**

B: Przyszedłem do pracy na drugą zmianę - powiedzieli mi, że jadę gasić pożar, na co odpowiedziałem mistrzowi, że to chyba nieporozumienie, bowiem ulewa jest od samego rana. Nie przekonałem go, więc pojechałem gasić pożar. Akurat w rejonie, który dostaliśmy znajdowały się krzyże tych ludzi, którzy zginęli właśnie przy gaszeniu tego pożaru. Mieliśmy chodzić z łopatami i pilnować czy gdzieś z ziemi znowu nie wydobywa się ogień bowiem... (do Maćka) Chcesz w trąbę?

M: Nie chcę.

B: To mi też polej. Bogiem, a prawdą to na dwie głębokości łopaty w ziemi był żar i całe gaszenie pożaru polegało na tym, że sobie chodziliśmy i paliliśmy fajki. Jak gdzieś tam się pojawił jakiś dymek spod ziemi to ci, co ze mną tam byli rzucali się z łopatami o mały się nie pozabijając, żeby to zasypać. To było całe gaszenie lasu.

M: To jest cały Baku. Kocham go za to... miłością ojcowską.

AR: **Czyli to była akcja bez sensu.**

B: Jak na to wpadłeś?

AR: **Mówiłeś, że nigdy nie chodzisz w koszulkach zespołów. Czemu akurat dziś ubrałeś się w Bad Brains?**

B: Komentować jego pytanie w ogóle?
AN,AL,W: - Nie!

AR: **(do Baka) Ej, to jest mój kieliszek!**

B: Wiem. Dlatego ubrałem Bad Brains, że już w ciągu ostatnich trzech miesięcy spotkałem się z wami dwa razy i cały czas opieprzaliście mnie, że nie mam koszulki Bad Brains i stwierdziłem, że jak dziś przyjeżdżacie do mnie to mogę ją sobie założyć, żebyście się cieszyli.

AN: **Powiedzcie coś o waszych fascynacjach literackich.**

B: Według mnie najlepszy jest Kurt Vonnegut. Kurt Vonnegut to jest Kurt Vonnegut - trzeba przeczytać, żeby wiedzieć o co chodzi. To jest połączenie największych problemów moralnych obecnego stulecia, a nawet schyłku obecnego stulecia z naprawdę prostym, dowcipnym, przesączonym

wręcz czarnym humorem językiem i stylem.

M: Czy zastanawialiście się kiedyś o antymoniach w sztuce Fiodora Dostojewskiego? Chodzi mi głównie o atymonie chrystianistyczne, że tak powiem.

B: Tak, tak. Bo u mnie zaraz po Vonnegucie jest Dostojewski.

AN: **"Bracia Karamazow"?**

B: Nie tylko "Idiota"!

AN: **Kto ja?**

B: Nie!

M: Czy zauważyłeś ile problemów porusza autor w "Braciach Karamazow"?

B: I to z samego zakresu chrystianizmu.

M: A czy to nie jest właśnie problem, który nęka każdego człowieka? Czy my nie zadajemy sobie codziennie pytań dlaczego to jesteśmy? Kto nas stworzył? Dokąd zdążamy?

B: Dobra. Ja też coś powiem i tego nie wycinajcie.

M: Ale ja chcę to powiedzieć, dlaczego ty?

B: Bo ja tu jestem gospodarzem.

M: Wygrałeś.

B: Wy wszyscy pytacie się o to "Dlaczego idziecie nową drogą?" o to, o tamto ale każdego z was w głębi duszy najbardziej gnębią problemy związane z rzeczami poza materialnymi, których się nie da nazwać i każdy się boi o tym mówić (oj mocna była ta wódka -red.). Lepiej jest to olać i mówić o sprawach przyziemnych. Każdego człowieka najbardziej nurtują takie pytania - Po co żyję? Co będzie po śmierci? Co jest sensem życia? Ludzie starają się nie wnikać w te pytania i starają się je omijać.

AN: **Wydaje mi się, że nie. Każdy interpretuje te pytania we własny sposób dostosowując je do swojej wiary lub swoich przekonań. Np. takie pytanie jak - Co jest po śmierci?**

B: A jeżeli ktoś nie jest wierzący tak jak ja na przykład? Co ma zrobić?

AN: **To sobie wymyśla ideologię tak jak ty.**

B: Fakt.

AN: **Czy w jakiś choćby najmniejszy sposób utożsamiacie się ze sceną niezależną?**

M: Nie.

B: W najmniejszy to pewnie tak.

AN: **To znaczy?**

B: Mnie nie obchodzi to, czy scena nazywa się zależna, czy niezależna - jak mamy grać gdzieś koncert, uważamy, że gramy bo odpowiadają nam albo warunki sprzętowe, albo warunki finansowe, albo że gramy bo znamy tam dużo ludzi - to jedziemy i gramy. A czy to jest scena niezależna, czy post KSM to już nas nie obchodzi.

AN: **A czy jesteście z nią w jakiś sposób związani?**

M: W luźny.

B: W żaden, a jeśli już to w luźny. To może ty mi odpowiesz - Co to jest scena niezależna?

AN: **Przede wszystkim chodzi mi o sieć muzyczną (kasety itp.), która nie wypływa, a pozostaje w podziemiu.**

B: Tak, ale dlaczego ona nie wypływa na wierzch? Ona nie wypływa na wierzch dlatego, że na wierzchu miałyby zbyt dużą konkurencję. Wiadomo, że tam jest pewna ideologia...

AN: **Dorabianie ideologii do słabizny?**

B: Właśnie tak.

AN: **Ale trzeba też patrzeć z tego punktu widzenia, że jest to całkiem inna muzyka**

M: W ogóle to my żeśmy się już raz sparzyli na tej waszej scenie niezależnej. Poza tym ostatnio czytałem wywiad z Pink Floyd i to był dobry wywiad.

B: (z ironią w głosie) Bo to profesjonalni dziennikarze zadawali pytania.

AN: (z jeszcze większą ironią) **I profesjonalny zespół.**

I tym nieprzyjemnym akcentem kończymy ten wywiad.

PROFANACJA

MY

Nasze życie utopione w naczyniu. Wrażeń tyle, co napisał Bóg
Dni mijają - pewnie musza, ale kto to widzi?
Może lustro by widziało, ale ktoś - pewnie ja - je sfukł
Ideasy w kółko chodzą po piwnicy. Narcyzom, chociaż mają głupią smilenc,
To rozkosze jeszcze cięższe niż alkoholiści.
A my mamy telewizor, budzik, psa - może coś w tym jest?

Zdesperowani idźcie na wysokich stanowiących
Chcę odebrać życie nudę, chcą zasadać wdowiśka.
CZŁOŁGIEM NAPRZODI!

-przygoda

SERIA W DUPE!

-oś

Taki rodzaj barwnej egzystencji, taki sposób życia z sensem
Zafundować chce...

Przyjście zatrzymał mam podłogę - to jest taki młodzieżowy styl!

Gdy wyeteran ich poglądy postępowe

Kocham naszą przódnię - wiesz zwykłą monotonię dni

W przedpokoju na wieszaku wisi warka. Gdy będziemy mieć ochotę - czemu nie?
Jednak dzisiaj nie naprawiaj mi zegarka.
Sam chce wybrać czy i kiedy, tylko ze...

Zdesperowani idźcie na wysokich stanowiących

Chcę odebrać życie nudę, chcą zasadać wdowiśka.

CZŁOŁGIEM NAPRZODI!

-przygoda

SERIA W DUPE!

-oś

CZŁOŁGIEM NAPRZODI!

-przygoda

SERIA W DUPE!

-oś

Alle widzą, że nawet nie ma się tutaj utrudzić.
Rzeczywiście, jest tu wszystko, czego pragnąć może dusza.
Zarcie, piła, seks, rozrywka - chyba nie jest tutaj źle!
Zobacz miejsce, też się chce urządzić tutaj!

Se swadkowicie, że nie chcieliśmy
Samo znanie miłe, ja tu jestem najmniej winny.
Nie oceniam, czy wygrałem czy przegrałem
Do zobaczenia w

Spółdzielniwy Konsumpcyjny
Anarchista, kontunisty, katolicy też!

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

NIGDY WIĘCEJ POLITYKI !!!

Tutaj wyją - no i dbrze - po co by nie miał wyć?
"Dziękuję" - nigdy więcej polityki!
Ale ich kochał takie piękne OH! kobiety

By powstrzymać to, co podle
Agresywnie, głupie, że
Będę pluć

Będę strzelać.

Ktoś tu zganie

Wkurzam się!

Nie chce wiało - choć miłość

Potem mogę dalej wyć,

ze anarchy, że kurczaki,

Bo już będę miał to gdzieś

I dlnatego wyjdzie stuzniet!

Oni mówią - pewnie miedrze i miłkie to i podle

"Trzeba walczyć, seksizm - nie, pluć na wędze, dlnko

A ich twarze otoczone taką piękną kółką kobiet

Moja ma...

Dobre sobie - oni już...

Oni miedrze - a ja jeszcze...

Będę strzelać.

Będę pluć.

Poki moje sny tak grzeszne,

że już być nie może gorzej!

W swoich ciemnych oczu toni,

W rytmie najszybszych bliskich serc...

Co ja pierze?

O, mój Boże!

Nigdy więcej polityki!

Nigdy więcej polityki!

Nigdy więcej polityki!

Spoleczeństwo K.

Za tym oknem coś się czai - boje się!

Coś w tym czynis, miłaska, zprzysięż i przetrwa.

Jak to coś znalazło mińe? Co planuje czego chce?

Gdy tu wejdziesz, chyba będzie za ma źle!

To coś zwrnie już zeszła e z okna szyby?

Coraz dalej do pokoju mi się wsiwła.

Juz ze strachu ledwo żywy myśle: "Bode mi osławi!

Po, co to - to mogło tutaj przybyć?"

Zreo zaczął o juz pokoju mego walczyć

Mieble skłamy, wszystko znikła w jego pyłaku

Chciwie patrzy mi na ręce, że ma myśli, za to ręce

Nie pomogła juz modlitwy przetransmisz

Chce mnie wessak, jak jakiegoś karalucha,

Przezorny wazę zbył wszelkie blisko.

Jeżyk, juz się mi mnie trzeci, krycząc je sły w płacach

i... ładując w samym środku jego brzoche.

Jestem w tym, juz przegrana!

Poddać się, o ileż proszę głosem się nierównym

Teraz wiem, szana nie miałem.

Nikt nie wyznał jeszcze ze

Spoleczeństwem konsumpcyjnym

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

Hej, hej! Kogo ja tu widzę! Mario Boska!

Cóż za dobrane towarzystwo!

Obkrywaliście chyba mura przyzwość?

Znam ja twarz i i tena także! Ach, to by
przyjacieli rewolucjonisty!

Wiele wy też, jak jak ja daliśmy zlanie się?
Wiele to bydle potrafi znieść wszystko?

A. BAK

NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ 2112 ROKU

Robert zaklął - był już spóźniony o dobre pół godziny. Gdy wysiadł z autobusu z najwyższym trudem powstrzymał się od kopnięcia tłustej kury, która stojąc mu na drodze hardo spoglądała swoim lewym okiem. "Spokój durniu!!" - skarcił się w myślach. Ominął nielota starając się nie zwracać na niego uwagi.

Zdawał sobie sprawę, że droga na miejsce spotkania nie jest zbyt bezpieczna, więc starał się iść pewnie, by nie zwrócić na siebie uwagi żadnego patrolu.

- Hej, ty! - usłyszał za pierwszym rogiem. - co masz w tej torbie?! - uzbrojeni w drewniane pały Strażnicy zbliżali się ponuro stukając chodakami. "To już koniec - pomyślał - zawartość tej torby zapewni mi państwowy wikt przez co najmniej 10 najbliższych lat!". Przyciskając do piersi swój parciany toboł ze zgrozą przypominał sobie, co włożył do środka: dwie paczki papierosów domowej roboty, przedkolucyjną książkę kucharską, ulotki... i to najgorsze - prawdziwą skórzana kurtkę...

Nawet nie próbował uciekać - i tak by go dorwali. Po prostu stał patrząc na swoje przeznaczenie - dwóch nieubłagalnie zbliżających się drabów.

I wtedy zdarzył się cud: tuż za jego plecami rozległ się rozpaczliwy kobiecy krzyk - Ratunku! Bandyci! Na placu Burzycieli Rzeźni kopia świnie !!!

Strażnicy rzucili Robertowi ostatnie smutne spojrzenie i biegiem puscili się w kierunku krzyku.

Nie wierząc wciąż w to szczęście stał przez chwilę z otwartymi ustami, by po kilku sekundach ruszyć w dalszą drogę.

Jeżeli nie liczyć przemarszu tabunu krów, który zatrzymał go na kilka minut i trzech zakończonych wywrotkami poślizgów na kurzych ekstremach, dotarł na miejsce bez przeszkód.

Z jakimś trudem odnalazł właściwe podwórko, wszedł do brudnej, zapuszczonej sieni i, rozglądając się dla pewności, zastukał

umówionym kodem do drzwi piwnicy.

- O co chodzi? - odezwał się głos zza drzwi.

- Przyszedłem na urodziny do cioci Gieni! - odpowiedział Robert i po chwili jego twarz rozpromieniła się w uśmiechu - drzwi uchyliły się i pokazał się w nich Tomek.

- O kurwa, Robi! - krzyknął, gdy już znaleźli się po drugiej stronie drzwi. - Czekaliśmy na Ciebie, już myśleliśmy, że wpadłeś...

- Ha, stary! Dużo nie brakowało, a rzeczywiście by mnie przymknęli. Ale chuj z tym, grunt, że paczka znowu w komplecie!

Robert błyskawicznie wyciągnął z torby swoją czarną, wywiekowaną skórę i zarzucił ją na ramiona. Zaciągnął się głęboko dymem z papierosa i poczuł się naprawdę wolny. Po kręconych schodach zbiegł do głównej salki - tłumek ściśniętych tu młodych ludzi przywitał go przyjacielskimi okrzykami.

Tymczasem Tomek wyskoczył na zbitą z desek prowizoryczną scenę, ujął w dłoń mikrofon i przyjmując postawę zasadniczą przemówił do zebranych:

- Przyjaciele zebraliśmy się tutaj, by uczcić setną rocznicę wprowadzenia Ery Ekologii I Miłości Do Braci Zwierząt!

Sala wybuchnęła śmiechem. Tomek też długo nie utrzymał poważnej miny.

- Dobra co wam będę pierdolił. Przejdźmy do meritum - przed wami kapela Pasztet z Drobiu! No to CZADUUU !

Pierwszy riff gitary zagłuszył ryk entuzjazmu.

Zabrzmiała ostra, bezkompromisowa muzyka. Wokalista zespołu, ubrany w skórzany kostium i trzymający w ręku najprawdziwszy kawałek kiełbasy, podszedł do mikrofonu - zabrzmiały słowa hymnu buntowników:

"Postawią nowy pomnik warchlaka, Wybiorą nowego eko-delegata, Stworzą nowy system polityczny, Będą dumni, że jest ekologiczny..."

Robert miał łzy w oczach - warto było tyle ryzykować, - to był najpiękniejszy dzień 2112-go roku!

REBELIANT

Wywiad z zespołem REBELIANT został przeprowadzony dzięki uprzejmości Poczty Polskiej S.A. Pytania ułożył /tak jakby było co układać/ Stefan Płaszczycza /S/, a odpowiedzi udzielili Kaprys /K/, Gusyewf /G/ i Młody /M/. Poczta Polska S.A udostępniła nam swoje tajemnicze ścieżki w październiku 1994.

S - **Rebeliant wielu ludziom kojarzy się z utworami takimi jak "Jaworzno". Opowiedz trochę o początkach zespołu i o jego historii.**

K - **Początek naszej rebelii to rok 1989, kiedy to wyrzucony na bruk z O.T.D.S.-u miotany chorą ambicją zebrałem troszkę ludu, ochrzciłem REBELIANT i kazałem grać. Długo tak być nie mogło, bo granie to było złączykiem żenady i nieudolności. Nie znaczyło to jednak nic w porównaniu z naszym zapalem i cowiecznymi marzeniami przed snem o wielkich koncertach, dalekich wyjazdach, workach pełnych pieniędzy, tańczących nagich kobietach, etc. W tym właśnie okresie powstał utwór "Jaworzno", był to bodajże pierwszy nasz numer. Za nim poleciały "Arbait", "Wypadek" itd. Aż nadszedł czas na zmiany. Trwały one długo bo około 2,5 roku i oprócz zmian personalnych zmienialiśmy sprzęt, miejsce prób, muzykę. Obecnie REBELIANT to pięciu odważnych śmiałków penetrujących najdalsze zakątki wszechświata: Goha - menager, Bolek - dobośz, Młody - coś koło śpiewu, Gusyewf - Hendrix, no i ja Kaprys - zbasowany. Z REBELIANTEM zawsze sucho, pewnie, bezpiecznie.**

S - **Przylgnęła do was nalepka "coś pomiędzy Dezerterem, a Kolaborantami" - czy to dobrze, czy źle?**

K - **Ludzie nauczyli się wszystko nazywać, określać czy porównywać. Może to i dobrze bo w niektórych kwestiach stanowi to spore uproszczenie czy ułatwienie. Szufladka do której nas wsadzono trochę tremuje, bo zarówno DEZERTER jak i KOLABORANCI to od lat nasi faworyci muzyczni na polskim rynku, a dorównać im to trudna i ciężka sprawa. Bardzo chcielibyśmy odznaczyć się haryzmą Dezerterów i aptekarską techniką Kolaborantów. Potrafić zakręcić jak KOLABORANCI i tak przekonywać jak DEZERTER. Można by tak pisać w nieskończoność. KOLABORANTÓW na początku ich działalności również porównywano do DEZERTERA, a później wypracowali własny styl, może tak kiedyś będzie z nami. W każdym razie na początku był chaos, potem słowo, a potem DEZERTER...**

S - **Po co punkowej kapeli menager, w dodatku mieszkający w innym mieście?**

K - **Och młody człowieku. Podszycasz się teraz dla dobra wywiadu pod laika, ale**

niech ci będzie. Po raz setny wyjaśnię rolę, funkcję i praktyczność człowieka, który szumnie nazywa się menager. W naszym zespole rola ta przypadła dziewczynie. Goha, której temperament i upór nie pozwalają siedzieć z założonymi rękami, jest człowiekiem na dobrą sprawę od wszystkiego. Począwszy od stosów listów do deptania po firmach wydawniczych, studiach, redakcjach, rozgłośniach etc. Załatwia mnóstwo spraw na które reszta zespołu nie ma czasu lub nie bardzo wie jak to załatwić. Ponadto jest pierwszym krytykiem i doradcą. Nic nie przeszkadza, że mieszka w innym mieście i tak większość informacji przekazujemy sobie pocztą, bo Goha uczy się jeszcze w Krakowie. Po co punkowej kapeli menager? Nie wiem czy jesteśmy punkowym bandem, niektórzy twierdzą, że nie, ale to pytanie to jest trochę naiwne. To tak samo można powiedzieć, że w punkowej kapeli nie trzeba umieć grać.

IDEALY

Wielkie słowa
Wielka miłość
Piękne gesty
Sprawiedliwość

Kiedyś z tego wyrośnięcie
Znądrzejecie, będziecie w porządku
poderżnicie gardła marzeniom
Ostrą brzytwą zdrowego rozsądku

Wielka siła
Wielka wiara
Wielka nowa
Rewolucja

są to dwie prawdy, ale na dłuższą metę uciążliwość każe znaleźć człowieka do roli menagera, a rozsądek każe nauczyć się grać

S - **Podczas tegorocznego festynu w Jarocinie QQRYQ sprzedawało promocyjnie MC "Potrzebujemy Srebrników" - również tam byłeś - może kilka wspomnień z festynu, które najbardziej utkwiły Tobie w pamięci.**

K - **Pierwsze co mnie na tymże festiwalu to wręcz przerażająco niska średnia wieku. Widać, że modna jest muzyka "alternatywna" i dzieciaków przyjechało mnóstwo - wiadomo, dobrze jest być na topie. Nie zawsze się to zgadza, ale zazwyczaj publiczność w tym wieku nie ma zbyt wybrednego, wyrobionego gustu i takim właśnie sposobem małowiekawe zespoły zdobywają dużą popularność trując te, których poziom skupiał uwagę małej części widzów. Pojechałem tam po 5-letniej przerwie, no i zawiodłem się po raz kolejny, nie dość że nie ma to już nic wspólnego z jakąkolwiek alternatywą, z**

jakąkolwiek odrębnością kulturową, bo czy może coś być alternatywą skoro alternatywa jest w normalnym szeregu z "komercją", to jeszcze z Jarocina urządzono spęd promocyjny. Jako goście zagrali ci, których firmy wydawnicze opłaciły występ pupilków. Nie chcę znowu psioczyć, ale Silverton na tym polu triumfuje. Pamiętam jeszcze głupie, popisowe, szlampowe zadymy. Ale tak to jest, że im mniejsza i głupsza grupka, tym bardziej chce zaznaczyć swą obecność. Więcej grzechów nie pamiętam, bo nie warto.

S - **Marzenia - towarzysząc każdemu z nas, co chcielibyście, żeby urzeczywistniło się za 3 lata?**

K - **Prywatnie, to pewnie każdy ma całe stosy marzeń do spełnienia, natomiast jak zespół to mam kilka marzeń np. bardzo bym chciał utrzymać się z muzyki, nie mieć problemów ze sprzętem, salą etc. Grać ok. 10-15 koncertów miesięcznie, dojść do takiego stanu, w którym nie miałbym problemu z napisaniem tekstu tak, jak to jest w głowie, żebym był zadowolony, a każdy jota w jotę rozumiał o co mi dokładnie chodzi itd. itd. itd...**

S - **Opowiedz o warunkach w jakich na codzień tworzycie swoją sztukę?**

K - **Przerażają mnie tego typu określenia i na dobrą sprawę nie bardzo wiem, co na to odpowiedzieć. Nie ma sensu truć o tym, że sprzęt mógłby być lepszy, że dobrze by było gdybyśmy nie musieli płacić za salę, ale to jest już tak oklepane, że aż nudne. Może wspomnę tylko, że dwoje z nas pracuje, a reszta to uczniowie. Czasami są problemy z pogodzeniem pracy z zespołem, ale zespół to rzecz święta i kończy się wszystko dobrze. Ciężko też jest po ośmiu godzinach w kopalni tryskać szczęściem, ale muzyka jednak potrafi dodać sił.**

S - Opowiedzcie trochę o Waszych zainteresowaniach pozamuzycznych ?

K - Ciężko, ciężko bo muzyka to raczej nasze motto, które zajmuje nam mnóstwo czasu i wszystko raczej kręci się wokół magii dźwięków, tak jest w przypadku Gohy, moim, Gusyewfa i Bolka. Młody uparcie twierdzi, że jego hobby to wsuwanie butem śmieci pod dywan. Gdyby tak nas przyszpilić to okaże się, że np. Goha wiele czasu poświęca wegetarianizmowi - odżywianie, sposób życia, zdrowie i wyzwolenie zwierząt. Ponadto organizuje koncerty i czynnie uczestniczy

pomysł na zrobienie okładki naszej płyty i kasety w stylu grafiki indiańskiej, dobrze się stało, że jest inaczej, bo znów posypałyby się gromy, że malujemy "HEY" i "HOUK". A przecież ANNA PATH SIRIRI /TA ZIEMIA JEST NASZA!/
S - Pytanie schematyczne: krótko o Waszych ulubionych książkach.

K - Schematyczna odpowiedź: Nasze ulubione książki to takie, które są dobrze wydane; twarda okładka, solidnie klejone lub zszywane, kolorowe ilustracje, niska cena i ciekawe. A naszym zdaniem ciekawe książki piszą: K. Vonnegut, Kesey,

Kosiński, J. Carrol, Wharton, Orwell, Vian, Zamiatin, Masterton, Bułhakow, Süsskind, no i oczywiście uwielbiany przeze mnie Marek Hłasko. Pomijam to, że jest to mój imiennik, to facet, którego twórczość literacka pozostawiła na mnie trwałe ślady i gdybym sam kiedyś zaczął pisać to na pewno byłoby to coś w tym stylu. Poezje i książki np. z malarstwem, z rysunkami Mleczki czy coś w tym stylu pomijam, bo to już za szeroki temat choć i tak pobieżnie przeleciałem "ulubione książki".

S - W Brumie /radio/ zaatakowałaś Silverton, może rozwiniesz ten temat ?

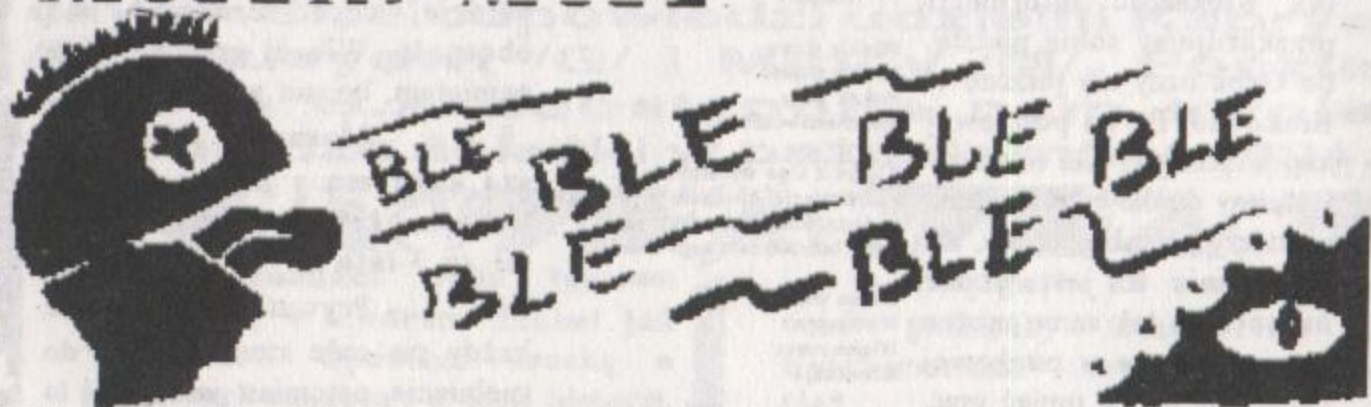
K - Proszę bardzo. Jest, to moje zdanie i żadne tortury czy zastraszania nie

mogą tego zmienić. Uważam, że "Silverton" to firma, która promuje zespoły mierne, słabe technicznie, nie mające nic albo niewiele do powiedzenia, wykorzystująca młode kapele. Oczywiście poza Dezerterem, Włochatym i może jeszcze 1, 2 zespoły. To są wyjątki. Reszta to żenada, głupawa sieczka dla naiwnych punkowców z letniego naboru. Wychowanych na gazetach i programie "Luz", pustogłowie, na którym robi się pieniądz. Silverton przez taką działalność udowadnia, że nie ma nic wspólnego z ruchem punk, ideałami i sami skrzywiają myślenie młodych ludzi, często nie wiedzących, jak są rządzeni i kupowani, kreuje świadomość i proponuje drogę dla młodych, a to że niewiele ma to wspólnego z rozwojem, z pozytywnym przekazem, to już inna sprawa i tak kupujecie 72 kasetę Defektó Mózgu /czy jak to się pisze/ i tworzycie nowych idoli z kogoś kto na to nie zasłużył, kto co innego śpiewa, co innego robi. To nie jest żadna alternatywa do kultury ogólnej, to to samo gówno i wy jesteście za to odpowiedzialni i wplątani, bo kupując te kasety popieracie to. Pozerstwo na maxa z dwóch stron, gdzie samodzielność? Twórczość? Czekacie aż ktoś gotową papkę podsunie pod nos i

tykacie to bez krytyki. Wasze reakcje są jednakowe - zadymy, tanie wina, woreczki z klejem. Zabijacie to czym byście chcieli żyć! Tak to wygląda z mojej strony. W "Brumie" trąciłem ten temat kilkoma zdaniem no i możni biznesmeni z Silvertonu oburzyli się i poruszyli telefony, że co to? kto to? Skończyło się na pogroźkach. Prowadzący audycję P. Klatt za to był zachwycony, że nareszcie konkrety, że fajnie się gadało, że on również jest za tym itp.

S - W twoich tekstach powraca temat wojny. Od kilku lat nie jest modne, śpiewać o wojnie, a już o II światowej to już zupełnie ?

K - Mowa o "Hej, z drogi precz" z tekstem K. K. Baczyńskiego. Wiesz, modne nie modne to względne pojęcie. Uważam, że nie ma złych tematów, kwestia uchwycenia tematu. A jako, że uważam Baczyńskiego za niedocenionego poetę postanowiliśmy zrobić kawalek z jego wierszem. To bardzo dobry wiersz, troszkę go skróciłem, zmieniłem, posłodziłem, przemeblowałem no i można było go przyjąć jako tekst do muzyki. Nie wystrzegam się tematów wojny, czy innych "sloganowych" słów. Być może jeszcze



w tak zwanym tworzeniu sceny niezależnej. Bolek to urodzony turysta, obieżyświat, a ja od najmłodszych lat z różnym nasileniem zakładam indiański pióropusz i tańczę wojenny taniec.

S - Czy Twoja fascynacja Indianami to taka podróż w świat dziecięcych marzeń, czy też może coś innego ?

K - To wypadkowa tych rzeczy. Wiadomo jak to się zaczęło: Karol May, dziecinada, pierwsza fascynacja strojem, rytuałem. Później jakbym wstydził się tego, trochę popadłem w późniejszym okresie w schematyzm punkowy, że to nie wypada, że nie przystoi etc. Szybko jednak uciekłem od takich głupich uprzedzeń i pękło we mnie to, co i tak kiedyś musiało pęknąć. W kulturze Indian Ameryki Północnej najbardziej fascynuje mnie duchowość, życie wewnętrzne, świat symboliki i honoru, coś co kryje się za kolorowymi pióropuszami. Wiem, że teraz panuje "moda na Indian" i nic na to nie poradzę. Ma to ten plus, że łatwiej dotrzeć do źródeł informacji o Indianach. Jak sam wiesz, był

S - Czy Twoja fascynacja Indianami to taka podróż w świat dziecięcych marzeń, czy też może coś innego ?

K - To wypadkowa tych rzeczy. Wiadomo jak to się zaczęło: Karol May, dziecinada, pierwsza fascynacja strojem, rytuałem. Później jakbym wstydził się tego, trochę popadłem w późniejszym okresie w schematyzm punkowy, że to nie wypada, że nie przystoi etc. Szybko jednak uciekłem od takich głupich uprzedzeń i pękło we mnie to, co i tak kiedyś musiało pęknąć. W kulturze Indian Ameryki Północnej najbardziej fascynuje mnie duchowość, życie wewnętrzne, świat symboliki i honoru, coś co kryje się za kolorowymi pióropuszami. Wiem, że teraz panuje "moda na Indian" i nic na to nie poradzę. Ma to ten plus, że łatwiej dotrzeć do źródeł informacji o Indianach. Jak sam wiesz, był

S - Czy Twoja fascynacja Indianami to taka podróż w świat dziecięcych marzeń, czy też może coś innego ?

K - To wypadkowa tych rzeczy. Wiadomo jak to się zaczęło: Karol May, dziecinada, pierwsza fascynacja strojem, rytuałem. Później jakbym wstydził się tego, trochę popadłem w późniejszym okresie w schematyzm punkowy, że to nie wypada, że nie przystoi etc. Szybko jednak uciekłem od takich głupich uprzedzeń i pękło we mnie to, co i tak kiedyś musiało pęknąć. W kulturze Indian Ameryki Północnej najbardziej fascynuje mnie duchowość, życie wewnętrzne, świat symboliki i honoru, coś co kryje się za kolorowymi pióropuszami. Wiem, że teraz panuje "moda na Indian" i nic na to nie poradzę. Ma to ten plus, że łatwiej dotrzeć do źródeł informacji o Indianach. Jak sam wiesz, był

S - Czy Twoja fascynacja Indianami to taka podróż w świat dziecięcych marzeń, czy też może coś innego ?

K - To wypadkowa tych rzeczy. Wiadomo jak to się zaczęło: Karol May, dziecinada, pierwsza fascynacja strojem, rytuałem. Później jakbym wstydził się tego, trochę popadłem w późniejszym okresie w schematyzm punkowy, że to nie wypada, że nie przystoi etc. Szybko jednak uciekłem od takich głupich uprzedzeń i pękło we mnie to, co i tak kiedyś musiało pęknąć. W kulturze Indian Ameryki Północnej najbardziej fascynuje mnie duchowość, życie wewnętrzne, świat symboliki i honoru, coś co kryje się za kolorowymi pióropuszami. Wiem, że teraz panuje "moda na Indian" i nic na to nie poradzę. Ma to ten plus, że łatwiej dotrzeć do źródeł informacji o Indianach. Jak sam wiesz, był

S - Czy Twoja fascynacja Indianami to taka podróż w świat dziecięcych marzeń, czy też może coś innego ?

K - To wypadkowa tych rzeczy. Wiadomo jak to się zaczęło: Karol May, dziecinada, pierwsza fascynacja strojem, rytuałem. Później jakbym wstydził się tego, trochę popadłem w późniejszym okresie w schematyzm punkowy, że to nie wypada, że nie przystoi etc. Szybko jednak uciekłem od takich głupich uprzedzeń i pękło we mnie to, co i tak kiedyś musiało pęknąć. W kulturze Indian Ameryki Północnej najbardziej fascynuje mnie duchowość, życie wewnętrzne, świat symboliki i honoru, coś co kryje się za kolorowymi pióropuszami. Wiem, że teraz panuje "moda na Indian" i nic na to nie poradzę. Ma to ten plus, że łatwiej dotrzeć do źródeł informacji o Indianach. Jak sam wiesz, był



kiedyś wykorzystamy text innego poety.

S - Wyobraźmy sobie, że...
wehikul czasu lub ręka czarno-
księżnika umieszcza Twojego
Ducha w postaci K. K. Baczyńskiego.
Jak myślisz, w jaki sposób
wypełniłbyś historię i los tej
postaci?

K - Uff! Ciężko wyczuć będąc na
miejscu K. K. Baczyńskiego patrząc z
perspektywy czasu, starałbym się nie
umierać tak młodo...

S - Wiele grup po udanym
debiucie starało się dyskutować
sukces, czy już myślecie o kolejnej
płytcie, czy też pozwolicie powoli
powstać jej w swoim czasie?

K - Tak. Znajomy muzyk, który
śledził nasze poczynania stwierdził: No
wreszcie zaczęliście nagrywać, dalej to
już samo pójdzie i inaczej się pracuje.
Dużo w tym racji, bo już teraz przy
tworzeniu wpadają pomysły na realizację.
Druga płyta na pewno będzie bardziej
zwarta, spójna, bo robiona w krótszym
czasie i z pewnego, określonego pułapu.
Mamy już przygotowane ok. 15-20 min.
nowego programu i jesteśmy z niego
zadowoleni. Nie nazwałbym naszego
debiutu sukcesem, bo nie wiadomo czego

REBELIANT

się spodziewać. "Potrzebujemy
Srebrników" na pewno dla niektórych
będzie zaskoczeniem, zdradą punk rocka,
dla innych świetnym materiałem czy
kopalnią pomysłów. Na razie dobrze się
sprzedaje i nie słyszałem jeszcze złych opinii
o niej, chyba, że wstydzą się ludzie mówić,
że zawiedli się na nas.

S - Dobre ułożenie
utworów na kasecie dodaje jej
rumieńców. W jaki sposób powstała
taka kompozycja taśmy?

K - Nie przywiązywaliśmy
zbytnej wagi do selektywności w doborze
kolejności. Tak ułożyliśmy, bo wydawało
nam się, że tak będzie najlepiej. Zresztą i
tak chcieliśmy zrobić to inaczej, ale powstał
problem taśm; zarejestrowane to było na
dwóch i niewiele czasu na przekładanie co
chwile.

S - Młody, śpiewasz nie swoje
słowa, co czujesz na scenie? Czy
próbowałeś sam od siebie?

M - W większości zgadzam się w 100%
z tym co pisze Kaprys, więc nie mam
problemu z interpretacją, zresztą on i tak
mi pomaga przy robieniu nowych
kawałków. Ja sam zaś, nigdy nie pisałem,
bo nie bardzo mi to wychodzi.

S - Słuchając kasety słysząc
momentami manierę wykonawczą
Deztertera, to tak specjalnie?

M - Bardzo lubię Deztertera i pewnie
ma to jakiś wpływ, ale na pewno nie
specjalnie.

S - Gusyewf, tworzysz większość
muzyki Rebelianta. Czy "W
potrzasku" musiało być takie jak
"Dad" NMN?

G - To NMN ma podobny numer do
naszego. Widać myśl przewodnio-
kompozytorską mamy taka sama... /he he
he he/

S - Czy zawsze Gusyewfie jesteś
statyczny na scenie?

G - Przeważnie jestem statyczny, to
prawda, ale to głównie zależy od
publiczności, sprzętu, atmosfery. Ostatnio
i tak staram się i w domu ćwiczę skoki,
ruchy w lewo, prawo, kręcenie głową he
he he...

S - Czy zastanawiałeś się na
wprowadzeniu trąbki, piszczałek etc.
Młody mógłby przecież też
pomuzykować?

G - Tak, ale młody to beton /odporny
na wiedzę - trudny do zajebania/ może
dojdzie jakieś cudo ale to studyjne
eksperymenty.

S - Wiem, że "Potrzebujecie
Srebrników" i "...5 minut zanim
kupię Cię lub dasz się sprzedać...".
Co zdarzyło się z Rebeliantem w
ciągu tych 5 minut?

K - No cóż - sprzedaliśmy się:
mamy po 3-4 żony, złote zęby,
wystawne wille, worki pełne
pieniędzy, prywatne samoloty,
rebeliancki park punkowo-corowo-
jurajski, baseny, na rękach pier-
ścionki i otwarte konta w bankach
Etiopii. Śpimy na dolarach, rzygamy
wódka, pijemy koniaki i mamy sieć
Rumunów, którzy dodatkowo zebrzą
pieniądze. Po wydaniu drugiej płyty
planujemy kupić cały Watykan.

S - Jakie wartości w życiu
są dla Was najważniejsze?

K - Przyjaźń, zaufanie,
szczerłość. W tym mieści się reszta
czyli ciąg dalszy sloganów: miłość,
dobroć etc.

S - A. Bąk opowiada w tym
numerze o krętych ścieżkach
wokalisty punkowego. Wiele osób
chciałoby dotrzeć do szerokiej liczby
słuchaczy ze swoim przekazem. Co
moglibyście poradzić ludziom z
Polski B, C, którzy zakładają
zespoły?

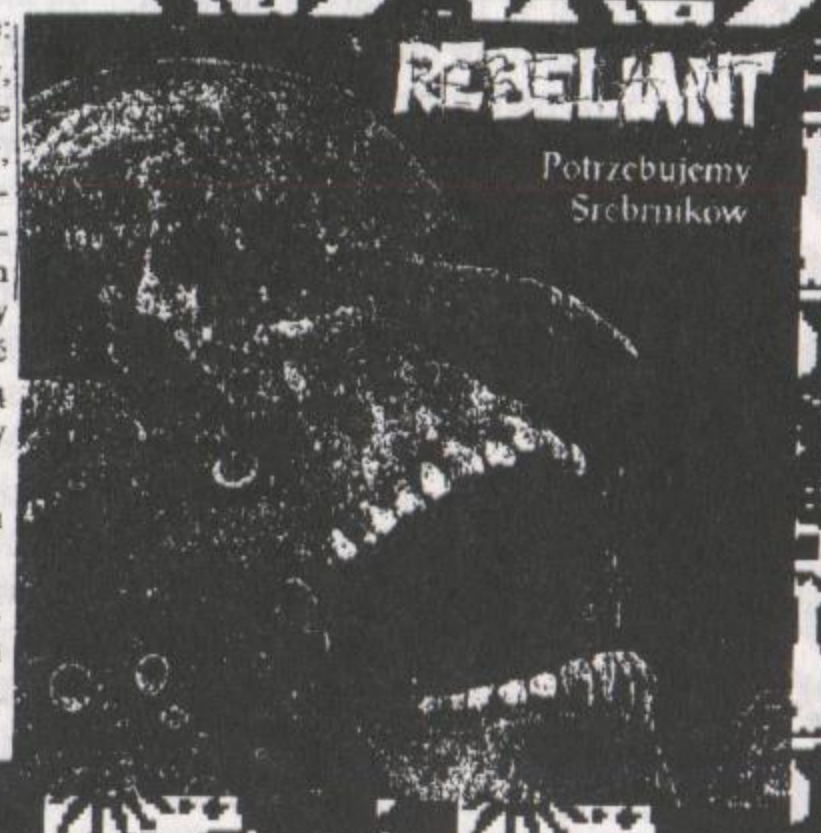
K - Przede wszystkim, żeby dużo
pracowali, nie zrażali się problemami typu
sala, sprzęt etc. Żeby wyzbyli się uprzedzeń
i robili wszystko szczerze.

S - Tradycyjnie oddaję Wam
długopis na końcu - piszta co chceta?

K - Dziękuję za długopis - przyda się.
Dzięki za wywiad i powodzenia.

Hough!

REBELIANT: GOHA
ul. Jordana 8/29 32-500 Chrzanów



CD "Potrzebujemy Srebrników" ujrzy światło dzienne wiosną 1995 roku. Oprócz
materiału znanego z kasety wydanej przez QQRVQ zawiera niepublikowane utwory
z wczesnej działalności zespołu. Wewnątrz wkładki znajdziecie teksty piosenek w 3
wersjach językowych. Cena będzie na przeciętnym poziomie produktów niezależnych.
Do chwili ukazania się płyty w sprzedaży nie przysyłajcie pieniędzy.
Zamówienia można nadsyłać pod adres: ROVERS distro, c/o Wojtek Ludwig,
P.O. BOX 295, 58-309 Wałbrzych

14 DNI W UKAMAMBE

Było to pewnej zimy. Janek wybrał się na kilka dni do Ukamambe, dziesięcioletniego miasteczka położonego w Afryce Południowej na północ od Upington i rzeki Oranie. Miał tam kilku znajomych z czasów, gdy należał do Ogólnoświatowego Towarzystwa Łowców Szczurów. Chciał wraz z nimi w tajemnicy przed całym światem spędzić kilka dni. Powodem wyjazdu była zima, która dawała się Yodzie mocno we znaki, tymczasem w Afryce Pd. panowała akurat pełnia lata. Upington to typowe miasteczko położone na skraju pustyni Kalakri pełno w nim białych niskich domków; w centrum miasta stał niezbyt okazały wieżowiec przedsiębiorstwa eksportującego piasek do Skandynawii, otoczony niezbyt okazałym, sztucznie utrzymywanym parczkiem. Poza tym w Upington, jak to na pustyni, nie było żadnych drzew. Janek w ciągu swego tygodniowego pobytu u znajomych często wybierał się wraz z nimi do tej oazy zieleni, gdzie siedząc na ławeczkach w cieniu palm popijał kakao z rumem, i godzinami wspominał jak to dawniej bywało. Jego czarnoskórzy przyjaciele, uradowani tą niespodziewaną wizytą nie chcieli go wypuścić, gdy po 7 dniach oznajmił im, że musi wracać, że ma w domu dużo pracy i że roboty już się za nim na pewno stęskniły. W końcu jednak udało się mu ich przekonać, że wyjazd jego to konieczność, i gdy już odprowadzili go na autobus, ze zdumieniem spostrzegli, iż brama miasta, jedyne wyjście z otoczonego dziesięciometrowej wysokości murem

Ukamambe jest zamknięta, a wzdłuż niej przechadzają się strażnicy. Wkrótce okazało się, że w mieście panuje Dżuma i Cholera. Stało się jasne, że brama nie zostanie tak szybko otwarta. Dżuma nie stanowiła dla Yody żadnego zagrożenia, owszem dawniej kiedy był jeszcze łowcą szczurów często zapadał na tę chorobę, tak jak inni ludzie chorują zimą na katar, czy lekkie zaziębienie. W końcu jednak Janek wymyślił szczepionkę o specyficznym działaniu, zabijała ona wszystkie zarazki chorób zakaźnych, które znalazły się w promieniu jednego metra od niego. Niestety ten argument nie przekonał, ani szefa straży, ani burmistrza miasta. Obydwaj musieli trzymać się przepisów, które zabraniały wypuszczać z Ukamambe kogokolwiek, aż do czasu zakończenia zarazy. Nie pomogła też obietnica, że Janek powróci do miasta ze swoją szczepionką i ocali życie wielu jego mieszkańców. Mijał siódmy dzień izolacji. Wieczorem Yoda niepostrzeżenie wyszedł z domu przyjaciół i przemykając pośród białych, podobnych do siebie domków przedostał się pod sam wieżowiec w centrum miasta. Wokół gmachu rozstawieni co dziesięć metrów stali wartownicy wyposażeni w broń z ostrymi nabojami. Bronili oni dostępu do śmigłowca, który stał na dachu 50-cio piętrowego budynku. Janek obserwował ich zza krzaków, gdy nagle poczuł silny uścisk za szyję. Obrócił się i ujrzał przed sobą dwumetrowego wzrostu osiłka z noktowizorem na oczach. Poznał go mimo to, tym kimś był jego stary wróg, Eskulap-namibas - jeden z najbardziej tępych ludzi

jakich nosiła Afryka. Z czasów przynależności do O.T.Ł.SZ. Janek pamiętał, że ten ptasiomózgi osilek piekł i zjadał złowione przez siebie szczury, zamiast tak jak inni łowcy, wpuszczać je do terrariów, gdzie w spokoju mogły sobie egzystować mając idealne warunki. I co Yoda, ty ścierwo, odpowiesz mi teraz za te 50 tysięcy szczurów, które uwolniłeś z mojego transportera wtedy, nad Malowi w czasie zawodów łowieckich. Janek nie obraził się na niego za to, że został tak nazwany - był bowiem człowiekiem i tak jak inni, nie mógł więc nie być tak jak inni ścierwem.

-Chciałeś je zjeść ty wyrośnięty pokrako, ty kupo bezmózgiego mięsa, teraz postąpiłbym tak samo-odparł spokojnym, stanowczym głosem Yoda.

-Widzę zafajdany chudy skurwysynu, że nie zmadrzałeś ani trochę od tego czasu, ale ja cię nauczę rozumu. - mówiąc to Eskulap-namibas wyjął z worka przy pasku gumową pałkę nadziewaną ołowiem i litrowy zakręcany słoik.

-W tym słoiku jest około kilograma dwutygodniowego ścierva prostytutki, którą jako jedną z pierwszych dosięgła zaraza. Zjesz to Yoda, albo wduszę to w ciebie tą pałką. Janek wziął z wyciągniętej ręki osiłka słoik, otworzył go i kawałek po kawałku zjadł zawartość. Eskulap-namibas zamarł z wrażenia. Janek wykorzystał to i wydłubał napastnikowi oczy szczyrzykiem, który nosił zawsze schowany w kieszonce za uchem. Przez puste oczodoły osiłka w jednej chwili wypłynął niezbyt imponujących rozmiarów mózg. Następnie Jan włożył okulary rentgenowskie, prześwietlił ciepło jeszcze zwłoki i znalazł w wyrostku

eskulapa-namibasa świecę dymną, którą połknął około dziesięciu lat temu będąc w stanie upojenia alkoholowego. Po wydobyciu jej z cuchnącej kiszki trupa i obdarciu z wodoszczelnej folii Janek przystąpił do realizacji swego planu. Najpierw rzucił Eskulapem w rosnącą w pobliżu gęstwinę, tak że wyglądało jak gdyby ktoś sprytnie przeskoczył w tamto miejsce. Wartownicy natychmiast otworzyli ogień z karabinów i granatników po czym biegiem ruszyli w tym kierunku. Janek spotęgował i tak już gęsty dym świecą, i pod jego osłoną, korzystając z noktowizora Eskulapa ruszył w kierunku bramy wieżowca. Dostrzegł go wtedy jeden ze strażników, który poległ w chwilę potem rażony wysłaną przez Janka strzałką pneumatyczną. Po minucie jazdy windą zatrzymał się na 43 piętrze. To wartownicy zorientowali się w sytuacji i odcięli prąd. Ostatnie siedem pięter przebył Yoda wspinając się po linie nożnej kabiny osobowej. Będąc już na dachu przestraszył krzykiem dwóch wartowników, którzy spadli z krawędzi dachu, trzeciego i czwartego przeciął mieczem laserowym, a trzech pozostali poddali się i złożyli broń, więc tylko ich spętał i wrzucił do szybu windy. Następnie włożył sobie do gardła dwa palce środkowe oraz wskazujący i zwymiotował, gdyż nie przepadał za surowym i na dodatek zatechłym mięsem. Potem uruchomił śmigłowiec i odleciał żegnany salwami z działek przeciwlotniczych rozstawionych po czterech stronach miasta. W tydzień później do przyjaciół Janka dotarła paczka ze szczepionką. Przeżyli oni jako nieliczni zarazę.

MORIBUND

RAPORT Z TURECKIEJ

SCENY

Cześć, tu Taylan! Pozdrowienia z Turcji!

Scena w moim kraju jest jak pustynia, totalnie martwa! Możliwe, że jest to najgorszy raport jaki kiedykolwiek czytaliście. Cóż, SPINNERS pochodzą ze stolicy - Ankarę. To wszystko umożliwiło punkowemu trio zrealizować demo "Wykop dziurę, zapomnij słońce". Ale lepiej brzmią na koncertach niż na tym demo. Zmieniali ustawienie wiele razy. Ich teksty traktują przeważnie o wolności. MORIBUND YOUTH - to grupa z Istanbulu. Mamy już dwa demo. Pierwsze "NO!" - słychać w nim wpływ starego DRI, starego S.Tendencies, Misfits, 7 Seconds, ale nie brzmi tak dobrze. Z nowym kawałkiem weszliśmy ostrzej. Drugie demo zrobiliśmy parę miesięcy temu. Słychać tu wpływ wielu kapel, że wspomnę tylko: Citizens Arrest, Ripcord, Intense Degree, Nemrosis, etc. I to już wszystko naprawdę. Jest jeszcze kilka innych kapel, ale nie są zbyt aktywne, grają to samo co gdzieś usłyszą. Główny problem, to to, że nie ma punk/hc ludzi w Turcji. Prawie nikt nie ma wyrobionej opinii i żadnej wiedzy na temat

wegetarianizmu, równości, rasizmu, homofobii, polityki. Te dwie grupy, o których mówiłem plus bardzo młoda kapela z całkiem dobrą muzyką i bardzo głupimi tekstami, zagrali razem koncert daleko stąd płacąc za wszystko z własnej kieszeni. Rezultat pierwszego punk/hc święta był straszny! Było mniej więcej 40-45 ludzi, którzy spali. W końcu każda grupa straciła dużo pieniędzy. Mamy dwa prawdziwe podziemne ziny "Regorge your hate+ protest" i "Punx Pest". Wydawcy Regorge'a to ja i nasz gitarzysta. Do P.Pest, proszę używajcie adresu Spinners. Obydwa ziny muszą być pisane po angielsku, bo tu jak zwykle nikt się tym nie interesuje. Turecka młodzież słucha tylko grup pop-disco lub rockstarish thrash/metal. No dobra, zamorduję was na śmierć tym gównem. Dzięki za przeczytanie tego oraz specjalne podziękowania dla Arlekina i jego wydawców za udostępnienie nam miejsca. Porozumiejmy się. Zostańcie w pokoju i miłości.
CHEERS !!!

MORIBUND



YOUTH

TURKISH SCENE
REPORT FOR
ARLEKIN ZINE

YOUTH

MORIBUND YOUTH MORIBUND

Kiedy Kerim grał na basie w szkolnym zespole, jego najbliższy przyjaciel Taylan pisał wpływowe i mocne liryki na studenckiej ławie w szkole wyższej. W tym czasie Kerim zaproponował Tyłowi: "Tylko słuchanie muzyki innych grup nie daje mi satysfakcji. Nadszedł czas byśmy założyli własną grupę". Te słowa stały się podstawą do założenia zespołu. W grudniu 1990 dołączył do zespołu Canilur, jako perkusista - chodził do tej samej szkoły co Kerim. Z inspiracji Tyla, Moribund Youth, ze względu na nazwę została potraktowana jako formacja core. 31.I.1991 nagrali 5 utworów na demo "NO!" w studio "WC-like". Kasetę była nie najlepsza: nieadekwatne przedstawienie, amatorski wokół, zła produkcja i nagranie. To było pierwsze doświadczenie, chociaż demo pierwszym w tym stylu na tej pieprzonej tureckiej scenie. Moribund Youth poszedł daleko wprzód ze swoimi kawałkami. 1-go czerwca dali swój pierwszy

występ w kawiarni w Istanbulu, który był raczej oderwany od pozostałych młodych grup. W końcu, trzy zapowiedziane występy zostały odwołane z powodu jakichś "jajogłowych". Przez całe lato, przez różne nieporozumienia, członkowie zespołu rozłączyli się. W październiku 1991 grupa się reformowała. Największym utrudnieniem jest szkoła Kerima, która jest w Ankarze (450 km od Istanbulu). Nowy materiał grupy jest bardziej intensywny, szarowy (Politicrunchoore). Ostatni raz 30 listopada dali swój koncert w nowym stylu. W końcu, 15 lutego 1992, drugie demo pt. "TÜRK HC" które było w planach od wielu miesięcy, zostało zrobione. Ukazuje duży postęp grupy. Obecnie dostali ofertę zrobienia Splittingpl.12. Naprawdę to jeszcze nic nie jest definitywnie załatwione, ale uważajcie!

Proszę pisać, pisać!

MORIBUND YOUTH
/ REGORGE'ZINE

c/o
Taylan Ipek
7-Kisim 423/B D.107
Ataköy/Istanbul
34510 Türkiye
c/o
Kerim Günencer
Fener Cad. 3/40
Yesilyurt/Istanbul
34800 Türkiye

SPINNERS
/ PUNK PEST'ZINE

c/o
P.K.154
06692
Kavaklıdere
Ankara
Türkiye





A: Krótka historia oraz obecny skład.

B: Zaczęliśmy na jesieni 1989 roku z Sydneyem, który grał na perkusji. Później odszedł Sydney i przez 1,5 roku graliśmy z Markiem, który teraz siedzi w Amsterdamie. Obecnie zawiesiliśmy działalność, próbujemy grać od nowa z innym bębniarzem. Reszta obsady od początku bez zmian tj. Bocian (git), Mrówa (bas) i Pała (voc)

A: Podobno AMEN wydał swoją pierwszą kasetę. Kto będzie ją wydawał, jaki będzie nakład ?

B: Tak wydaliśmy kasetę z koncertu, sami ją wydaliśmy (nie potrzebujemy pośredników)... Nakład uzależniony będzie od zainteresowania

tą kasetą. Do kasy dołączona jest książeczka z tekstami po polsku i angielsku - całość kosztuje 12.000 zł - forsa przekazem + koszt wysyłki pocztowej /adres poniżej, cena raczej uległa zmianie/

A: Czy wraz z ukazaniem się waszej kasy planujesz wydać jakąś epkę lub LP ?

B: Bardzo byśmy chcieli wydać coś na krążku, lecz uzależnione jest to od formy (nowy skład, nowe numery) i od warunków finansowych naszego przedsięwzięcia tj. LAGART FACTORY.

A: Z mojego punktu widzenia teksty AMENU są bardzo proste. Czy prostym mało skomplikowanym tekstem można szybciej trafić do odbiorcy ?

B: Wydaje mi się, że nie wszystkie nasze teksty są proste - może są krótkie, lecz chyba nie proste... Zachęcam do lektury naszych ostatnich tekstów... (znajdują się one w książeczce wydanej wraz z kasetą). Każdym mądrym tekstem można trafić do odbiorcy - prostota może być tylko formą wypowiedzi - treść jest sednem.



A: Czy uważacie, że kobieta jest gatunkiem niższym od mężczyzny ?

B: Nie! Bzdura! Ten kto tak myśli ma kompleksy, boi się kobiet. Dlatego stara się je poniżyć mówiąc coś takiego lub zachowując się chujowo wobec kobiet. Dziewczyny nie dajcie się !!!

A: Co myślicie o kobietach chcących coś robić na scenie "niezależnej" ?

B: Niestety niewiele takich ... Jest to problem społeczno psychologiczny - a to dotyczy nie tylko Sceny HC/PUNK. Wielkie brawa i szacunek dla tych kobiet, które odrzucają stereotypowe powinności, określone konwenanse, miejsce w społeczeństwie - tj. decydują o sobie wg. własnych upodobań i dążeń.

A: Z jakimi problemami należałoby walczyć w naszym kraju ?

B: Klerykalizacja, nacjonalizm, rasizm, antysemityzm, seksizm, głupota, kłamstwo, chciwość, nienawiść, złodziejstwo, biurokracja, militarizm, przemoc, władza.

A: Czy często koncertujecie ? Ile wynosi wasze honorarium za koncert ?

B: Zagraliśmy około 20 koncertów. Na razie nie gramy z przyczyn wymienionych wcześniej... Tak... braliśmy pieniądze /a fe - techniczny/

za koncerty tzn. zwrot kosztów podróży - dostawaliśmy też jedzenie od organizatorów. (Ale z nas chuje - NO NIE ?!)

A: Czy udaje się wam połączyć granie z codziennym życiem i obowiązkami ?

B: Granie jest wg. mnie (Bocian -git) częścią życia, będę się starał by robić to cały czas... PUNK UNTIL I DIE.

A: Co myślicie o fanatycznym podejściu niektórych do Straight Edge oraz o popadaniu ze skrajności w skrajność ?

B: Zarówno alkoholicy jak i fanatyczni Straight Edge'owcy to ludzie słabi, nie mogący sobie poradzić z presją środowiska (kolesia z fabryki lub kolesi z załogi straight edgowej).

A: Na koniec dla odmiany powiedzcie kim chcielibyście zostać jak będziecie już

kontakt: LUBLIN 55-52-53 BARTEK

AMEN

AMEN KONCERT 1992



de press

Andrzej "Dziubek" Nebb /D/ wiecie gawędę, której drogowskazy wytyczają pytania Arka /A/. Niestety Andrzej gawędził tylko przy 1-szym drogowskazy, później było znacznie gorzej, na wiele przesłanych pytań odpowiedział jednym zdaniem lub wcale. Pomimo to dziękujemy mu za błyskawiczną odpowiedź.

A: Opowiedz w skrócie w jaki sposób, z małej góralskiej wioski Pyzówka znalazłeś się w stolicy Norwegii Oslo, który to był rok? Jaki był powód i co zdecydowało, że opuściłeś Polskę?

D: Zgadza się, że istnieje na Podhalu "Pyzówka" bo istnieje też wieś "Przypory" inaczej mówiąc Rozporek, natomiast ja pochodzę z Jabłonki Orawskiej. Był to rok 1970 grudzień sobota godzina 20⁰⁰ podając do wiadomości rodzicom, że udaję się na prywatkę, ja i dwóch moich kumpli skierowaliśmy nasze ślady w stronę granicy Polsko-Czechosłowackiej. Była okropna zawieja. Po pasa w śniegu dotarliśmy do granicy, znając dobrze ten teren nie było problemów z przedostaniem się na drugą stronę. Po pewnym czasie dotarliśmy do małego miasteczka "Trestiena". Kupiliśmy na stacji kolejowej bilety do miasta "Brno". Była niedziela godzina 13⁰⁰ kiedy dotarliśmy. Następnie udaliśmy się na postój taksówek, pytając się czy mógłby nas ktoś odwieźć do miasteczka przy granicy Czesko-Austriackiej o nazwie "Sławonice". Po wypowiedzeniu tej nazwy na stacji zaległa cisza, wszyscy zwrócili wzrok w naszym kierunku, musieliśmy wyglądać zabawnie (może ze względu na nasze wielkie ubrania na dorosłych ludzi mieliśmy 16-17 lat) bo wszyscy po chwili wpadli w chichot. Przypuszczam, że domyślali się, że chcemy dać dyla do Austrii. Nagle padło pytanie od młodego w wieku taksówkarza w jakim celu tam jedziemy, odpowiedziałem moim łamanym słowackim, że do ciotki na święta, jest nas stać na 2000 KR. flaszki wódki i papierosy jako zapłata.

Nie namyślając się dłużej nasz młody bohater, wsadził nas do taksówki "Tatra" i dawaj na gaz. Widać było, że mu zależało na pieniądzach, bo mógł nas spokojnie odwieźć

na policję. Opuszczamy miasto. Jedziemy pięknym terenem górzystym, na liczniku wybija 150 km/h, kierowca pali polskie papierosy. Dojeżdżamy. Jest już ciemno godzina 19⁰⁰, w miasteczku pusto, na pytanie gdzie ma się zatrzymać - strzelam akurat tu.

Po wyjściu w szalonej szybkości znikam z oczu. Jak Podhale opuściliśmy pełne w śniegu tak tu ani jednej białej kropli i na co te prześcieradła nam się przydadzą, ale jeszcze kilka butelek wódki mamy jeszcze w torbie.

Schodzimy z drogi w pola. Jest jasna noc, księżyc w pełni. Po przejrzeniu mapy kierujemy się na zachód. Odczuwam lekkie podniecenie, mówię chłopakom skręcamy w lewo, wchodzimy w las, następnie na małe wzniesienie i nie spodziewając się stoja przed nami zasieki kolczaste. Przeciskamy się przez pierwsze druty. Udaje się jako ostatni. Dostrzegam w dole sylwetki patroli, a więc w nogi. Potykam się i lecę na łeb. Gubię torbę z wódką i prześcieradłami. Po kilku sekundach dzięki wzniesieniu znikam im z horyzontu. Nie za długo, bo przed nami drugi zasiek kolczasty, a przed nim zaminowany pas, idziemy powoli na ślepo, uda się czy nastąpi wybuch. Stoimy przed drutem, który wydaje się nie do przejścia, wpadamy w panikę. Dochodzę do siebie i uspokajam ich, tylko współpracując możemy ten zasiek pokonać. Sekundy lecą. Myślę za chwilę mają nas na muszce. Próbuujemy rozciągnąć górne druty, pozwalają na tą możliwość, jeden przechodzi - dwóch rozciąga. Jesteśmy na drugiej stronie, przed nami widzę bagna i las wpadamy na trzęsawisko, bagna, przede mną wylatuje spłoszona kaczka, tracę równowagę, pada seria z maszynówki tuż nad moją głową, cholera nawet nie krzyczą stoj - takie są instrukcje. Moi koledzy już dobiegają

do lasu, pada następna seria, znów nie celna, czolgam się w bagnie jeszcze tylko kilka metrów, w ostatnim wysiłku podnoszę się i wpadam w las, pada następna seria - czuję, że mi lewa ręka drętwieje, ale nie zwracam uwagi tylko biegnę w głąb lasu. Koledzy wołają, a więc są przede mną.

Jesteśmy już razem. Biegniemy kilka kilometrów, zatrzymujemy się przy szynach kolejowych. Patrzę na rękę, cała we krwi, ale nie czuję bólu. Widzę, że mi brakuje jakiegoś palca, ale nie myślę, żeby go odnaleźć. Biegniemy szynami, przed nami pojawia się sztyl z napisem po niemiecku, a więc jesteśmy bezpieczni. Następuje wielka radość, coś w rodzaju orgazmu. Moje myśli kierują się na torbie z wódką, była by przyjemność. Dochodzimy do stacji kolejowej, pukamy, wyskakuje jakiś konduktor z bronią w rękę i mówi hedeho! Wprowadza nas na stację. Od nas pada słówko "Azylo". Drugi, który siedział przy stoliku kapnął się, że uciekinierzy, aż mu się gęba otworzyła, mówimy polnisze, a on do nas po rusku (siedział w obozie ruskim) i wyciąga butelkę śliwownicy. Nie chcą wierzyć jak nam się to udało. Oczywiście kilka kielichów pokrzepiło nas dobrze. Przyjechała policja. Mnie zawieźli do szpitala, kolegów do Iraskirchen obozu uciekinierów.

Wpierw dwa tygodnie na izolacji. Później na wolny obóz. Po czterech miesiącach pobytu w obozie, przyjechała komisja norweska i wybrała kilku azylantów i tak znalazłem się w krainie fiordów. Wskoczenie z bagna komunistyczno-terrorystycznego było jednym z powodów ucieczki, a że wpadłem w drugie bagienko zachodu, w którym też rzeczywistość nie jest taka zadowalająca, ale masz możliwość swobody. Nie musisz robić pomnika jak system ci nakazuje, aby wyżyć jako artysta.

A: W jaki sposób udało Ci się założyć DE PRESS. Czy miałeś w związku z tym jakieś problemy lub kłopoty?

D: Po straceniu dwóch palców nie miałem zamiarów wrócić do muzyki. Skończyłem czteroletnią szkołę metaloplastyki i dostałem się na akademię sztuk pięknych. W roku 75 kiedy pank zrewolucjonizował rynek muzyczny swoją agresywnością i prostą grą poderwało mnie z depresji i założyłem grupę "BERLIN BEND", Później "PULLAUNT" - był to też styl pankowy, aż w końcu w 80-tym roku "DE

PRESS". Na miejsce pędzła chwyciłem gitarę, i rozpoczęliśmy próby w akademii, na co dyrektor szkoły temu się nie sprzeciwił.

A: Na pierwszych (jak i tych ostatnich) płytach DE PRESS słychać dużo klimatów góralskich, śpiewasz także w różnych językach. Jak przekonałeś resztę zespołu do grania właśnie takiej muzyki?

D: Elementy lub tematy gry wyszły naturalnie, miałem podłoże ludowe z gór, a że Norwegia jest zbliżona w klimacie Podhala chwyciliśmy od razu wspólną nam żyłkę.

A: Po około 3 latach przestał istnieć DE PRESS. Jaki był główny powód rozpadu?

D: Sytuacja w Polsce inspirowała nas bardzo. "Solidarność" weszła w ruch. Była możliwość wyjazdu do Polski, gdzie zagraliśmy kilka koncertów, między innymi w Stożni Gdańskiej. Wyszedł pierwszy krążek "Block to Block". Dobra sprzedaż i dużo koncertów. Nagle dostrzegam, że to co robimy wciąga nas w komercyjną marmoladę. Zaczyna mnie to niszczyć, szukam wyjścia i czuję potrzebę wewnętrzną zmiany techniki gry. Wycofuję się z grupy. Kontaktuję z Larsem, Bjornem, tak powstaje "MECHANIKL GRAVE". W 82 roku pierwsze nasze koncerty odbywamy jako suport z legendarną "NICO". Później dochodzi zmiana nazwy na "HOLY TOY".

A: W twoich tekstach na płytach HOLY TOY pojawiło się kilka tekstów politycznych. Jak z obecnego punktu widzenia oceniasz te teksty? Czy utwór "Wojtek" można skojarzyć ze stanem wojennym i Wojciechem Jaruzelskim?

D: W Polsce panuje stan wojenny, piszę sporo tekstów opartych na tej brutalnej sytuacji. Między innymi "Wojtko". Twoje skojarzenie w pytaniu zgadza się, mam na myśli Jaruzelskiego. Z teraźniejszego punktu widzenia uważam te teksty za aktualne, bo nadal żyjemy w świecie, gdzie przemoc, terror i totalitarne systemy istnieją.

de press

zadowolony z tego, że skorzystałeś z jego wielu wierszy w repertuarze HOLY TOY i DE PRESS ? Co nakłoniło Cię do skorzystania akurat z wierszy Norwida ?

D: C.K.Norwid i jego teksty są aktualne, głębokie. Zawsze odkrywam w nich coś nowego. Przypuszczam, że jeżeli C.K.Norwid żyłby dzisiaj zostalibyśmy dobrymi przyjaciółmi, może ze względu na to, że był on w podobnej sytuacji w jakiej ja byłem.

A: Jak zareagowałeś na propozycję zaśpiewania Twojej piosenki "Panie Ty nasz" przez DEZERTERA ? Czy to prawda, że w zamian za prawa autorskie zażyczyłeś sobie lampkę wina ?

D: Moja reakcja na propozycję zaśpiewania piosenki "Panie Ty Nasz" przez grupę DEZERTER była pozytywna, bo nie robią muzyki komercyjnej. A że kiedyś dużo piłem wina, wystarczyła mi w zamian lampka wina, a o ile pamiętam opróżniliśmy sporo butelek w klubie "Akwarium".

A: Ostatnie płyty HOLY TOY m.in. "YES & NO" i "Dummy Cruise" odbiegają muzycznie od poprzednich płyt. Słychać nawet klimaty rap wpadające w pop rock. Skąd nagle taka

de press

zmiana stylu muzyki ?

D: W latach 90-tych zaciekała mnie płytkość rynku muzycznego kicz (po Witkacemu błaga, blagizm, cyganizm, oszustwizm) mógłbym nazwać kierunek jakim poszedłem dlatego skierowałem lewatywę pod kotleta. Powróciliśmy do źródła ekspresji, możliwe, że izolacja wpłynęła na powrót z kontaktem z ludźmi, powrót w stronę rodzinnych stron. Jestem znów w tej samej technice gry, w której zacząłem "Kwadrat", ale czuję zmianę wewnętrzną.

A: Na koniec : Co bardziej cenisz muzycznie HOLY TOY czy DE PRESS ?

D: Bardziej cenię od HOLY TOY i DE PRESS muzykę "MUZAK", bo wszystko jest nicością, która przemija "Idź Nieco Dalej".



ARLEKIN 68

BODY COUNT - "BORN DEAD" CD

Zaczyna się typowo dla tego zespołu - syreny policyjne, jakieś głosy w tle, darcie ryja Ice - T - "Body Count, Body Motherfuckin' Count". Dalej jest równie typowo, może oprócz przeróbki "Hey Joe" mistrza Handixa tak nie podobnej zarówno do oryginału jak i do stylizyki Body Count. Po pierwszym przesłuchaniu płyta nuży i szczerze mówiąc nie chce się więcej po nią sięgnąć. I tu następuje błąd, bo choć "Born Dead" nie dorównuje znakomitemu debiutowi "Cop Killer" to jednak jest płytą dobrą. Niektórzy mogą stwierdzić, że to za mało jak na ten zespół, ja jednak się nie rozczarowałem - po prostu takiego materiału oczekiwałem. Muzyka z tej płyty wciąga po kilkakrotnym przesłuchaniu i jest na niej kilka naprawdę świetnych kawałków: "Drive By", "Last Breath", "Who Are You", czy chyba najlepszy z nich "Born Dead". Osobna sprawa to teksty, które są tak nastąpięte prowokacją i buntem, że wszystkie punkowe zespoły z naszego kraju wydają się być pod tym względem zespólikami wyrwanymi z konkursu piosenki harcerskiej. Nie wierzycie ? Oto przykłady pochodzące z pierwszej płyty zespołu.

/An/ 1994 Virgin Records

SĄSIEDZTWO /THERE GOES THE NEIGHBORHOOD/

Nadchodzą sąsiedzi
Pierdolone asfalty przyjechały w swoich wypucowanych gablotach
Kto dał tym jebanym czarnuchom gitary do rąk ?
Kto im pozwolił wejść do klubu ? Zapicili za wejście ?
Kto ich wpuścił na scenę ? Kto im pozwolił grać ?

Nie wiedzą, że rock jest tylko dla białych ? Nie znają zasad gry ?
Te czamuchy grają za ostro, to gówno jest nieciekawe
Ci czarni chcą mieć, kurwa, cały świat dla siebie
Ten asfalt gra tak dobrze, że moja dziewczyna z nim, kurwa, poszła
Idą sąsiedzi

Nadchodzą sąsiedzi
Nadchodzą sąsiedzi, nadchodzą sąsiedzi, nadchodzą sąsiedzi
Da Da Da Da Da

Jesteśmy tutaj, nigdzie się nie ruszamy
Będziemy twoimi sąsiadami, Body Count, gnoju
A ci z was, którym to nie pasuje, mogą mi, kurwa, obciągnąć pałę

Nadchodzą sąsiedzi...

Pierdolone asfalty przyjechały...

MAMUSIA MUSI ZGINAĆ /MAMMA'S GOTTA DIE TONIGHT/

Nie, nie, nie Mamoooo...

Refren

Cale życie tak bardzo kochałem tę kobietę, kochałem jej prosty dotyk
Dbala o mnie, przyniosła mi na świat, och ten ból zwykłego rodzenia.

Alę teraz wiem, że przez nią jestem głupi i ślepy.

Zatrula, namięciła i zniszczyła mój umysł!

Uczyła mnie rzeczy, które po prostu nie były prawdą, uczyła mnie nienawidzi rasowej.

Dlatego się nienawidzę!

Jest tylko jeden sposób, żeby to wyjaśnić, mama musi zginąć
Jest tylko jeden sposób, żeby to wyjaśnić, mama musi zginąć

Mama, mama, zawsze kochałem swoją mamę
Kochałem sposób w jaki mnie trzymała i w jaki do mnie mówiła

Uczyła mnie kiedyś wielu rzeczy

Uczyła mnie rzeczy dobrych, uczyła mnie rzeczy złych

Nie ufaj białym, nie ufaj białym, nie ufaj białym, są niedobrzy, są niedobrzy

Są niedobrzy, są niedobrzy, okradną cię tylko, okradną cię tylko

Nie ufaj im, nie ufaj im

"Dlaczego mamoo?" - spytałem

"Powiedziałam ci, że masz im nie ufać bo są niedobrzy" - odpowiedziała

"Mamo myślałem, że wszyscy są tacy sami, dlaczego, mamoo?"

"Przeastał mnie już pytać, nie dezerwuj matko!" Mamoo

Kiedy odkryłem, że jestem zakochany, przyprowadziłem do domu swoją dziewczynę
Przedstawiłem ją mamie, a ona trzasnęła mnie w twarz, to była biała dziewczyna.

Spytalem "Dlaczego mamoo? Dlaczego? Co złego zrobiłem?"

Wiesz stwierdziłem, że moja matka to zła kobieta

Nienawidziła Portorykańców, Meksykańców, Jamajczyków, Indian, Azjatów.

Moja matka nie była dobrym człowiekiem

Nauczyłem się nienawidzić swoją matkę, nienawidzić ją

W sklepie na rogu kupiłem jakąś łatwopalną ciecz

Rozlałem do koka jej łóżka i podpaliłem! Ha, ha, ha

Pal się mamoo, pal się mamoo, pal się dziwko

Pal się, pal się, pal się! Ha, ha, ha, ha

Pal się ty rasistowska dziwko! Ha, ha, ha

Ale ona jeszcze żyła. Wykończyła z łóżka, chwyciłem więc kij baseballowy,

Który mi kupiła na dwunaste urodziny, zaszedłem ją od tyłu i uderzyłem.

Uderzyłem, uderzyłem dwa razy. Ha, ha, ha. Teraz było już po niej.

Poszedłem do kuchni i wzięłem ten poręczny zakrzywiony nóż, który jest

Używany tylko na specjalne okazje, jak jakiś nieprzemyślany Dzieńcywnienia

Wzięłem jej pierdolone ciało, położyłem na podłodze i porządziłem na kawałki.

Odciąłem jej rękę, stopy i głowę i powkładałem do matych zefromych worków.

Wsadziłem je do samochodu i powiedziałem "Mamoo, jedziemy na wakacje, wiesz

Wakacje dziwko". Zakrałem te parę kawałków dokoła świata. Do Arizony, do Nowego Jorku, Chicago, Atlanty, Miami, Oakland. Ha, ha, ha, yo, chcesz jeszcze

Jechać do Connecticut, Ohio, Detroit, Teksasu, Los Angeles. I kto się śmieje

Ostatni mamoo, kto się śmieje, dziwko, kto się śmieje? Ha, ha, ha, ha.

Więc jeśli masz matkę albo babcię albo ojca, który chce ci wciągnąć to samo

Rasistowacie gówno, które rozpiardał ten świat od dnia przewszęgo.

To albo spórz się w oczy i powiedz, żeby poszli się walić

Albo zrób tak jak Body Count

Refren



ARLEKIN 69

WARIAT

Szpital mieścił się w starym, barokowym pałacyku otoczonym wielkim i dzikim ogrodem. Zapewne niegdyś zamieszkiwała tu jakaś bogata i dystygowana rodzina. A dziś, w ten chłodny i wilgotny, jesienny dzień stałem przed bramą szpitala psychiatrycznego im. R.R. Raskolnikowa.

Po kilku minutach oczekiwania drzwi otworzyła mi młoda i piękna pielęgniarka. W holu odebrała moje palto.

- Profesor Kaliński oczekuje pana.

Miło było znowu trzusić nogi wspinaczką po tych starych, wytartych schodach, tak dobrze zapamiętanych z okresu praktyki u znakomitego profesora. Ile to już lat?

Ze słów profesora wynikało, że tych dwóch przywieziono tu z kliniki chirurgicznej, gdzie przez prawie rok składano ich do kupy. Ulegli jakimś okropnemu wypadkowi samochodowemu, z którego właściwie nie mieli prawa wyjść z życia. Ale wyszli - obecnie, zdaniem ekspertów, ich ciała funkcjonowały bez zarzutu. Rzecz natomiast miała się inaczej z ich psychiką. Wbrew odczytom jak najbardziej amerykańskich urzędów, obaj pacjenci zdecydowanie pozostawali w aktywności umysłowej właściwej pieczarkom. Przyjmowali posiłki, oddawali to, co trzeba i na tym kończyło się ich życie intelektualne. Miesiąc temu przywieziono ich tutaj. W czasie przenoszenia do sali na korytarzu nastąpiło dziwne zdarzenie - w pewnej chwili obaj podnieśli się z noszy i stanęli na podłodze. Grzecznie przywitani się ze sobą, zdaje się, że nawet się sobie przedstawili i ... zaczęli

To był drugi dzień mojego pobytu w szpitalu. Wstałem około dziewiątej z trudem przypominając sobie, gdzie jestem. Profesor zakwaterował mnie w jednym z trzech pokoi

- Oj, z dziesięć lat się nie widzieliśmy, co Nakański?

- Będzie tyle, panie profesorze. - zaproszony gestem usiadłem w głębokim skórzanym fotelu, który westchnął z rezygnacją. Znana mi już pielęgniarka podała nam kawę. Profesor z uśmiechem przyglądał mi się z mojego biurka. Był to dość mocno posunięty w latach człowiek, jednak, że tak się wyrażę, znakomicie utrzymany. Nawet siwizna panująca nad jego włosami nie sprawiała smutnego wrażenia, jak zwykła to czynić w innych przypadkach.

- Dalej piszesz to swoje studium niezwykłych przypadków psychiatrycznych? - zapytał.

- Zgadza się. Domyślam się, że ma pan dla mnie coś ciekawego, skoro mnie pan zaprosił?

- Istotnie.

powolotku, w iście ślimaczym tempie iść ... do tyłu. Gdy osłupiali pielęgniarze usiłowali ich zaprowadzić do przeznaczonych im pokoi, natychmiast ponownie stracili przytomność. Tak trwa do dzisiaj - jeżeli postawić ich w pewnym miejscu owego korytarza, zaczynają swój paranoiczny marsz wstecz. Każda próba zatrzymania, skierowania w innym kierunku, czy nawet odwrócenia ich twarzą do kierunku kroków, nieuchronnie kończy się upieczarkowaniem delikwentów. To samo następuje, kiedy przez nikogo nie niepokojeni przebywają około trzydziestu metrów korytarza, co zajmuje im około sześciu godzin. Dopiero ponowne ustawienie w miejscu, z którego wyruszyli przywraca im przytomność.

Tak ten przypadek zdecydowanie nadawał się do opisanego w moim studium.

przeznaczonych dla jego gości - pokoi utrzymanych w stylu epoki, na którą przypadła chwila świetności tego pałacu. Niestety, łazienka znajdująca się na korytarzu niezbyt różniła się od innych łazienek w

innych szpitalach.

Tuż po porannej toalecie przyniesiono mi posiłek - przyniosła go znowu ta apetyczna pielęgniarka, przy której uporczywie starałem się myśleć o mojej Basi, aby nie przyłapać się na kudłatych myślach.

Nim zdążyłem sięgnąć po pierwszą kanapkę, do drzwi zastukał i nie czekając na zaproszenie wszedł profesor Kaliński.

- Chciałbym, żebyś przysłuchał się ich rozmowom. - rzekł.

Staliśmy z profesorem pod ścianą korytarza i przyglądaliśmy się. Dwaj dosyć młodzi, na oko dwudziestopięcioletni mężczyźni idąc ramię w ramię w ślimaczym tempie przesuwali się do tyłu. Rozmawiali.

- Ośmielę się, panie Sorecki, zauważyć, że gdyby, jak pan sądzi, korytarz był nieskończony, nasze życie nie miałyby sensu. - mówił pierwszy.

- Drogi panie Smith, a na jakiej podstawie opiera pan twierdzenie, że życie sens posiadać powinno? - odparł drugi.

Zamilkli.

- Czy oni nas widzą? - spytałem profesora.

- Nie sądzę. - rzekł. - zauważą pana dopiero, gdy przyłączy się pan do nich.

Jeden z mężczyzn, ten, którego drugi nazywał Sorecki, wskazał palcem na pęknięcie tynku, które akurat mijali.

- Niech pan spojrzy! - wykrzyknął. - ściana pęka! To dowód, że korytarz jest skończony! Im dalej będziemy się posuwać, tym większe będą zapewne uszkodzenia. Możliwe, a nawet rzekłbym, że wierzę w to gorąco, iż dalej korytarz jest zupełnie zniszczony. Czy zginiemy, gdy dojdziemy do tego miejsca, czy też wyjdziemy na otwartą, wspaniałą i niepojętą, wolną przestrzeń tego nie wiem, jednak...

- Baniałuki, drogi panie Sorecki, baniałuki pan mi tu prawi. Czegoż to pan oczekuje po tym głupim pęknięciu? O proszę, przebyliśmy już następne trzy

Wprawdzie z powodu poważnego, jak się wydawało, wypadku żony jeszcze w tym samym dniu opuściłem szpital, jednak dokumentację dziwnej choroby dwóch pacjentów sporządziłem skrupulatnie i dołączyłem do mojego "Studium Niezwykłych Przypadków Psychiatrycznych". Nigdy jednak nie opublikowałem tej pracy i pewnie już nie opublikuję - okoliczności życiowe rzuciły mnie za ocean, do Stanów. Obecnie mieszkam w Cody, stan Wyoming i prowadzę prywatną praktykę. Tak to już w życiu bywa.

Jedno jeszcze z tamtego wieczoru

centymetry. No, i gdzie pan widzi inne uszkodzenia? - zapytał Smith z ironicznym uśmiechem. - Mówię panu, dalej będą następne okna, następne drzwi i tak w nieskończoność. Z tym, że nasza dyskusja jest nieco akademicka, gdyż wątpliwym jest, byśmy przeżyli więcej niż trzy, no, góra cztery dziesiątki metrów.

Spojrzałem pytająco na profesora robiąc krok w ich kierunku. Skinął głową. Podeszedłem do nich i z jakimś trudem dopasowałem krok. Przez chwilę szliśmy w milczeniu. Rzucali na mnie niespokojne spojrzenia, jednak robili to kątem oka, nigdy nie ruszając głową. Jeżeli chodzi o mnie, to z największym trudem powstrzymałem się od spoglądania za siebie - cały czas obawiałem się podświadomie o, że tak powiem, swoje tyły.

W końcu zdecydowałem się na podjęcie rozmowy.

- Dzień dobry panom, nazywam się Nakański. - zacząłem.

- Witam, Sorecki jestem. - rzekł pierwszy.

- Nazywam się Smith, do usług. - dodał drugi.

Postanowiłem od razu przystąpić do terapii wstrząsowej. Kątem oka zauważyłem, że Kaliński przygląda mi się z trudem powstrzymując śmiech. Starałem się nie zwracać na to uwagi.

- Słyszałem, że panowie zastanawiali się, co jest dalej, to znaczy... za plecami? - zacząłem nieśmiało.

- Istotnie. - odrzekł Smith.

- No cóż, w takim razie mam dla panów miłą wiadomość. Tak się składa, że dobrze znam ten korytarz. Za chwilę po prawej będzie okno, tuż za nim, tyle, że po lewej, drzwi do toalety, dalej...

Wybuchnęli śmiechem.

- Skąd pan to może wiedzieć? - śmiejąc się spytał Sorecki.

- To wariat. - stwierdził Smith.

Wściekły odszedłem w stronę niezwykle ubawionego profesora.

utkwilo mi w pamięci. Kiedy żegnałem się z profesorem po otrzymaniu telegramu z Warszawy zawiadamiającego o wypadku samochodowym Basi, mojej żony, byłem, co chyba rozumiałe, bardzo przejęty.

- Żeby chociaż wiedział, czy ma szansę przeżyć. - powiedziałem. Profesor uśmiechnął się dość dziwnie i rzekł. - Nie denerwuj się mój drogi. To tylko lekkie potłuczenia. Kiedy przyjedziesz, twoja żona będzie wypisana ze szpitala.

- Skąd pan to może wiedzieć! - prychnąłem. "Wariat!" - przemknęło mi przez myśl.

VICTIMS FAMILY

Wywiad ten jest typową migawką dla Arlekin 4. Na pytania Arka /A/ odpowiedzi nadesłał Larry /L/. Na tym obrazku Victims Family ma krótką przerwę, na szczęście dla miłośników ich twórczości zespół znowu jest aktywny.

A: Co nowego słuchać u Ciebie i Victimsów?

L: Mieszkam obecnie 1800 mil od San Francisco w Teksasie. Victims Family rozpadł się. To jest być może chwilowe, ale musieliśmy oddzielić życie od pracy w grupie na jakiś czas. Ralf i ja czuliśmy, że potrzebujemy robić coś innego. Ralf z Tinem pozostali w San Francisco, a ja mieszkam w Austin, gram na basie i cały czas pracuję w piekarni.

A: Jak Wam się układa współpraca z Konkurrel Records?

Dlaczego nową płytę The Germ nagraliście dla Alternative Tentacles Records?

L: Dopóki pracowaliśmy w Konkurrel Records, nie

możliśmy być bardziej szczęśliwi. Nagraliśmy The Germ w Alternative Tentacles Records, ponieważ Mordan nie miał czasu nagrać płyty i zaproponował, aby naszą nową płytę nagrał A.T.R. Zostaniemy jednak z Konkurrel Records w Europie.

A: Czy wraz z wydaniem The Germ odbyliście jakąś trasę koncertową?

L: Być może wiesz, że przez cztery miesiące mieliśmy trasę. Żałujemy, że nie byliśmy w Polsce, ale były problemy z załatwieniem koncertów w tym czasie.

A: Na nowej waszej płycie jest kilka dość dziwnych textów. Powiedz coś na temat "instant gratification" kto to jest Vinnie?

L: Nie mogę wiele powiedzieć o textach z The Germ, ponieważ nie napisałem żadnego z nich. Wiem, że "instant gratification" jest przede wszystkim o nowych rosnących obsesjach związanych z konwenansami, ale nie jestem pewny, co dokładnie zainspirowało Ralfa, przypuszczam, że on miałby więcej na ten temat do powiedzenia. Tytuł Vinnie+1 powstał z żartu, gdy Tim i ja



core z jazzem, folklem itd.?

L: Ralf i ja tworzyliśmy grupę kiedy mieszanie stylu było bardzo naturalne. Nigdy świadomie nie chcieliśmy robić niesamowitych piosenek. Połączyliśmy nasze pomysły i tak powstał materiał na pierwszą płytę.

A: Czy możecie siebie nazwać

mistrzami hard core'a?

L: Nie uważamy się za mistrzów hard cora, ponieważ kiedy jesteś mistrzem możesz przestać eksperymentować i pracować nad tym samym, rozwijać to coś.

A: Ostatnio zrobiła się moda na granie tak jak Victims. Co myślicie o zespołach naśladowujących waszą muzykę?

L: Zauważyłeś grupy grające podobnie do nas, jesteśmy z tego zadowoleni, że inspirujemy kogoś do eksperymentowania. Myślę, że to jest wszystko o grupach, które przekazują jedna drugiej energię, zamiast kopiowania się nawzajem.

A: Co możecie powiedzieć o Coffin Break? Dlaczego akurat z nimi nagraliście Split ep?

L: Coffin Break są naszymi dobrymi przyjaciółmi. Zrobiliśmy z nimi kilka tras, ale nie mieliśmy nic do powiedzenia w sprawie Split epki z Coffin Break. Tak się po prostu stało. Nie sądzę, że ludzie w Europie rozumieją, że ich cover był żartem.

VICTIMS FAMILY

A: Zainteresowania, ewentualnie hobby poza muzyką?

L: Oprócz muzyki interesuję się kuchnią wegetariańską, pieczeniem, zbieraniem zabawek, jazdą na rowerze i pisaniem listów. Proszę wydrukuj mój adres. Lubię otrzymywać korespondencję. Dziękuję za wywiad i przepraszam, że to tak długo trwało.

A: Ja również dziękuję Ci za wywiad mając nadzieję, że Victims w dalszym ciągu będzie istniał.

Do Larego możecie pisać na adres:

Larry Boothroyd
3306 Larry L.N.
Austin, TX 78722
U.S.A



RECENZJE płyty - kasety

Swoje przemyślenia i odczucia

spisali:

A. Bąk - /AB/
Arek - /Ar/
Andrzej - /An/
Szymon - /Sz/
Wojtek - /W/

znak "?" - oznacza, że albo jest to piracka produkcja, albo przez niechlujstwo pominięta informacja w chwili zamykania Arlekin 4 była trudno osiągalna lub wręcz już niedostępna.

RUSH - "COUNTERPARTS" CD

Choć znam maniaków z Wałbrzycha i z Wodzisławia, którzy każdą płytę Rush'ów uważają za geniusz, to ja tego zdania nie podzielam. Od "Exit... Stage Left" zespół nie nagrał bowiem płyty, która mogłaby rzucić mnie na kolana (a był to rok 1981). Owszem zdarzały się płyty bardzo dobre ("Grace Under Pressure", "Power Windows", ale obok nich zdarzały się też przeciętne ("Hold Your Fire"), lub też słabe. Ta najslabsza pozycja to według mnie krążek poprzedzający "Counterparts" czyli "Roll the Bones". No i czego można było się spodziewać po tej dwuletniej przerwie? Ja spodziewam się albo powrotu do geniuszu lat 70-tych i początku 80-tych, albo totalnego knota. Na szczęście nie zawiodłem się. "Counterparts", bowiem to płyta wspaniała. To płyta - podręcznik, dla gitarzystów, basistów, a przede wszystkim perkusistów. To również podręcznik dla pseudoprofjonalistów z naszego rockowego oficjalnego rynku. Po przeszło dwudziestu latach istnienia zespół nagrał

płytę w swoim starym stylu. A jednak brzmiąca niesamowicie świeżo (choć nie modnie). Znakomite "Stick it out", "Alien Shore" (bas) czy chociażby przebojowy "Nobody's Hero" udowadniają, że zespół ocknął się z eksperymentów elektroniczno-nudzarskich i wkroczył na swoją jedynie słuszną drogę. Płyta jest znakomitym prezentem dla wszelkiej maści ortodokso-
/An/ 1993 Atlantic

FUGAZI - "STEADY DIET OF NOTHING" CD

Nie zrobiła na mnie ta płyta tak dużego wrażenia jak poprzednie wydawnictwa. Trochę urozmaiceń i lamane rytmy prawie w całości przypominają REPEATER'a. Sądzę, że FUGAZI doszło już do własnego profesjonalnego stylu co slychać w nagraniach "Exit Only", "Long Division" i w "Runaway Return". Kto lubiał lub lubi Repeater'a z miłą chęcią posłucha i tej płyty.
/Ar/ Dischord

ALICE IN CHAIN - "JAR OF FLIES" CD

Bardzo smutna i piękna płyta. Jakoś nie pasuje mi ona do obciętych na miarę portek, kraciastych koszul o kozich bródek. Niesamowite wokale, aranżacje i brzmienie. I to nawet nie jest modne "Unplugged"... Chains odcięło się od tej chujowo - maniakkiej mody i zrobiło tak wspaniałą o oryginalną płytę. Mnie zabił "No Excuses" - chyba najwyższy kawałek na tej półgodzinnej płycie. Reasumując - "Facelift" do kosza, "Dirt" na półkę, a "Jar of Flies" do odtwarzacza!
/An/ ?

NIECH BĘDZIE ! - "CIEKAWOŚĆ CIERPIENIA" MC

Nie da się słuchać tej taśmy bez pełnego zaangażowania umysłu. Trzeba po prostu pozwolić słowom przejść przez mózg i zaspokoić swoją ciekawość cierpienia. Jeśli nie masz odwagi, żeby usłyszeć - to tylko obejrzyj starannie wydaną wkładkę z przejmującą grafiką, i odłóż tą taśmę.
/W/ NNNW

ARLEKIN 74

BOB MARLEY - "WAKE UP AND LIVE" CD

Pisać o muzyce Marleya jest bardzo trudno, bo jakże to recenzować legendę, a poza tym o zmarłych można mówić albo dobrze albo w ogóle nie. Dlatego nie będę rozprawiał za wiele o kondycji muzyków i samego Marleya na tej płycie. Zresztą w tej muzyce nie o to chodzi, żeby była jakoś specjalnie perfekcyjna, zwłaszcza, że koncert został nagrany w październiku 1980 r., a więc na pół roku przed śmiercią Marleya, który był ciężko chory na raka płuc. Wystarczy powiedzieć, że dla mnie materiał ten jest doskonały /przymykam oczy na niektóre mankamenty techniczne/. Słuchając Marleya na tej płycie od początku wpada się w specyficzny rytm, który niesie nas aż do końca. Nie można oderwać się od głosu Marleya śpiewającego o swojej żarliwej miłości do Jah i nienawiści do polityki i władzy. Jego słowa niosą nam nadzieję do zmiany swojego życia. Kiedy płyta się kończy należy nastawić ją od razu od początku. Tak jak prawie wszystkie płyty Marleya.
/Sz/ Viva 1994

NOFX - "WHITE TRASH, TWO HEEBS & BEAN" CD

Nie wiem jak można porównywać NOFX z Bad Religion tylko dlatego, że oba zespoły nagrywają dla Epitaph. Owszem NOFX gra melodyjnego rocka, ale nie gra tak schematycznie jak Bad Religion. Nową płytę NOFX można uznać za udaną i choć różni się minimalnie od poprzednich wydawnictw, można znaleźć coś nowego i ciekawego dla siebie. NOFX obrało prymitywny i prosty styl grania przeplatany takimi różnicami jak "Bob", "Straight Edge" - utwór przypominający bardziej Luisa Armstronga niż NOFX, oraz w klimatach skanerski "Johny Appleseed". Melodyjność płyty oceniam na 5, technikę zaś na 3.
/Ar/ Epitaph

RAGE AGAINST THE MACHINE

Cóż można napisać o tak wspaniałej płycie oprócz tego, że jest ona wspaniała? Chyba jeszcze tylko to, że nikt nigdy na świecie nie gnał takiej muzyki - jest to największy atut R.A.T.M. Jest bowiem w niej taka moc, że aż strach słuchać jej głośno, żeby po kolejnym riffie, krzyku Zacka de la Rocha'y nie wylecieć przez sufit (mieszkam na ostatnim piętrze). Wydaje mi się, że tak powinien wyglądać punk rock końca XX wieku - ostre, zaangażowane (miejscami nawet bardzo) teksty i taaka muzyka z takim wokalistą - on jest największą siłą R.A.T.M. Zresztą co ja wam będę pieprzył - jestem przekonany, że jeżeli słyszeliście tę płytę, myślicie identycznie, a jeśli nie słyszeliście, to na pewno po tej recenzji posłuchacie i będziecie myśleć identycznie - no i co?
/An/ ?

ARLEKIN 75

LIVING COLOUR - "STAIN" CD

No i muzynki znowu przyczadzili i to całkiem w inny sposób niż na poprzednich płytach. Rzuca się w uszy zmiana basisty, bo chociaż tamten był wspaniały, ten wydaje się być jeszcze lepszy. Popis daje szczególnie w "Leave It Alone" (brzmienie tego kawałka zabija. W "Wall", w "Auslander" popisów nie szczędzi nam też wymiatacz Veron Reid, który z gitara robi nie samowite (choć miejscami proste) rzeczy. Płyta choć nie tak łatwa jak "Vivid" i nie tak czadowa jak "Time's Up" ma w sobie coś tak szczególnego, co każe mi do niej bardzo często wracać... Może właśnie to połączenie tych dwóch cech (posłuchajcie "Mind Your Own Business", "This Little Pig", czy chociażby "Nothingless")? To chyba tyle... Aha! Na kompaktiku perełka - "Love Rears Its Ugly Head" w wersji koncertowej - to już trzecia wersja tego kawałka jaka ukazała się na płytach.
/An/ ?

BEASTIE BOYS - "ILL COMMUNICATION"

I jak tu nie lubić tego zespołu? Po (powiedzmy sobie szczerze) średniej "Check Your Head" spisałem ich prawie na straty, a tu dojechali taką perełką! Oprócz czadowych rapów ("Sure Shot", "Root Down") możemy posłuchać sobie finezyjnych jazzowych przerywników, rasowych czadów jakby rodem z "Out of Step" Minor Threat ("Tough Guy", "Heart Attack Man"). Ciekawostką jest też gotycko-rapowy "Bodhisattva Vow" przechodzący w fajowy jazzik. Cóż jeszcze? "Sabotage" na tle całej płyty wypada zupełnie zwyczajnie - ni to przebój, ni singiel, po prostu fragment całości "Ill Communication"...
/An/ ?

SPERMBIRDS - "EATING GLASS" CD

Byłem strasznie ciekaw, co tym razem zaprezentuje nam dosyć popularna niemiecka grupa Spermbirds. Gdy dowiedziałem się, że pojawiła się nowa płyta ciekawość moja wzrosła do tego stopnia, że zakupiłem ten CD Spermbirds'ów. Okazało się, że największym szczytem jaki mógł osiągnąć Spermbirds był "Common Threat". I nie ma co się oszukiwać, poprzedni CD bije na głowę, no może na pół głowy "Eating Glass". Nie chcę jednak nikogo zniechęcać do nowej produkcji naszych sąsiadów zza Odry, bo można znaleźć tutaj kilka kawałków godnych uwagi. Słuchać to w szczególności pomiędzy 4, a 10 utworem. Ogólnie nowa płytka jest ostrzejsza i bardziej dynamiczna, jednakże płacziwy głos Hollisa nie pasuje do wielu utworów.
/Ar/ X-Mist Rec.

CONFLICT - "CONCLUSION" CD

Singiel poprzedzający tę płytę składał się z dwóch utworów. Płyta "Conclusion" można podzielić na 2 części. Przynajmniej ja sobie to tak ukartowałem, aby lepiej mi było tę płytę recenzować. Pierwsza część singla czyli utwór "These colours don't run" i pierwsze 6 utworów na "Conclusion" to dawka starego conflictowskiego punk rocka, tyle że wzbogacona o fajerwerki techniczne, lamane, zwalniane i przyspieszane efekty muzyczne. Ta nie mużająca część płyty jest przeznaczona chyba dla starych ortodoksyjnych fanów Conflictu. Drugi utwór na EP'ce to "Climbing the Stairs" i od tego momentu zaczyna się część przeznaczona chyba dla spokojniejszych fanów, można powiedzieć nawet, że dla zwolenników opery rockowej, ponieważ ostatnie 10 minut to
/Ar/ Mortarhate / Jungle Records

HELMET - "BETTY" MC

Na początku powaliła mnie okładka - jakaś kiczowata, cukierkowa panienka zbierająca kwiatuszki do koszyeczka - od razu skojarzenie popłynęło w stronę "Polskich Orlów", "Top One" itp. Wyobrażam sobie minę gościa, który kupi tę kasę spodziewając się właśnie takiej muzyki - prawdopodobnie nie przeżyje pierwszego numeru ("Wilma's Rainbow"), po którym od razu poznać stary, dobry Helmet. Ciężkie, urywane riffy znakomicie brzmiące gitary i głos wokalisty w ogóle nie pasujący do jego wyglądu... Płyta ta jest na pewno bardziej eklektyczna od "Meantime" co slychać szczególnie w drugiej jej części, ale bez obaw - cały czas nie ma wątpliwości, że jest to muzyka Page'a Hamiltona. Kurczę, chciałbym ich zobaczyć na żywo...
/An/ ?

CHUMBAWAMBA - "ANARCHY" CD

Wreszcie doczekaliśmy się nowego CD Chumbawamy. Po raz kolejny Chumba udowodniła swoim zwolennikom, iż każda płyta jest coraz lepsza. Zespół stał się popularny i chyba dlatego ich płyty i kasety można dostać w polskich sklepach /doprawdy!? - red./ Próż tego na EP'ce poprzedzającej Anarchy można usłyszeć kawałek Timebomb w wersji techno !! Dla niektórych może to być dziwne, dla mnie jednak jest to normalne. Nigdy nie miałem do Chumby żadnych zastrzeżeń, wprost przeciwnie zawsze lubilem nowe, zaskakujące rzeczy tego zespołu. Chumba świetnie sobie radzi z mixowaniem nagrań techno, rap i disco. Oczywiście w sposób łagodny dla ucha. Dodam jeszcze, że podobno krążą teledyski Chumby na MTV, być może niedługo zobaczymy je w programie "Bez prądu" ?
/Ar/ One Little Indian Records

MAREK GRECHUTA / ANAWA - "OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA" CD

Jest w tej muzyce jakiś delikatny klimat i piękno, którego w innej tak mi brakuje. Zawiera ona prawie same przeboje Grechuty od "Będziesz moja panią" do "Tango Anawa". Płyta ta bardzo mi się podoba i słucham jej bardzo często. Najbardziej ucieszona jest moja mama, która sobie właśnie podśpiewuje w kuchni. Bardzo podoba mi się radość płynąca z tekstów, podejście autora do uczuć wyższych, które w tak wspaniały sposób potrafi przekazać innym. Coś w tym jest. /An/ ?

DANZIG - "HOW THE GODS KILL" CD
Brak mi słów i to nie dlatego, że jestem mało obiektywny. Mimo, że nie trawię Misfits, a trochę lubię Samhain to dotychczasowe trzy płyty ostatniego wcielenia Glenna mnie zabiły. I nie będę tu wartościował czy "How the Gods kill" pobilo "Danzig II - Lucifer" czy odwrotnie. Każda płyta jest na swój sposób wspaniała, choć wszystkie łączy jedna demoniczna nić - teksty. Tyle w nich szatańskich werwetów i obrzydliwstw, że ascetom to chyba do gustu nie przypadnie, już po przeczytaniu niektórych tytułów - "Godless", "Left Hand Black", "Heart of The Devil" czy tytułowy "How The Gods Kill" /An/ ?

EMF - "SCHUBERT DIP" LP

Grupa zapewne wykleta przez fanów THE BEATLES, z powodu wykorzystania na tej płycie głosu Mike'a Chapmana - zabójcy Johna Lennona: "Mam pistolet, jest nabity. Wystarczy to zrobić. Tak działa przeznaczenie. Nie stawiamy pytań, działamy..."

Świetne, niczaj łagodne a niczaj wręcz przeciwnie, elektroniczne to do bardzo popowego i melodyjnego wokalu. Miejscami mocno kojarzy się to z zespołem JESUS JONES, a sami członkowie EMF nie ukrywają fascynacji tym zespołem. "Children" to kawałek, w którym zakochałem się nie słysząc jeszcze tej płyty. Otwiera on "SCHUBERT DIP". Dalej jest równie świetnie - "I Believe", "Unbelievable", "Admit it" oraz "Lies" ze wspomnianą już wstawką Killera. Choć płyta pozornie łatwa i papkowata nie wydaje mi się być kolejną popeliną. Jest coś co karze mi szanować zespół EMF, choć właściwie do tej pory nie wiem co to jest. Może totalna radość płynąca z tych dźwięków, może bardzo łagodny głos wokalisty, a może po prostu to, że ta płyta jest wspaniała. /An/ EMI 1991

DUM DUM - "I AM WHO I AM" MC

UUU... Dali chłopaki czadu w Jarocinie, oj dali. Bardzo fajowo wydana ta kaseta no i przede wszystkim ze wspaniałą muzyką. Aż dziw bierze, że tak gra polski zespół (choć teksty w j. angielskim). Świetne ogranie muzyków, zadziwiająca technika no i to brzmienie takie klarowne i jakże "zachodnie". Fascynacje członków zespołu, można dostrzec już po przeczytaniu tytułów - jeden z kawałków nazywa się "Vivid" - identycznie jak tytuł debiutanckiej płyty Living Colour. Oprócz Living Colour brzmi tu również echa Jane's Addiction, szczególnie w sposobie śpiewania Grzeszka w numerze "Rich but poor". Nie chciałbym wyróżniać tu jakichś kawałków w całości. Dodam jeszcze, że gitarzysta - Piotr Banach, grał kiedyś na perkusji w również szczenińskim zespole Kolaboranci. I to też pewna forma reklamy (he, he) /An/ Rock'n'roller 1992

RAGE AGAINST THE MACHINE - "SAVE THE PLANET / AMERICAN HEADLINES" CD

R.A.T.M. wszyscy znają, więc kapeli nie będę przedstawiał. Save the Planet / American Headlines to piracki koncertowy kompakt, na którym oprócz znanych starszych nagrań zespołu są też dwie perłki, takie jak - American Headlines i The People of the Sun. Jakość jak na pirata koncertowego jest dosyć dobra, a całość pochodzi z koncertu w U.S.A. Niestety więcej informacji na CD nie podano. /Ar/ CLINTON

ULTIMA RATIO - "TROCHĘ WIĘCEJ NIŻ EP" MC

Fakir zachęcał mnie do kupna tej kasety gdyż, jak mówił, miała to być rewelacja. Cóż, wysłuchałem tego kilka razy niejako na siłę i żadnych rewelacji nie stwierdziłem. Stwierdziłem natomiast kilka innych rzeczy:

1. Bez sensem jest granie jakiegokolwiek muzyki na siłę. Bez serca i odpowiedniego podejścia.
2. Głos wokalisty i jego sposób śpiewania we wszystkich kawałkach przyprawia mnie o mdłości, a już uduśnianie w "Co utraciliśmy" budzi we mnie odruchy wymiotne - i to nie żart.
3. Tanie, pozornie efektowne, techniczne wstawki (np. klang basisty) w ogóle nie pasują do tej muzyki.
4. Narcyzm, w tekstach widoczny na każdym kroku. Wywyższanie mnie od morderców, narkomanów, alkoholików, sexistów, degeneratów itp. Koledzy z Konina mają chyba aureolki nad główkami i skrzydełka na ramionkach.
5. Zdecydowanie wolę słuchać takich kapel jak Nauka o Gównie lub Smar SW, gdyż z nich można się przynajmniej pośmiać.

/An/ Enigmatic Tapes

SNUFF - "REACH" LP

W miarę jedzenia apetyt rośnie. Śmiało można to stwierdzić na podstawie nowego lonplaya Snuff'a. Po pierwszym i drugim przesłuchaniu płyta Reach nie podobała mi się. Po kilku następnych okazała się, że jest to rzecz nie do pogardzenia. Nigdy nie przypuszczałem, że Snuff wydaną płytę i to w dodatku tak wspaniałą. Na pewno jest ona mniej melodyjna od poprzednich, jest tutaj też kilka wolniejszych kawałków - godnych uwagi - "Hellbound" oraz wspaniałe "Śniący" kawałek, kończący płytę "Sweat dreams". /Ar/ Konkurencja Rec.

ONE BAD PIG - "SWINE FLEW" CD

Skaterzy z Texasu udowadniają, że ich kraj jest obrzydliwy i pełen niepodzianek. Otóż zaskoczyły mnie teksty O.B.P. - zawierające jednoznacznie chrześcijańskie przesłanie, bez żadnych niedomówień. O.B.P. rozważają rozterki osób obcujących z Jezusem - w czasach biblijnych i dzisiaj. Atakują przyzwyczajenie do obrzędów i pustkę duchową, podają także swój przepis na życie. A muzyka - taka sobie. Poprawnie zagrane, urozmaicone utwory z pomysłami, dużo chórków. Czasem czadzik, gdzieś tam ballada, a i jest kawałek rap. Nie podoba mi się jednak hard rockowe brzmienie i w ten deseń utrzymany główny wokal. Tworzą one bowiem po społu z realizacją monotony klimat. Całość muzycznie nie jest przekonywująca i na kolana mnie nie rzuciła. Aha, dodam jeszcze, że O.B.P. proszą słuchacza o chwilę refleksji i odczuł em ich przekazu jako agitatorskiego natręctwa. Na koniec ostatni wers z utworu "HEY PUNK" - "Hey punku! Jezus Chrystus oddał swoje życie za punków takich jak Ty i ja." /W/ MYRRH

SKATERLATINE - "EN PISTE" CD

Francuzi też umieją grać melodyjną muzykę SKA. Świadczy o tym koncert, na którym byłem w Zgorzlecu i ta płyta, która nie odzwierciedla wspaniałego występu Francuzów. Płytkę otwiera instrumentalny utwór "La Patrotte Dance", po samym tytule można domyśleć się co będzie dalej. Kolejny instrumentalny utwór na płycie to "Cine Parade" - utwór bardziej przypominający występ Azteków w Meksyku niż Francuzów we Francji. Kolejne wspaniałe skoczne utwory to "Kings of Reggae", "Wanna Say" oraz kończący to dzieło "Rude boys & girls". Skład jak przystało na zespół ska dość liczny - 8 osób. Zresztą jest to odczuwalne dla słuchającego płyty. Chórki, organki, saxofony, trąbki nadają polot i melodyjność Skafelatine. /Ar/ BIRD RDS

ARLEKIN 76

DEZERTER - "ILE PROCENT DUSZY?" CD

"Dezterter nie dał się złapać" - a jednak "Dezterter schwytyany" w schematyzm metalowego pilowania bez krzty melodyki do tego stopnia, że jedyniekawałki "Ostatnia chwila", "Jeśli chcesz zmienić świat" i "Ostatni dub" powodują, że krew zaczyna krążyć szybciej. Rażąca na tej płycie jest próba połączenia stylistyki tzw. "dyskotekowej" płyty Deztertera ze stylistyką "Blasfemii", tak jakby muzycy zrozumieli, że granie sześćdziesięciu minutowych suit hard core'owych nikomu nie wychodzi na zdrowie. Widoczne jest to najbardziej w piosenkach: "Facet" - bardzo podobnej do "Salvadoru" i "Ostatnia chwila".

"Dezterter zabójcą" - tak z pewnością jest zabójcą moich uszu kiedy słyszę jak nieudolnie stara się podrobić styl Armii w "Co wtedy robisz" oraz "Ile procent duszy", który jest młodszym bratem "Niezwykłego". A jeden kawałek wręcz mnie rozśmieszył, kiedy usłyszałem riff żywcem wyjęty z "Smells like teen spirit" Nirvany. I jeszcze ten infantylizm tekstów w niektórych piosenkach np. "Uderz w politykę" lub "Najprościej jest nie myśleć". Swoją drogą chciałbym dowiedzieć się jaki tytuł nosi film, który Robal tak zgrabnie opowiada, gdyż streszczenie zapowiada całkiem niezłą zabawę przed ekranem. Makabra.

"Strzał padł od tytułu" a oddały go na nowo nagrane stare kawałki Deztertera sprzed wielu lat, które brzmią tak samo, oprócz "Nie ma zagrożenia", a jednak wydają się być zagrane na pół gwizdka, tak jakby wyszła z nich cała para. Oprócz tego zupełnie nie pasują do reszty i wygląda to jak lata na dupie. A jeszcze na dodatek głos wokalisty zdecydowanie się obniżył i jest po prostu fatalny.

"Dezterter nie żyje" - o tak, umarł w momencie kiedy wydał "Blasfemię", a teraz są to już pogrobowe pomruki. Płyta "Ile procent duszy" jest o niebo lepsza od "Blasfemii" ale jako pogrobowiec nie ma prawa głosu. /Sz/ Polton

DE PRESS - "GROJSKRZYPKO GROJ" MC

Niezym nie wyróżnia się i niczym nie zaskoczył nas Andrzej Dziubek i jego De Press na swojej nowej kascecie. Zespół objął od pewnego czasu pewien styl grania i właściwie z płyty na płytę niczego nowego nie wnosi. Na nowej kascecie jest kilka ciekawych nagrań, są też 2-3 przeboje, jest też kilka słabszych utworów, ot to wszystko. Ja najmilej wspominał ten "pierwszy" De Press z lat 80-tych. I chyba tak pozostanie. /Ar/ Music Corner Records

ARLEKIN 77

RECENZJE

MEGADETH - COUNTDOWN TO EXTINCTION CD

Ponad czterdziesto siedmio minutowa optymistyczna opowieść o trwającym właśnie odliczeniu (godzin? Dni? Lat?). Gdy padane sakramentalne "Zero!" nie będzie już na Ziemi gatunku ludzkiego. Zaniknie. Rozpłynie się we mgłę destrukcji, agresji, zniszczonego mózgu, brudu... I co wy na to? Jeżeli dodać do tego lewitującego człowieka w celi (przypominającego Edmunda Dantesa z "Hrabiego Monte Christo" lub Jezusa "któremu zamieniono ukrzyżowanie na karę dożywotniego więzienia") na okładce i motyw trupich czaszek na wkładce i dysku, otrzymamy coś, co ma ogromną szansę okazania się kolejnym seryjnym produktem wytwórców metalowego szmelcu.

I co powiecie? - okazuje się, że otrzymujemy dawkę doskonałej, mocnej i psychodelicznej muzyki. Potężne i ponure gitarowe riffy brzmią zaskakująco świeżo, mocny rytm za sprawą "blach" nie sprawia wrażenia topowego, wokalista nie wyje, a śpiewa, a Marty Friedman powstrzymuje się tym razem od karkołomnych "młoteczkowań" stawiając na melodie i klimat.

Refreny. Mówiłem o refrenach? Są świetne.

Prawdziwe perłki to moim nieskromnym zdaniem: "This Was My Life", "Countdown To Extinction" i "Captive Honour". Stosunkowo słabe, zapewne obliczone na fanów "starego" Megadeth są "Skin O' My Teeth" i "High Speed Dirt".

Po Metallice Mustaine i s-ka postanowili pójść nieco w stronę komercji, co wyszło im tylko na dobre.

Jak to zresztą zwykle w takich przypadkach bywa, niezależnie od tego, co o tym myśli jeden z drugim.

Czego i Wam życzę. Niech państwa Bóg błogosławi, państwo Rosenwater! /AB/ 1992 Capitol
- cytat z "Niech Pana Bóg Błogosławi, Panie Rosewater" Kurta Vonneguta jr.

HOMOMILITIA - "LIVE KALISZ '92" MC

Kaseta podobno ukazała się w bardzo małym nakładzie. I w sumie bardzo dobrze, ponieważ łodzianie są kolejnym przykładem jak można profanować muzykę. Teksty zespołu są także bardzo ambitne, mądre i ideologiczne. Fuck you szkoła czy "Policja faszystowskie świnię" naprawdę dają nam do myślenia. Życzę dalszych sukcesów na arenach całego świata. /Ar/ RAT TAPES

"COMEBACK TWINKLE Z TREBUNIA FAMILY" CD

Gdy w sklepie na półce ujrzałem tą płytkę ostatni grosz chwycił mnie za gardło i zamienił się w plastyczny krzączek. Myślę, że większość z was lubi góralski folklor, a jeżeli zostanie on przyprawiony sosem jamajskiej wibracji Włączyłem płytę i obuch dźwięków zgwałcił mój mózg - znaną i lubianą melodią "Góralu czy ci nie żal". To sprowadziło mnie na ziemię, chłodząc mój zapal. Jednak to co dalej się dzieje jest cudowne. Mogę tej płyty słuchać na okrągło. Niesie mnie tęskna muzyka góralska z zespołu Tutki ukrzyżdłona sekcją Twinkle Brothers. Trebunie śpiewają o tęsknocie za dawnym światem, modlą się do Stwórcy, poruszają współczesne problemy deka. Jest na tej płycie chwila refleksji, jest trochę wspomnień, można spojrzeć na świat oczami górala, a i można pośmiać się razem z Trebuniami. Urzekają mnie modlitwy, ale podziwiam również "współczesne kawałki" - "W stylu Tele - Video - Zyjnym" i "Miłoki Blues". Ktoś powie, że jest to takie chwytyliwe dzięki Twinkle Brothers. Nie zgodzę się z taką tezą, gdyż utwory zagrane bez ich udziału, nie rażą archaicznością - po prostu nie zauważa się zmiany klimatu, umiejętna realizacja nadała płycie spójność. Gdzieś tam nie odparcie dobijają się pytania: Czy polska muzyka ludowa przelamie Cepeliowski kanon komuny? Czy przejmie po raz kolejny nowe instrumenty i techniki nagraniowe? Czy stanie się tak jak na Jamajce i ogół społeczeństwa znajdzie w niej swoje korzenie? Pytania się nasuwają, czas zapewne je rozwiąże, a póki co bardzo polecam Wam tą płytę - tak mądrą, tradycyjną, sentymentalną, a przy tym "nowoczesną". A po kolejnym przesłuchaniu sami może zanuciecie "Normanie czy ci nie żal?"

/W/ Ryszard Music

CYPRESS HILL - "BLACK SUNDAY" MC

Kolejna wyjątkowa raperska kapela to Cypress Hill. Zespół znany zapewne oglądającym MTV, a szczególnie sobotni program YO RAP. Słuchając tej najlepszej w drobku zespołu kasety podskakiwanie i gesty rękoma są nieuniknione. Cypress swoją muzyką działa na wszystko i wszystkich. Ci co jeszcze nie słyszeli tej kasety mogą się sami przekonać. Cypress Hill to dosyć śmieszny i dziwny, przypominający małego diabełka, wokalista, bez którego zespół praktycznie nie istniałby. To on kieruje muzyką, on nadaje przyspieszenie i zwolnienie rapowskich nagrań. Krótko mówiąc raper orkiestra. Zostaje mi tylko życzyć wam tylko miłego i ostrożnego rapowania przy muzyce Cypress'ów. /Ar/ ?

FRANK ZAPPA - "The Best Band You Never Heard In Your Life" CD

Oto imponująco wyglądający, dwudyskowy album wcielający Nagrania pochodzące z wielkiej, ogólnoświatowej trasy jaką Zappa wraz ze swoim (powstałym zresztą tylko na tą okazję) dwunastoosobowym zespołem odbył w 1988 roku.

Pierwsze co rzuca się w oczy (usz?) to doskonała jakość nagrań, mimo, iż są to przecież nagrania koncertowe, które nie zostały poddane obróbce studyjnej. Coś, najwyraźniej Zappa nie korzystał z usług akustyka "robiącego" tegoroczny Jarocin.

Dwie godziny i dziesięć minut muzycznego reportażu o zadymionych pubach, politycznych mównicach, koncertach super-gwiazd rocka i country, pustych głowach pacholców władców ("...nazywam się Swaggart, jestem dupkiem, przyjaciele mówią do mnie Jim - CZĘŚĆ JIM !!...") największego cyrku Wszczęświata - Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Posłuchaj tej płyty. Posłuchaj obu tych płyt. Tylko nie przywiązuj się zbytnio do klimatu utworu, którego akurat słuchasz. Tutaj wszystko się może zdarzyć: skoczny temat grany przez potężną sekcję dętą może zamienić się w subtelny płynący w powietrzu niczym dym z cygara jazz, by nagle przejść w topome, ziejące atmosferą podłej knajpy "dancing-country", z nieludzko fałszującym wokalistą, co zresztą okazuje się parafrazą przeboju Johnny'ego Cash'a, utwór zaczynający się pulsującym reggae'owym rytmem może okazać się "Bolerem" Ravela, a kawałek zagrany w ścisłym tempie, głównie z resztą przy użyciu sampli - "Purple Haze" Hendrix'a. Całość kończy kakofoniczny utwór o mile brzmiącym tytule: "Rożen Pamięci Erica Dolphy" (z solówką na perkusji... elektronicznej), która przechodzi w monumentalny, (znowu) rytm reggae) dziwnie znajomy temat, okraszony pierdzącymi, ćwierkającymi i bekającymi chorkami. O brawurowe wykonanie "Stairway To Heaven", po wysłuchaniu którego poprostu trudno się powstrzymać od zafundowania sobie powtórek tych płyt.

Zappa jest jednym z najlepszych, jeżeli nie najlepszym, gitarzystą - a gotów jestem postawić Mercedesowi sąsiadów, że żaden gitarzysta nie dorównuje mu inwencją i polotem. Zappa to znieawidzony przez wszystkich amerykańskich "porządników" obywateli antychrysta, anarchista, przesiadacza i geniusz w jednej osobie, który w swoim życiu nagrał blisko siedemdziesiąt płyt zawierających wszystkie istniejące style muzyczne (niewykluczając muzyki poważnej, operowej i musichallu itd.) Przy jego tekstach najortodoksyjniejsze

punkowe protest-singi są nieszkodliwe jak baranki przy tygrysie i głupie jak Smalec przy kimkolwiek.

Ostrzeżenie: "The Best Band..." jest kwintesencją twórczości Zappy, zawiera może nie wszystko, co najlepsze, ale na pewno najefektowniejsze w jego muzyce. Czy jesteś punkowcem, czy hard-core'owcem, czy metalowcem, czy skinem (no, może przesadzilem...) - po tej płycie już nie uwolnisz się od tej totalnie popierdolonej, jednak doskonałej i intrygującej muzyki. To tyle. Niech Państwo Bóg błogosławi, Państwo Rosewater!

/AB/ Zappa Records 1991

JANE'S ADDICTION - "RITUAL DE LO HABITUAL" CD

Od razu muszę przyznać, że każda dotychczasowa płyta Jane's Addiction jest dla mnie arcydziełem. "Ritual..." jest jednak arcydziełem największym. Wszystko na tej płycie pasuje. Począwszy od muzyki, poprzez umiejętności i sposób gry muzyków po wspaniałą, rozpaczyliwy głos Perry'ego Farrella. Muzyka zawarta na tym krążku zawiera tyle pomysłów i rozwiązań aranżacyjnych, że zapelnilyby one dogonnie wszystkie wzięte do kupy wydawnictwa wszystkich do kupy wziętych (no może z jednym lub dwoma wyjątkami) zespołów grających w Jarocinie. Dorzucając jeszcze do tego tabun gniewnych, niezależnych. Płytę rozpoczyna "Stop!" - kawałek, który ma w sobie tyle czadu i energii, że Napalm Death wydaje się być Top One'em (oczywiście nie chodzi mi tu broń boże o szybkość) a Extreme Noise Terror, Gangiem Marceła. Kolejne kawałki chłoną się również z wielką przyjemnością - "NO one's leaving", "Ain't no right" i przede wszystkim porwijający "Obvious".

Aż do prawie jedenastominutowego "Three days", podczas którego wszystkie wolne i melancholijne kawałki na świecie wydają się tak niesamowicie chujowe. Nie myśl, że to koniec! Dalej jest również wspaniale, jeśli nie wspaniale - "Then she did...", "Of course...", przy którym chce się wyć i cieszyć zarazem i "Classic girl" po którym następuje to najgorsze - cisza... Koniec płyty... I później jeszcze raz, i jeszcze, i jeszcze, nie bój się ona ci się nigdy nie znudzi. Taka muzyka się nie nudzi. Farrell, Navarro, Perkins i Eric A. zrobili płytę, która diametralnie zmieniła moje podejście do muzyki, za to przyznałbym im nagrodę Nobla (oczywiście gdybym mógł). I chyba dobrze, że zespół rozpadł się właśnie w tym momencie. W momencie, w którym byli przekonani, że nic lepszego nie będą w stanie zrobić. Jednak jeszcze dreszcze przechodzą mnie na samą myśl, że może jednak stać ich było na coś więcej. I trochę mi żal.

/An/ 1990 Warner Bros

NOMEANSNO - "0+2=1" CD

Bardzo żałuję, że zespół nie rozpadł się po płycie "Wrong". Pozostawiłby wówczas we mnie niezatarte wrażenie wspaniałej klasy muzyków, muzyki i wszystkiego innego co się z NMN wiąże. A tak... mamy materiał, który w niczym nie dorównuje poprzednim produkcjom. Nie, żeby to było złe. W zasadzie nawet nie ma się do czego przyczepić, jednak po ostatniej płycie ("Wrong") oczekiwałem czegoś jeszcze bardziej wspaniałego. Niestety, rozczarowałem się bardzo. Zlepek kilkunastu piosenek (tak, tak) nie stanowi pod żadnym względem całości (jak miało to miejsce na poprzednich płytach) i w zasadzie każda z nich mogłaby być propozycją do jakiejś listy przebojów. Ot np. taki "Everyday I start to OZ" z wstawką na instrumentach klawiszowych jakby żywo wyjętą z którejś z płyt Boney M (to jeden z lepszych kawałków na tym krążku), albo "Now", którego początek mógłby zrobić furorę na festiwalu poezji śpiewanej lub na jakiejś studenckiej szopce. Szkoda, że skończył się zespół na który tak bardzo liczyłem. Zespół, którego słuchałem niegdyś na okrągło i znam na pamięć wszystkie płyty. I nawet nie czekam na następną... aaa szkoda gadać.

/An/ Alternative Tentacles 1992

EMF - "STIGMA" MC

Choć myślę, że "Stigma" raczej nie dorównuje "Schubert Dip", to i tak jest wspaniała. No bo jaka może być muzyka EMF? Przecież oni nie zagrają ani lupanki, ani metali, ani jakichś natchnionych dotów lub przesadnej psychodelii. Ich muzyka to wspaniała, radosna mieszanka rave, popu i cholera wie jeszcze czego. I dobrze, że robią to, co wychodzi im najlepiej. Zresztą co ja się będę powtarzał. This is great!

/An/ EMI 1992

PORNO FOR PYROS - "PORNO FOR PYROS" CD

Pierwsze przesłuchanie i... "Eee tam, Jane's Addiction było lepsze, Farrell się zamotał...". Potem drugi raz i trzeci i następny. "Kurwa przecież to jest zupełnie inne". I znowu "Sadness", "Cursed Female" i przede wszystkim "Pets" - "Ja pierdole, jaki klimat - oni są cały czas albo pijani, albo najarami...". Dalej "Bad Shit", "Orgasm" - "Nie chciałby, żeby moje dzieci słuchały tej muzyki. To jacy zboczeńcy i wyuzdanci, a jednak geniusze". Potem koncert w "Woodstock" - "Najlepszy koncert jaki widziałem w telewizorze - wyglądają tak jak myślałem (każdy z osobna jak zboczeniec gwałcający inną grupę społeczną), a grają... uuh! Szkoda tylko, że to nie noc - klimat tej muzyki, tekstów i przedstawień scenicznych chyba by mnie zabił..."

PS. To wszystko prawda.

/An/ ?

KOLABORANCI - "CIAŁO I DREWNO" MC

Tak się dziwnie składa, że Kolaboranci robią swoje płyty równo z częstotliwością ukazywania się kolejnych numerów "Arlekina" /a może pisanie recenzji? - przepisywacze/. Dlatego też w każdym numerze jest recenzja ich muzyki. No więc, do dzieła: przede wszystkim to bardzo równa płyta. Nie ma tu słabych kawałków i aż dziw bierze, że od początku do końca poziom zostaje utrzymany. Kiedyś, przy okazji wydania pierwszej płyty przyrównywałem ich do Bad Brains. Teraz po pierwszym wysłuchaniu "Ciała i Drewna" uszy podsunęły mi od razu nazwę Red Hot Chili Peppers chyba przez to, że tak bardzo wysunięta jest na czoło gra Jacka (notabene bardzo dobra). Ciekawostką jest zamieszczenie na kasecie piosenki "Bez Tutylu" znanej z pierwszej taśmy zespołu ("Potęga Bluesa") w zmienionej wersji - lepszej i że tak się wyrażę bardziej klimatycznej. To zdecydowanie najlepsza produkcja zespołu pod każdym względem, a przede wszystkim pod względem techniki i brzmienia. Cóż, Kolaboranci to chyba najlepszy zespół w tym kraju.

/An/ IZABELIN 1993

RED HOT CHILI PEPPERS - "BLOOD SUGAR SEX MAGIK" CD

Kompakt ten kupowałem w momencie, gdy oczarowany byłem "Mothers Milk", a niezbyt przekonany do "Blood Sugar Sex Magik" (znałem z kasy). Na pozór łatwa i melodyjna muzyka potrzebuje jednak osłuchania i tak właśnie jest w przypadku tej płyty. Wspaniale, wolne przytulanki z (gramym) przeze mnie z taką częstotliwością, że aż kompakt zaczął trzeszczeć "Under the Bridge" na czele oraz Rapowo-funkowo-rockowe czady typu "Give it away", czy Hendrixowski "Suck my Kiss" (na koncertach wykonywany jako "Suck my Cock" - a fe!) stanowią o wielkości tej płyty. Na koniec jeszcze przesmiewczy i zabawny punk rockowy pastisz pod tytułem "They're red hot". To zdecydowanie najlepszy krążek pieprzów, z ciekawością czekam na nową produkcję, tym bardziej, że grupa po odejściu Johna Frusciante ma poważny problem z doбором nowego gitarzysty.

/An/ ?

GUERNICA Y LUNO MC

Świat biegnie do przodu, a Guernica Y Luno ma swoje pięć minut w historii i przelewa do naszych mózgow pól godziny swojego życia. Bezpośrednie teksty i współbrzmienie z nimi dźwięki to atuty tego zespołu. Jeżeli jesteś kolekcjonerem kaset to nie szukaj tego produktu /a fuj - red/ gdyż nie jest to muzyka dla ciebie. Guernica Y Luno ma swoje 5 minut. Adam Słodycy powinien przyznać Mózgojad Records nagrodę za wkładkę do kasy! Trwa historia.

/W/ Mózgojad Records

URBAN DANCE SQUAD - "PERSONA NON GRATA" CD

Na pewno nazwa zespołu i państwo, z którego pochodzi U.D.S. nie pasują do stylu muzyki przez nich wykonywanej. Nazwa zresztą przypomina mi jakiś techno dyskotekowy zespół, do tego w Holandii rzadko gra się typowo amerykańsko. Wyjątkiem jest U.D.S. Całość, aby zachęcić was do poszukania tej płytki przypomina Rage Against The Machine, a może bardziej Clawfinger połączony z Beastie Boys. Płyta choć długa nie nuży do snu, nawet ostatni 10 minutowy kawałek da się posłuchać do końca. Płytę polecam tym, którzy lubią trochę ciężką muzykę połączoną z raperskim wokalem.

/Ar/ Virgin

BAD RELIGION - "GENERATOR" CD

To chyba jakieś odpady z płyty "Against the grain"? Sam nie wiem kiedy tego ostatni raz słuchałem.

/An/ EPITAPH 1992

QQRVQ PRODUCTIONS - "PROMO COMPILATION" MC

Kaseta ta ma na celu promocję nowych pozycji QQRVQ. W sumie pomyśl marketingu niezły. Na pierwszej stronie tej kasy prezentują się: Atomico Patibulo - cyt. "Łączący w sobie cechy dawnych wędrownych grup muzycznych z antyestetyzmem zespołów HC/punk". Druga grupa to Rebeliant - znany zapewne wam z wielu koncertów i wywiadów w zinach. Jednak dopiero po kilku latach doczekaliśmy się pierwszej oficjalnej kasy "Potrzebujemy Srebrników". Ten sam materiał na pewno ukaże się na CD, którego sponsorem jest wrocławska firma Rovers. Trzecią kapelą, a zarazem ostatnią na tej stronie jest Otoczenie z Lidzbarka Warmińskiego. Otoczenie istnieje już ponad 10 lat. Kaseta, którą wydało QQRVQ nazywa się "Życie za Życie". Drugą stroną kasy otwiera Mist, młoda kapela z Krotoszyna. Swoją pierwszą materiał wysłał do Jarocina, klasyfikując się tym samym do konkursu. Pierwsza profesjonalna kaseta to "External Way - Internal Trip". Kolejna kapela to znana i coraz bardziej lubiana przez was INRI z Pily. Pila jest typową fabryką dobrych zespołów i sądzę, że INRI będzie kolejnym dobrym produktem na naszym rynku. Ostatnim zespołem na drugiej stronie płyty jest znany, choć młody Krain. Materiał na kasę "Prawie Wolny" nagrany został w "Złotej Skale". Także ukazał się kompakt Krain, na którym jest kilka dodatkowych utworów. Wszystkie te kasy dostępne są w QQRVQ, u wielu dystrybutorów, a także na koncertach, giełdach itp.

/Ar/ QQRVQ

OI POLLOI "TOTAL ANARCHOI" CD

Perelka dla fanów szkockich wymiataczy. 21 kawałków z czego 11 pochodzi ze studia, a 10 z koncertów. Cały przekrój działalności zespołu i wszystkie przeboje - "Pigs for slaughter", "Punx picnic", "Unite & win", "Nazi scum", itp. Muzyka choć czasami bardzo prosta zawiera w sobie to co niektóre HC-owe zespoły chcą bardzo mieć, a czego nie mają - czad! Tak powinny grać punkowe zespoły! Osobną sprawą jest koncert, tak okropnie przegadany, że niekiedy gadki Deeka są dłuższe od samych kawałków. Reakcja publiczności też temat na osobną dyskusję. Nakład tego kompaktu (1000 sztuk) niech was zmusi do poszukiwań - punk to nie rurki z kremem!

/An/ REM 1992

FAITHNO MORE "ANGEL DUST" CD

Długo, bardzo długo przekonywałem się do tej płyty (nie można jej słuchać robiąc jakieś inne czynności, gdyż wówczas muzyka ulatuje). To co podoba mi się najbardziej to oryginalne brzmienie i swoisty klimat tej muzyki. Nie pokusiłbym się o stwierdzenie, że jest to lepsze od "Real Thing", lecz na pewno ciekawsze. Brak tu typowych przebojów typu "Epic" - no może tylko znany z MTV "Midlife Crisis", choć przebojowym nazwać się go nie mogę. Zaraz po nim kawałek "RV" - stawiam skrzynkę piwa temu kto zgadłby, że gra go Faith No More. Sam do tej pory nie wierzę. Cóż, wydaje mi się, że miłośnicy przebojów Faith No More nieco się rozczarują, natomiast wszystkim tym, którzy pamiętają jeszcze płytę "Introduce Yourself" serdecznie polecam "Angel Dust".

/An/ SLASH RECORDS 1992

DEZERTER - "BLASFEMIA" CD

To jest dobra płyta. I niech mi nikt nie mówi, że Dezertier się skończył. Tą płytą potwierdza mi dalej w przekonaniu, że powoli rozwija się w bardzo dobrym kierunku. Po płycie "Wszyscy przeciwko wszystkim" bałem się, żeby nie poszła w kierunku schematycznego hard core'a i całe szczęście, że tego nie zrobili. "Blasfemia" obnaża nieco zafascynowanie zespołu brzmieniem Seattle, ale to chyba dobrze, że Dezertier czerpie z dobrych wzorców - to nie grzech bo od lepszych należy się uczyć, no nie? /no, no - red/ Co do tekstów też poszły one bardzo do przodu. W zasadzie nie ma tu złych, a jest kilka na prawdę super. Dla mnie numer 1 to "Zabijemy Cię" - wszystko powiedziane do końca i nic nie trzeba dodawać. Nawiasem mówiąc bardzo jestem ciekaw, jaka będzie następna płyta warszawiaków.

/An/ IZABELIN 1992

THE DOORS - "A FILM BY OLIVER STONE, MUSIC FROM THE ORIGINAL MOTION PICTURE" CD

O filmie rozpisywał się nie będę. Powiem tylko, że bardziej mi się podobał niż wkurzył. To wszystko. Natomiast płyta... Jakoś niezręcznie pisać mi o muzyce zespołu - legendy i w dodatku pośmiertnie. Kilka bardzo znanych kawałków - (m.in. "Riders on the storm", "Love street" czy "Light my fire"), kilka wstawek utrzymujących specyficzny klimat tej płyty ("The movie", "Carmina Burana: Introduction") oraz coś co karze mi kochać tę płytę do końca moich dni - utwór "The End" (znany z pierwszej płyty), w którym jest tyle smutku i czadu, że aż głowa boli. Inna historia to text tego kawałka - jeden z najbardziej zabójczych jakie słyszałem. W zasadzie nie wiem, czy krążek ten można zaliczyć do dyskografii zespołu - prawdę mówiąc jest to ścieżka dźwiękowa filmu i chyba tak to należy odbierać, gdyż płyta ta nie stanowi jakiejś całości jak to miało miejsce na starszych płytach grupy (choćby "The Doors", "L.A. Woman", czy "Morrison Hotel"). Cóż, jako że muzyka tu zawarta jest wykonana przez The Doors i jako, że prawie wszystkie kawałki są bardzo znane, nie można powiedzieć, że jest to płyta zł. Zatem... kupujcie, myślcie i słuchajcie!

/An/ CAROLCO PICTURES INC. 1991

RED HOT CHILI PEPPERS "RED HOT AND RAINY - LIVE 92" MC

Po wysłuchaniu tego materiału chciałoby się wrzeszczeć - dlaczego mnie tam nie było lub czemu oni nie byli tu?!! Po reakcji publiczności i muzyce można tylko mieć nadzieję, że kiedyś nastąpi ta chwila, że będzie mnie stać na wyjazd do np. Kanady na jeden koncert i powrót w tym samym dniu. Póki co zostały koncerty Ahimsy lub Defektu Mózgu. Przekroć całej dziwaczności Red Hotów, od płyty pierwszej ("Mommy where's daddy") do ostatnich ("Under the bridge", "Blood Sugar Sex Magik", "If you have to ask") m. in. poprzez wspaniałą "Mothers Milk" ("Nobody weird like me", "Subway to Venus", "Higher Ground", "Knock me Down"). Jak zwykle Flea szpanuje umiejętnościami (a ma czym, o j ma), a Kiedis zabawia gadkami. Płyta nagrana w miarę poprawnie (to jakiś cholerny boot-leg) oprócz dwóch ostatnich kawałków ("Under the Bridge", "Blackeyed Blonde"), które brzmią jak mój koncert Abaddonu z 1984 roku. Ludzie!! Pieprz jest wspaniały i pamiętajcie - true men don't kill coyotes!

/An/

RECENZJE

SOUNDGARDEN "BADMOTORFINGER" CD

Płyta ta jest wspaniała od pierwszego taktu do ostatniego, tym bardziej dziwię się dlaczego nie Soundgarden, a Nirvana została gwiazdą Sub Popu. To dziwne bowiem muzyka jaką ten zespół prezentuje jest o niebo lepsza, dojrzalsza od popowo-destrukcyjnych zapędów Nirwany. Ale nie o tym miało być. Młmo, że podobieństwo nasunęło mi od razu Danziga ("Outshined"), przede wszystkim ze względu na głos wokalisty, to sam nie wiem czy Soundgardenie zdziwiliby to porównanie. A może nawet porządnie wkurzyło. Początek płyty to "Rusty Cage" kawałek zwalający z nóg (w dosłownym tego słowa znaczeniu) i znakomicie otwierającym to dzieło. Po nim wiadomo, że nie kupiło się kota w worku. Ciężkie, metalowo-zapierdoliście-wspaniałe brzmienie oraz niesamowite pomysły - to chyba wystarczyłyby za recenzje tego krążka, i bezsensu byłoby wyróżnianie jakiegokolwiek kawałka z tej godzinnej porcji wspaniałej muzyki. Naprawdę.

/An/ ?

BLAGGERS ITA "UNITED COLOUR OF BLAGGERS ITA" LP

W sumie całą zabawę z Blaggersami zaczyna Madona w kilkusekundowym miksie na początek. Później grają jak Blaggersi ze swoimi mikсами starych hitów /m.in. słysząc tu Clash/ oraz ze swoją wspaniałą wesołą muzyką, okraszoną czadem, melodyjnością połączoną ze wspaniałą sekcją dętą i typowym wspaniałym klimatem wyspiarskim. Zabawa z Blaggersami może trwać całą noc, wystarczy na całą parę przyczadować takimi kawałkami jak "When the Gun is Cocked", "Search and destroy", "Wild side Cream", "Here's Johnny". Zresztą co ja tu będę wyliczał, cała płyta je st super i nadaje się do typowej odlotowej zabawy. Na pewno wielu z was spodoba się Blaggersi, a na pewno fanom i zwolennikom starego angielskiego punk rocka.

/Ar/ ?

LIBERUM VETO MC

Kasetkę rozpoczyna deklamacja "Kiedy", a później nasze uszy kołyszą się w rytm melodyjnych i skocznych kawałków L.V. Na koniec serwują nam text J. Tuwima - "Do prostego człowieka". Kasetka jest wydana sumptem zespołu, ma ładnie wykonaną wkładkę i nalepki oznaczające strony. Lubię skoczne kawałki punkowe, tym bardziej jeśli czują energię płynącą z głośnika.

/W/ Liberum Veto / krzysiek, ul. warszawska 16/1, 48-100 głubczyce/

RESIST - "UNDLESS RESISTANCE" CD

Kiedy przyjaciel skłonił mnie do przesłuchania tego krążka przeżyłem szok. Nie słyszałem jeszcze równie beznadziejnej płyty. Chłopaki piąją tak jakby chcieli nadać odpowiedni rytm młodemu onaniście. Po czterokrotnym przesłuchaniu tej płyty nie jestem w stanie rozróżnić żadnego kawałka. Poza tym chłopaki z Oregonu to anarchiści, którzy są przeciwko wszystkiemu - do tego stopnia, że na prawdę nie wiadomo z kim walczą, wiadomo, że tylko, że z U.S.A. Jakość techniczna też jest katastrofalna. Miejscami wydaje się, że grają u mnie w piwnicy! Nikogo do tej płyty nie zachęcam, no chyba, że onanistów.

/Sz/ NNNW

MAGAZINE - "MAGIC MARDER AND WHEATHER" CD

Płyta jest bardzo ciekawa. Rozwój muzyczny Howarda Devoto osiągnął na niej swoje apogeum. Muzyka jest nadal bardzo prosta, nacechowana melodyką Buzzcocks jednakże instrumentarium jest bardzo urozmaicone, a utwory bardzo ciekawie zaaranżowane. W kompozycjach Magazine można, niestety, usłyszeć wpływ Joy Division, szczególnie w utworze "So lucky". Możliwe, że wiąże się to z osobą producenta - Martin'a Hanneta, który współpracował wcześniej z Joy Division. Jednakże ten mankament nie jest problemem, płyty zaś słucha się z dużą przyjemnością, w czym pomagają bardzo dobre teksty Devoto. Warto posłuchać.

/Sz/ Virgin 1981

JANUSZ REICHEL MC

Janusz Reichel jr, łodzianin, filozof, ekolog i twórca piosenek na gitarę i instrumenty, które nie wymagają prądu. Tak można krótko przedstawić autora, którego notka biograficzna znajduje się na wkładce do kasety. Janusz jest dla mnie odkryciem, sprawne warsztatowo teksty - trochę się na tym znam, gdyż lubię posłuchać poezji śpiewanej, piosenki turystycznej etc. he, he, he/ - rozważają sprawy wielkie i ważne, często są autorskim prześmianiem Janusza. Jeżeli ktoś zna z autopsji Czorsztyn '91, to może i lza mu się w oku zakreśli. "Ciepłe słowa co płyną z ust pełnych dobroci oto serca jałmużna prawdziwa. Uśmiech więcej czasem radości przysporzy niżli dar choćby ze serca wypływał." - ten fragment odbieram jak motto przekazu Janusza. Słuchając jego piosenek znajduje w ich klimacie ukojenie i wewnętrzzną radość. Polecam tą kasetę jako doskonały relaks po wysłuchaniu kolejnego crust punkowego produktu. Dodam jeszcze, że całość jest doskonale wydana. Nie trzeba wtykać ucha, żeby coś usłyszeć. Acha, zapomniałbym napisać, że oprócz gitary akustycznej można usłyszeć: sitar, kolekcję fletów, drumle, tabłę i... cymbały polskie.

/W/ PRACOWNIA

ARLEKIN 80

ARLEKIN TAPES

ABORCJA
BUSH DOCTOR
DESTYLATOR
DŪPA
FARBEN LEHRE

FATE
GATE
KOMPANIA KARNA
KRÓTKI KASZEL
LATAJĄCE ODCHODY

ŁYSINA LENINA
MAKSYMILIAN FARADYS
O.K.W.
OKRES
PAŹDZIERNIK
PIDZAMA PORNO
PROFANACJA

PROKURATOR

S.R.O.M.
S.Q.M.K.S.
SWIETLANA
WS 999
AFRICA IS HUNGRY vol.3 part 1
AFRICA IS HUNGRY vol.3 part 2
PASAŻER DEBICA COMPILATION vol.1
PASAŻER DEBICA COMPILATION vol.2
PSYCHO POWER FULL OK/STUPID BRAINS
DLA MARIANA Cz.1
Cz.2

/Koncert poświęcony zmarłemu wokaliście i gitarzycie zespołu Strajk - Mariuszowi Zalewskiemu/

DE PRESS

MAZE
BEZ LADU A SKŁADU
GREEK MAYHEM Part 1
GREEK MAYHEM Part 2
MUTE RESONANCE
MORIBUND YOUTH

Cena kasety wynosi 2,20 zł + koszt wysyłki /1-13 kasety 1,50 zł/

YSPADDADEN PENKAWR
SCHIZMA/KOMPANIA KARNA
ZEMBY

- "Aborcja" /studio - punk/
- "Koncert '89 vol.1"
- "Przyszłość ożywia się" /studio - punk/
- "Dupa" /live/
- "Bez światła" /studio/
- "My maszyny" /studio/
- "Oto człowiek" /studio - punk/
- "Uwolniony" /studio - HC-thrash - new wave/
- "Dlaczego tak wiele..." /studio live - punk/
- "Punks not dead" /studio- melodyjny punk '77/
- "Frówaj 89-91" /studio - punk/
- "Patrz" /studio - punk/
- "Miastu i światu" /studio - punk/
- "Muzyka dla seksu duszy" /studio -punk/
- "Polityka" /studio - HC-Punk/
- "Live 92" /punk/
- "Mała rzecz a cieszy" /studio live - punk/
- "Ulice jak stygmaty" /studio/
- "Na 10 lat..." /studio live/
- "Zdarza się" /studio/
- "Pierwsze demo" /studio/
- "Jak dobrze" /studio/
- "Live"

- "Koncert '93"
- "Wolna mowa głuchego" /studio/
- "WS 999" live - punk/
- /Transformers, Hooded Man, Spunkies, TCR, Cherokee/
- /Up And Up, Vision, THC, Habakuk, Rebels, Ahimsa, Alians/
- /m.in. Mamusi Ratuj, Greta, /
- /Prokurator i wiele innych/
- /demo split-alkoholic HC/
- /ZSWB, Niech Będzie, Belweder/
- /Farben Lehre, Strajk/
- "Live"

- "Block to block" /lp /
- "Product" /lp /
- "On the other side" /lp /
- "Maze" / HC SE z Włoch /
- "B.L.A.S." /odjazd z Czech/
- /składak punk z Grecji/
- /składak punk z Grecji/
- "Expect the unexpected" /HC z Belgii/
- "Turk Hardcore" /HC z Turcji/

- "Falszywy porządek"
- "Live in Bydgoszcz"
- "Zemby 7"
- "Zemby 8"

Cena kasety 2,40 zł + koszt wysyłki /dwukolorowa i dwustronna okładka/

Pieniądże wysyłajcie przekazem pocztowym, na odwrocie którego zrobicie zestawienie zamawianych pozycji. Oraz napiszcie swój dokładny adres zwrotny.

PISZCIE NA ADRESY: AREK DOROSZKIEWICZ
ul. DURACZA 9/24
58-309 Wałbrzych

ANDRZEJ BRZOZOWY
ul. A.K. 60A/16
58-302 Wałbrzych

Wszystkie pozycje /oprócz Dupa/ wydawane są za zgodą zespołów.

UWAGA!! - Oto lista osób, które przysłały forsy bez podania dokładnego adresu zwrotnego:

P. Piasecki ul. Kościelna Łądek # Piotr Piechota, W-wa # Adam Markiewicz, Mońki # Agnieszka Kosol, Mojęjce
Czekamy na Wasze namiary!!!!